HISTORYE
ROZMAITE
RZYMSKIE

Z rożnych Dzieiow z wykładami Obyczaynemi krotko

ZEBRANE:

Wszelkiego stanu ludziom dla mądrości y bogoboynych Cnot nabywania: wielce pożyteczne y potrzebne.

A TERAZ

Z poprawą lepszą, polerownieyszemi y wybornieyszemi słowy ku Dobru pospolitemu,

w DRUKU POTWIERDZONE
Y

WYDANE

ROKU PANSKIEGO
1776.

W LWOWIE
w Druk: Kaziemierza Szlichtyna.

)§(o)§(

HISTORYE ROZMAITE

z RZYMSKICH Y TEZ INNYCH DZIEIOW,

KROTKO ZEBRANE

O PONIZENIU PROZNEY CHWAŁY.

CEſarz Lew w Rzymſkie z wielką ſławą ſwoią Panował ktory bardzo rad nawiedzał piękno Panie. A przetoż ku ſwoiey wielkiey ſławie roſkazał wyſtawić trzy Obrazy w Kosciele na pierwſzym ie poſtanowiwſzy, a po wſzyſtkim ſwoim państwie przykazał ſurowo aby wſzyſcy one Obrazy chwalili. Pierwſzy Obraz miał ręce wyciągnione ku ludziom. Ten Obraz na iednym palcu miał złoty pierścień przy ktorym był napis ten: Ja ieſtem urodzony, o to pierścień. Drugi Obraz miał brodę złotą, na ktorego czole był napis ten: Ja ieſtem brodaty ieśliby kto był łyſy przyidź ku mnie, a weźmiy ſobie z mych włoſow. Trzeci Obraz miał płaſzcz złoty, y ſzatę z pawłoki, na ktorego pierſiach był złoty napis. Ja ieſtem ktory ſię nikogo nie boię, te trzy Obrazy kamienne były, a gdy wedle woli Ceſarſkiey iuż doſtatecznie ſprawione były, uczynił Lew Ceſarz uſtawę, że ieśliby ktożkolwiek pierścień, abo brodę złotą, abo płaſzcz wziął z onych Obrazow, aby śmierci winien był. Y ſtało ſię niektorego czaſu, że nie iaki Rycerz śmiały wſzedł był do Kościoła a uyrzawſzy Obraz z wyciągnionym palcem, zdiął złoty pierścien z palca iego. Potym przyſzedł ku drugiemu Obrazowi, wziął złotą brodę od niego; przyſzedł też ku trzeciemu, y zdiął płaſzcz złoty

 z nie-

z niego; y wyſzedł z Kościoła. Gdy tedy ludzie uyrzeli one Obrazy złupione wnet Ceſarzowi powiedzieli. Ceſarz gdy to uſłyſzał, bardzo ſię rozgniewał, a przeſtępce onego przed ſię przywieść kazał, ktorego przed ſobą poſtawionego z takowego wyſtępku ktory przeciw przykazaniu uczynił począł gromić ktoremu on wyſtępca rzekł: Dopuść mi Ceſarzu naymocnieyſzy mowić, odpowiedział Ceſarz mow: A on począł mowić tak: Gdym ia nayłaſkawſzy Ceſarzu do Kościoła tych to Obrazow wſzedł, tedy pierwſzy Obraz wyciągnął ku mnie rękę, na płacu złoty pierścień maiąc, iakoby tak chciał rzec, zdeymi ten pierścień, alem ia na to ręki wyciągnienie, tego pierścienia wziąć niechciał lecz gdym przeczytał napis takowy: Ja ieſtem urodzony o to pierścień, a takem wnet zrozumiał że iego wola była iżebym ia ten pierścień wziął y wziąłem. Potym kiedym przyſzedł ku drugiemu Obrazu, a gdym uyrzał iż on miał złotę brodę, mowiłem ſobie myśląc iż Ociec iego takowey nigdy brody nie miał, bom go ia częſtokroć widział ale iżbyś ty miał być znamienitſzy niźli twoy Ociec, na to ia nie pozwalam przeto dobrze ieſt y potrzebno odiąć tobie tę brodę złotą, a więc ieſzcze lubo niechciałem iemu odiąć tey brody, lecz gdym przeczytał ten to napis: Ja ieſtem brodaty, a ktokolwiek by był łyſy przydź ku mnie, a weźmi ſobie od mych włoſow. A ia miłościwy Ceſarzu ieſtem łyſy: przeto żem mu wziął brodę dla dwuch przyczyn pierwſza, żeby rowny był ſwemu Oycu aby ſię nad niego nie wynoſił zbrody, druga przyczyna ieſt, żebym przez włoſy iego pomogł ſwey łyſey głowie, przyſzedłem potym ku trzeciemu Obrazowi, ktory miał płaſzcz złoty,

y

y zdarłem go, przeto iże zimie iest złoto zimne, a Obraz kamienny a kamień iest z przyrodzenia zimny, a kiedyby miał płaszcz złoty, złączyłaby się zimność z zimnością, a takby z oboyga zimno było Obrazowi, a zaś lecie płaszcz nosić iest rzecz cięszka a tak ieszcze bym był tego płaszcza nie zdarł, ale gdym przeczytał napis na czole taki: Ja iestem ktory się nikogo nie boię. Więc ia gdym w nim tę pychę widział żeby się upokorzył, wziąłem iemu ten płaszcz rzekł Cesarz: Jam był zakazał, aby żaden tych Obrazow nie obierał dla ktoreykolwiek przyczyny. A przetoż żeś śmiał to uczynić co na cię nie przynależało, przykazuie aby przeciwko tobie to prawo wydane było ktoreś zasłużył potym go obieszono.

Wykład tego Obyczaiu.

NAymilsi Bracia, przez tego Cesarza możemy rozumieć P. J. C. a trzy Obrazy znaczą troiaki rodzay ludzki na tym świecie, w ktorym się Pan Bog kocha, wedle Pisma owego. Roskoszy moie są bydź z Synami ludzkiemi. Bo ieźli sprawiedliwie y niewinnie żyć będziemy, to przebywać będzie z nami przez pierwszy Obraz ktory ma rękę rościągnioną, mamy rozumieć ubogie a proste ludzie tego świata ktorzy ieźli co chcą sobie wyprawić u Krolow; Xiążąt, abo u Panow muszą mieć rękę wyciągnioną ku dawaniu, bo dary sed iemu oczy zaślepią. Jeśliby kto rzekł Sędziemu: Czemuście wzieli dar od tego człowieka ubogiego: Odpowie, iżeli ia nie mogę tego dobrym sumnieniem wziąć co mi daią on się zakazuie przedemną z darem, a gdybym nie wziął, przypisanoby mi głupstwo, a przeto zeby tak o mnie nie mowiono wziąłem ten dar. Przez wtory

ry Obraz, możemy rozumiec bogate ludzie tego świata, ktorzy przez łaskę Bożą podwyższeni są na bogactwa, wedle Pisma onego: Pan z gnoiu podzwiga nędznego, przeciw ktorym niektorzy z radości mowią: Ten ma brodę złotą, to iest wielkie bogactwa, a większe niżli Ociec iego. A więc zli zabiiaią tych częstokroć, aby pobrali ich dobra, wedle Pisma onego: żądza zła, iest początek wszego złego. Przez trzeci Obraz z płaszczem złotym, mamy rozumieć ludzie przełozone iako są, Prałaci, Sędziowie, ktorzy cnotami iakoby złoto świecić maią, praw strzedz, litość nad ubogiemi mieć,, złości wykorzeniać. Ale łupiezca znaczy przestępce każdego przeciw prawom, gdyż ktorzy są nielutościwi śmiercią maią bydź karani.

O uważaniu Wieczności.

KRol niektory Krolował w ktorego Państwie poiman był ieden Młodzieniec od zboycow, będąc tedy w więzieniu, pisał do Oyca swego, prosząc aby go wykupił. Ale Ociec niechciał go wykupic, a tak on Młodzieniec przez długi czas był w onym więzieniu. Ten ktory go w niewoli trzymał miał piękną Corkę, ktora wszystkim wdzięczna była, ta tedy Krolewna przebywała w domu aż do dwudziestu lat ktora często onego więznia nawiedzała y cieszyła ale on tak zasmucony był, że żadney pociechy niechciał mieć, ale ustawicznie płakał: y stało się iednego dnia gdy go ona Panna nawiedzała, on Młodzieniec rzekł do niey: O miła Panno proszę cię abyś się o moie wyzwolynie postarała; ona mu odpowiedziała: Jakoż to ia mam uczynić, gdyż twoy Ociec niechce cię wykupić, a iako daleko ia gdyż nie iestem ci krwią złączona: A kiedybym cię też

wyba-

wybawiła, tedybym wielkiey nieprzyiaźni od Oyca nabyła: dla tego że moy Ociec ſtraciłby ten okup ktoryby za cię miano dać, iednak chceśli mi ślubować y wypełnić iednę rzecz ia ciebie wybawię. Zatym rzekł do niey on Młodzieniec, żądam Wmć co chceſz, a ia to rad wſzytko uczynię Odpowiedziała, nic inſzego nie żądam za to wybawienie, tylko żebyś mię poiął za żonę czaſu powolnego. Rzekł do niey: więc ia Wam wiernie ślubuię, tedy ona Panna krom woli Oycowſkiey wypuściła go z onego więzienia y z niem uciekła do iego Oyczyzny. Potym przyſzli do Oyca iego, Ociec widząc Syna wybawionego, uradował ſię y rzekł. Synu moy miły, bardzo ſię weſele z wybawienia twego: a coby to za Panna była ktora z tobą przyſzła chcieymi oznaymić: odpowiedział, ta Panna ieſt Krolewna a ią poymę za żonę rzekł kniemu Ociec, niechcę abyś ią poiął pod ſtraceniem dziedzictwa twego, odpowiedział, a coż to mowiſz miły Oycze więcey ia tey Pannie powinien niżeli tobie, bo gdym był w więzieniu, Piſałem do ciebie, żebyś mnie wykupił, a tys mnię niechciał wykupić, a ona, nie tylko mnie z ciemnice wybawiła, ale y od śmierci; przeto ſłuſzna abym ią poiął za Zonę. Odpowiedział Ociec: Synu radzę tobie żebyś iey nie poymował, bo ona właſnego Oyca zdradziła gdy przez iego woli ciebie z ciemnice wybawiła, dla czego iey Ociec nie małę ſzkodę w okupie cierpi a przeto zda mi ſię żebyś iey nię miał wierzyć: druga przyczyna nad to ieſt, bo aczci ciebie ona wybawiła, to ona uczyniła dla chciwości cieleſney, żeby cię ſobie za męża mieć mogła A że ta przyczyna była twego wybawienia, przeto mi ſię widzi, żebyś iey nie

poymo-

poymował. Panna słysząc tę przyczynę przeciw sobie, na to odpowiedziała mowiąc: Mienisz się iżebym ia własnego Oyca zdradziła wiedz, że ten bywa prawdziwie zdradzon ktory w czym kolwiek cierpi umnieyszenie ale moy Ociec taki iest bogaty, iże cudzego wspomożenia nie potrzebuie: gdym ia widziała Młodzieńca tak bardzo utrapionego w ciemnicy, wybawiłam go. Aczkolwiek łub moy Ociec zá niego wziął by był okup, wszakby dła tego nie był bogatszy, ani też dla tego będzie uboższy a przetom ia dobrze uczyniła, żem go wybawiła, a Oycu memu krzywdy w tym nie uczyniłam: Na drugą przyczynę opowiadam, iż mniemasz, iżebym ia to dła żądze cielesney uczyniła, to iawnie uznasz, iż tego przyczyna ta nie była, bo żądza cielesna przychodzi abo przez cudność, abo przez bogactwo, abo przez część, abo przez moc, Syn zaś twoy żadney rzeczy z tych nie miał, bo piękność iego przez ciemnicę była zeszkaradzona, nie był też bogaty, bo sam nie miał czymby się okupił, niebył też mocny bo iego moc umnieyszona była w okowach, sama to tylko łutość uczyniła żem go ia wybawiła. Usłyszawszy to Ociec, niechciał się Synowskiey woli sprzeciwić a Syn poiął sobie Pannę z weselem.

Wykład tego Obyczaiu.

NAymilsi Bracia ten Syn wzięty od zboycow znaczy rodzay człowieczy, ktory iest przez grzech pierwszego Adama w ciemnicy y mocy diabelskiey zatrzymany: Ociec ktory go niechciał wykupić, iest ten świat, ktory niechciał w ciemnicy diabelskiey wspomoc, ale go dłużey trzymał. Panna ktora go nawiedzała w ciemnicy, iest Bostwo do duszą Chrystusowey przyłączone, ktore

litość

litość miało nad ludzkim rodzaiem y ktore po męce swey ustąpiło do piekła, a człowieka od mocy diabelskiey wybawiło. Ociec Niebieski nie potrzebuie bogactw naszych przetoż Chrystus maiąc litość, zstąpił z Nieba gdy ciało nasze przyiął, żeby człowiekowi był poślubion, według Proroka w 32. *Cap.* Poślubił ią sobie w wierze wszakże Ociec nasz ten świat, ktoremu wiele ich posłusznych iest przeciw temu szemrze mowiąc: Nie możemy służyć Bogu y pieniądzom wedle Matheusza S. w 6. położenia. Ktobykolwiek opuścił Oyca, Matkę, Brata, Zonę, dom albo role dla mnie, stokroć więcey weźmie, a zywot wieczny otrzyma, ku ktoremu nas racz przywieść Boże w Troycy S. Jedyny, na wieki błogosławiony. A.

HISTORYA.
O APOLLONIE
Krolu Tyrskim y Tarsyey Krolewnie naprzykład, iż smutek przemienion bywa w wesele.

ANtyochus Krol wielki w ziemi Greckiey krolował w tey ziemi, tego Imienia wiele Krolow było, ale ten między inszemi naysławnieyszy dla iego spraw wielkich. Był oblicza pięknego, wzrostu wspaniałego, mądry dowcipny, serca śmiałego, w rzeczach Rycerskich dzielny był. Ten gdy był wyiachał na Woynę z swoiey ziemie, nie wrocił się aż w siedm lat do domu rozlicznych ziem dobywaiąc. A gdy sobie wielką stronę świata podbił wrocił się do Grecyi y zbudował, Miasto mocne y bogate, ktore od swego imienia przezwał Anty-

Antyochią: w tym Mieście Krol z Krolową y z swoim Dworem przebywał, ktora była bardzo piękna mądra y cnotliwa: Ta miała Corkę od tego Krola bardzo śliczna, iż na świecie rowney nie było w urodzie. Y stało się że Krolowa umarła, a zostawiła Krolowi wielką żałość w sercu. Potym po żałości y narzekaniu Krol się obaczył, y rozesłał po wszystkich dworach Xiążęcych, aby mu szukali Panny ktoraby była do pierwszey Krolowey podobna. Posłowie szukali, a nie znalaźszy wrocili się nazad powiadaiąc Krolowi, że nad pierwszą Krolową żadney podobney nie widzieli. Potym posłał drugie posły, y trzecie, ani też ci co podobnego znaleść mogli: a tym się więcey odnawiała Krolowi śmierć Krolowey: y pocznie bardzo tęsknić, a z tego tęsknienia wpadła mu w serce Corki uroda, y począł swą Corkę kochać, miłości nie mogąc długo taić. Zaczym Krol miłość swą ku Corce pokazował nie tylko słowy, ale y niezliczonemi skutkami Krolewna to uznawszy rzecze, rozumu dosyć masz Krolu, pomniy żeś iest Oycem a to też na swey myśli miey, że iestem dziecie twoie odpowiedział iey Krol: Zapomniałem byś ty moią Corką była, ale mi się zdą na myśli żeś iest moią żoną. Rzekła mu Corka uczciwiey słynę Krolewską Corką niżeli żoną: radnieyszą tam będę gdzie mię Krolową nigdy nie będą znać to rzekszy, wstała od Oyca z płaczem wielkim. Usłyszawszy to Krol zasmucił się bardzo, a straż Postawił aby nie uszła, a po kilku dni przyszedł do niey y począł ią cieszyć mowiąc: Wszak to dobrze wiesz, iże bez żony być niemogę, a krom ciebie inszey niechce: Rzecze mu Corka mowiąc: Luboś iest zwycięzyciel, ale nie iesteś,

bo

bo ſię do tego maſz co Krolowi nienależy: Przemoz Krolu ſkazioną myśl ſwoię, a nieday o ſobie ani o mnie mowić złey powieści. Odpowiedział iey Krol Coś z pobzątku będzie o tym mowa, ale gdy ſię zaś ſtarzeie, tedy ludzie umilkną, a chcę tego dokazać; y odſzedſzy od niey kazał wiele materyi iedwabnych przywięść a teyże nocy rozkazał niemi wſzyſtko Miaſto y ulice pokryć; a gdy ludzie tak drogie materye po ziemi poſtane uyrzeli, nieśmiał ich żaden deptać ale drugiego dnia ieli iuż po nich chodzić. Trzeciego dnia ieli po nich wozami ieździć, potym przyſzedł Krol ku Corce ſwey, y rzekł iey: Wſzego świata naypięknieyſza widziſz iż ſię ludzie nowinie dziwuią, y o niey wiele mowią: Ona mu odpowiedziała: Oycze wiem to, że nowinie raz zwiedziawſzy ludzie, na czas zamilkną ale po ſto lat gdy ią kto wſpomni, wnet ſię odnowi. Przeto wiedz Oycze, że radabym umarła niżbym taki uczynek uczyniła, a przeto poſzła od Oyca. Tedy dnia iednego gdy ſzła Krolewna z Kościoła w ſzatach złotem koſztownie wyrobionych, a ſłoneczny promień odbiiaiąc ſię od złota uderzał iey na oblicze, a roziaśniała ſię iey twarz tak, iż była podobnieyſza do Anioła niżeli do człowieka. To uyrzawſzy Krol, zadziwił ſię, a od radości wielkiey padł wznak na ziemię: A taiemnie przyſzedł ku Corce ſwey, y nalazł ią ſamę w pokoiu: y uczynił z nią gwałtowne wolą ſwą. Tedy Krolewna iela uczynku tego rzewnie płakać, a zawołała wielkim głoſem. A gdy iey Marſzałek ku pokoiowi przybieżał, uyrzawſzy to ſłużebnica, zawarła pokoy y pocznię ſię iey pytać coby było, a ona iey powiedziała co ſię iey przydało. Tam ona ubłagawſzy ią kazała

iey

ſey tego uczynku taić, ale Krol te złość ktorą począł, gorzey wykonywał, y tego złego nie przeſtał. Tedy Krolowie rozni uſłyſzawſzy o piękności Corki Krola Antyocha chcieli niektorzy ze ſwe ſyny ią zaślubić. Ale Antyoch, chcąc zawżdy pod Oycowſką oſobą z ſwoią Corką woli ſwey zażywać, niechciał iey od ſiebie żadnemu dać. Ale kazał po ziemiach wołać, tak mowiąc: Krol Grecki Antyoch wielki, tak znać dawa, iż Corki ſwoiey nie da żadnemu, ieno kto gadkę zgadnie, temu ſwą Corkę da, a kto gadki nie zgadnie ten gardło ſtraci, więc tego wyroku wiele ſię ich zlękło a wiele dawſzy na ſzczęście, o nie proſili, bo Krolewna takiey urody była, że ktoiokolwiek widział, każdy gardło dla niey ważył, a ktokolwiek od Krola gadkę przyiął, a nie zgadł iey, tedy gardło ſtracił, a ieśliby kto zgadł, temu Krol rzekł. Gadkiś nie zgadł aleć dawam przez noc żywot zdrowy, a radzęć rozmyśl ſię lepiey a gdy on drugiego dnia odmienił, a inaczey zgadł, to mu głowę ściąć, a nad wroty mieyſkiemi zawięſić ią kazał, gdzie też była napiſana iego uſtawa, aby wſzelki Pan Corki iego żądaiący był oddalon. A gdy iuż wiele Xiążąt y Krolow kazał pościnać, tędy Apollon Krolewicz Cirſki uſłyſzawſzy o tey Krolewnie y o niewymowney iey piękności y też mądrości Oyca iey, pomyślił ſam w ſobie; ktoż tego niewie, iże kto nie waży ten nic nie ma: Poydę ia uyźrę co umie. Był ten Krolewicz Apollon wielkiey mądrości, y w ſwym dworſtwie bardzo ucieſzny. Tedy umyślił, dał ſwey radzię wiedzieć: A panowie mu odradzali, ale ich on nie ſłuchał y brał ſię do Antyochiy. Gdy przyiachał do Antyochiey przed Antyocha Krola, rzekł: Zdrow bądź Antyo-

Antyochu Krolu y Cesarzu Wielmożny, iam przyiachał na twoy Dwor, chcąc się spowinowacić z domem twoim: Odpowiedział mu Antyoch: Wieszli ustawę moię. Odpowiedział Apollon wiem, bo czytałem na wrotach, a dla tegom przyiachał abym twoię mądrość słyszał. Rzekł iemu Antyoch: Moie prawo twoie szyie odemnie tyś iest Syn Oyca wielkiego: przetoż radze szukay sobie indziey przyiaciela. Rzekł Apollon tobie wiedzieć dawam iże Corki twoiey żądam. Rzecze Antyoch: słuchay Apollonie, wynidź trochę, a ia o gadcę pomyślę a ty namyśl się, a chceszli gadkę słyszeć powroć się, a ieżelić zdrowie miłe bierz się do Tyru, maiąc pozwolenie. Apollon wyszedszy przed pokoy poczeli mu wszyscy radzić aby iachał precz. On im odpowiedział: Jam dla gadki przyiachał, a mam przez niey odiachać, nie uczynię tego, y szedł przed Krola, ktoremu rzekł Krol. Chcesz gadki; Apollon rzecze, iestem gotow słuchać. Tedy Antyoch rzekł: Swe ciało iem, swą krew piie, iestem zięć swoy, moiey żony, żywot moy Oyca Corce żądam, moiey żony męża nie widzę. Usłyszawszy Apollon rzekł: Krolu mniemałem bym miał co nowego od ciebie słyszeć, ale ta gadka mnie iawna, przeto powiedz mi iezli mam ią iawnie wyłożyc. Antyoch rzekł: Wyłoż iawnie. Tedy Apollon rzekł: Swe ciało iesz y swą krew piiesz, to iest że swoiey Corki używasz, gdyż iest twe ciało y twa krew, iesteś zięć swoy, gdyżeś mężem Corki swoiey, Oyca widzieć żądasz, nie uyzrzysz, co iakożeś Corki swey mężem, takeś prawo Oycowskie stracił, a twey żony męża nie wydasz, bo swey Corki mężem bydź nie możesz. A gdy mu Apollon tę gadkę wyłożył, za-

pali-

paliwszy się Antyoch rzekł: Apollonie gadkiś nie zgadł, toś szyię stracił. Odpowiedział iemu Apollon: Krolu każdy widzi żem ia gadkę wyłożył, ieśliś Krol sprawiedliwy, a masz w swey ziemi iakie prawo, tedy ia szyie nie tracę. Y rzekł Krol: iesteś syn Oyca wielkiego, a dla tego daruię tobie tę noc abyś się lepiey rozmyślił, chceszli nazaiutrz śmierci uyść. Apollon wyszedszy od Krola pocznie myślić, gadkęś wyłożył, a Panna tobie nie będzie dana, czego tu czekasz ieno śmierci nagłey, iedź precz y nabył sobie Okrętu potaiemnie, a zostawiwszy konie w gospodzie wszedł w Okręt y odiachał. Nazaiutrz Antyochowi powiedziano że Apollon uciekł, y rzekł Antyoch: Apollon zbiegnąć mogł, ale od nas uciec nie może, y uczynił taki wyrok. Kto mi Apollona stawi żywego, ia dam mu pięćset funtow złota, a ktoby głowę iego, dam sto funtow: y tak iachali Apollona szukać chcąc go dostać. Apollon przyiechawszy do Tyru, poradził się swoich mowiąc: Nie dam dla siebie ziemie gubić, o was niedba mnie ieno szuka, a gdy mnie nie znaydzie między wami, wam nic nie uczyni, tak kazał w Okręt przenice nasypać, a wziąwszy srebro y złoto odiachał. Potym przyiachał Antyochon Taberta imieniem do Tyru szukaiąc Apollona, a gdy go tam nie nalazł, frasował się Y w tym się pytał gdzieby był, powiadaiąc się być iego przyiacielem, y mowił, chciałbym ia iemu dać dobrą radę coby było z iego dobrym: ale to zdradliwie mowił bo go chciał otruć. Apollon przyiachawszy do Miasta naznaczonego Tarsis, począł w tym Mieście przebywać, a widząc iże był głod w tey krainie, bo w ten czas korzec

pszeni-

przeniće po ośm złotych kupowano) otworzywszy Apollon Okręt, kazał wszystkiemu Miastu iść po przeniće, a kazał korzec dawać po ośmi miedzianych pieniędzy: tam odżywiał ten kray. Tedy mieszczanie Tyrscy miłość Apollonowę ku sobie uyzrzawszy, iemu na część y wieczną pamiątkę Obraz iego w pośrod Miasta postawili, a gdy Apollon iednego czasu po morskim brzegu chodził, Elawik z iego ziemie szlachcic, iadąc po Morzu, uyzrzawszy go rzekł kniemu tak. Zdrow bądź Apollonie Krolu moy, wieszli wyrok Antyochow o sobie a niewiesz o toć powiem, rzekł Apollon, powiedz przyiacielu. Y rzekł mu Krol Antyoch takie rozkazanie uczynił y wyrok, mowiąc: Ktoby mi Apollona żywego dał, dam iemu pięćset funtow złota: A ieśli mi głowę iego przyniesie, dam sto funtow złota Przetoż powiadam ci Krolu, że y w Mieście masz ludzie ktorzy cię chcą otruć, zaczym iedź z tąd: Apollon iemu za to podziękował, a rozkazał mu dać pięćset funtow złota, mowiąc: Między kleynoty nic tak drogiego nie iest, nad użyteczne ostrzeżenie, żeś mnie ostrzegł, mieyże to odemnie cobyś także miał od Antyocha: gdybyś mię zdradził, y związanego dał iemu: Elawik tego daru niechciał wziąć, y rzekł. Tobie iest teraz większa potrzeba, choway to sobie. Odpowiedział iemu Apollon: Większey wagi u ciebie ten dar niźli u mnie. *Zaraz* potym Apollon kazał Okręt zgotować chcąc płynąć do Pentapola. A tak wszedł po niego, y poruczył się wiatrom. Gdy dziesięć dni po Morzu pływał, powietrze się im obrociło przeciw południowomu wiatru, y powstał z pułnoc wiatr a zburzył nawałności, zatym się rozigrało Mo-

rze

rze oderwał tędy wiatr Okrętowy żagiel a nawałności wziąwszy Okręt nasię, poczeły nim iako piłą miotać, iedna nawałność drugiey go sobie podaiąc, aż większa nawałność przypadszy, wzieła Okręt na się, y rozerwała go, tak że iedna deszka z drugą nie została, srebro y złoto na dno poszło, y inne drogie sprzęty po Morzu płyneły, a ludzie zatoneli. Ale Apollon deszczkę uchwyciwszy, iął się dzierzeć, y płynął na niey całe trzy dni y nocy. Czwartego dnia uyzrzał iednego Rybitwa, a on ryby łowi y począł kniemu wołać, mowiąc: O człowiecze przybliśz się ku mnie, a zachoway żywot tonącego, y pomoż spracowanemu. Y wnet się kniemu rybitw przybliżył, a wziął go w łodź, potym go do domu swego y nakarmił. Gdy się przespał rzekł mu rybitw: Wieszli to, iż wedle morskiego prawa iesteś moy robotnik bom cię od śmierci wyzwolił, ale tego Bogowie nie daycie, bym ia chciał temu zle uczynić, kto mi nic nie przewinnił: lecz toć powiadam, oto płachta leży; obwiń się w nie, a idź na gorę patrzayże szczęścia: a ieżeli sobie nie będziesz mogł polepszyć, wroć się do mnie, a ia swoie ubostwo wszystko chce na poły z tobą podzielić: a ieżeli też kiedy przyidziesz do szczęścia dobrego wspomniawszy na to, dobrymmi to odpłacisz. Apollon w tey iedney płachcie, swemu Gospodarzowi pokornie podziękowawszy trafił na Okręt, w ten czas gdzie Krol ziemie Tybelskiey imieniem Altystrates piłę z swemi Dworzany grał Apollo stoiąc, począł się tey grze przypatrować. A gdy Krol piłę upuścił Apollon to widząc, skoczył prętko ku pile, a w rękę wziąwszy piłę podał prętko Krolowi, Krol wziąwszy

od

od płachetnika, począł sobie myślić, coby to był za Młodzieniec, y co za człowiek w płachcie chodzący iak kmieć, Y uczyniwszy Krol gry koniec, iął się pytać, ktoby był. A gdy nie umiał żaden o nim powiedzieć, pytali rybitwa on im powiedział że go znalazł, a on tonął na Morzu, ale kto iest, y odkąd niewiem. Krol rzekł: Ktożkolwiek y odkądkolwiek iest, za tę służbę ktorą nam dziś uczynił, daycie mu suknią, a wprowadźcie go w Pałac nasz niech wieczerza, y wnet się stało iako Krol rozkazał. Ten Krol nie iadał nigdy tylko z iedną Corką swoią, ktora była bardzo piękna y mądra Ta według czasu y swego obyczaiu umiała grać y skakać iako inne Xiężny, bo w te czasy sromota była każdey Xiężnie ktoraby tego nie umiała; A to rzadko czyniły, tylko przed swemi Oycami, a przed nikim więcey. Y stało się, że Xiężna Imieniem Lucyna, przygotowawszy się, przyszła przed iego goście, y poczeła grać y skakać, tak sztucznie, że wszyscy opuściwszy Krolewskie potrawy dziwowali się iey. Jedyny tam Apollon był ktory nań niedbał, tam siedząc ieden podle Apollona rzekł iemu: Co się tobie zda to pląsanie. Apollon głową trząsnął Uyzrzawszy to Krolowna zasmuciła się bardzo a zapomniawszy wszego wesela siadła smutna. Tedy rzekł Krol Corce swoiey. Corko miła proś odę mnie co ieno chcesz, a będzie dano. A ona ukazawszy na Apollona rzekła Krolowi: Poki Apollona żywego widze. wesołą bydź nie mogę, a chceszli mię ieszcze wesołą widziec, y swoy ślub ktoryś ślubił spełniey, każ mu głowę uciąć. Krol iey pytał w czymby przeciwko niey przewinnił, rzekła: Izali to nie iest wina, że gra-

nie pląſanie wſzyſcy chwalą, a on na to głową trząſnoł. Na to Krol iako mądry ſwey Corce rzekł: Corko miła, niewiem dla czegoby to uczynił, że głową trząſnął. Tedy Krol kazał iemu wołać, y pytał go dla czegoby na takową Krolewną kiwał głową. Ktoremu Apollon rzekł: Krolu wielki, ia na Krolewnę nie kiwał, bo ieſt zacna y ſzlachetna, ale na granie y pląſanie iey bom tu nic nowego nie widział, ia to lepiey umiem niż ta cna Krolewna, gdyżem ſię tego więcey uczył, po tey rozmowie, rzekł Krol do Corki ſwey. Corko miła nie dziwuy ſię temu: że żaden tego nie żąda, czego doſyć w domu ma. Przeto nie miey mu za złe: ieżli pokaże, że lepiey umie niżli ty. Y wziąwſzy Apollon ſkrzypce pocznie grać wdzięcznie y pląſać wybornie, tak ze wſzyſcy krzykneli mowiąc: Wdzięcznie gra y lepiey pląſa niż Krolewna. Widząc Krolewna pląſy iego wpadł iey w ſerce, y poczeła go bardzo kochać, y ukłoniła ſię przed Oycem ſwoim o to go proſząc aby iey raczył tego za Miſtrza dać, ktorego z nagłości ſwey wielce pragnęła, bo tak wdzięczny gry, y tak treſnych pląſow nigdym nie widziała. Krolowi ta rzecz bardzo miła była, y kazał Apollona przyiąć do ſwego Dworu, dawſzy mu Krolewne do nauki. Tedy Apollon Krolowne zaraz począł uczyć z pilnością y z wielką prożbą, tak że Apollon w tym całym roku nie uznał, by Krolewna nań mile poyźrzała, ani też on mile weyźrzał na nie. Y kochał Krol Altyſtrates bardzo Apollona dla wielkiey mądrości iego, wiedząc też że był Krolem Tyrſkim, ale nad to Corka Krolewſka Miſtrza ſwego niewymownie kochała. Potym Xiążęta mo-

źne

żne zdali fiebie poślubić Krolewnie bo była pię-
kna, urodziwa ktoremu mądra, ale Krol nie-
chciał iey nikomu dać, tylko kogo by sobie
ulubiła. Y stało się tak czasu iednego, że przy-
iachało dwoie Xiążąt znamienitych koſztownie
z wielkim dworem a każdy z nich o Krolewnę
prosił. W ten czas napisał Krol do Corki swo,
iey tak: Corko moia dwoie Xiążąt przyiechało,
a każdy prosi o ciebie za Małżonkę sobie, sam
tobie poślubił, że cię nie dam żadnemu, tylko
temu kogo ty sobie sama ulubiſz, ale wiem że
Pannom iest wstyd przyrodzony, a tak nierychło
każda Panna przed każdym mężem rzecze że
go chce. A przeto abyć się umnieyſzyło wstydu
twego napiſz mi Imię tego, za ktorym chceſz:
A nie tylko Imię z tych dwu Xiążąt ktorzy przy-
iachali, ale sobie obierz kogo chceſz ze wſzyst-
kiego świata ubogiego abo bogatego, bowiem że
na świecie nie maſz tak bogatego, żebyśmy w
bogactwie z nim nie zrownali: ani tak też ubo-
giego byśmy go nie mogli zbogacić. Uyrzawſzy
ten list Krolewna, zapłonąwſzy się od wstydu,
pocznie z sobą tak mowić: Oycu prawdę opisać;
to sromota: a nie odpisać ſzkoda, wielka. Wzią-
wſzy tedy swą tabliczkę, poczęła pisać, naprzod:
A widząc to iey Matka, poczmie się dziwić co-
by pisała A tam nie było y iednego słowa z tych
dwu Xiążąt imienia, ktoreby się od A. poczy-
nało. A gdy napisała A pocznie pisać P. Roz-
gniewawſzy się Matka rzekła iey: Zła Gorko;
czemu chceſz swoy rod poniżyć: Xiążęta wielkie
potępiaſz a ubogiego tułacza *Morskiego* obieraſz.
Na to iey Corka odpowiedziała: Matko, nie to-
bie dano wybierać, ale mnie, a przetoż na te-

go pozwalam: gdyż mnie ieſt miły, bo miłość nie należy na bogactwie, ale na ſzlachetności y wierze; a rzekłſzy to, poſzła od Matki y napiſała liſt taki że chce Apollona, a nie daſzli mnie temu, pewnie Corkę ſtraciſz. Krol ten liſt przeczytawſzy gościom to powiedział, a zaraz uczynił gody Apolonowi, Lucynie Corce ſwoiey z wielką pompą. A gdy Apollon z Krolewną ſwą bliſko roku mieszkał, żyiąc z ſobą w wielkiey łaſce. Tedy iednego dnia wziąwſzy ią z ſobą przechadzał ſię z nią wedle Morza, a w tym Okręt przypłynął na ktorym było, Tyrſkie znamię. Y gdy uyzrzał Apollon, rzekł Krolewnie: Ten Okręt z moiey ziemi ieſt, poczekaymy ze nam kto z niego iakie nowiny powie. Tedy ieden z Okrętu poznał Apollona, y rzekł mu: Zdrow bądź Krolu Apollonie, a weſel ſię Monarcho wielki, bo Krol Antyoch ieſt: piorunem zabity z ſwą Corką a wſzyſcy cie Xiążęta Ceſarzem wybrali, y czekaią cię weſołą z Antyochowemi kleynoty, a wyſzedłſzy z Okrętu ſprawił poſelſtwo, y dał mu Xiążęcy Liſt. Gdy Apollon Krolowi Cybilſkiemu Oycu ſwemu tę nowiny powiedział, rzekł Krol: dla dwu przyczyn ieſt mi ta nowina miła. Naypierwey twa cześć ieſt mi bardzo miła, oraz iuż wiem żem ſwą Corkę Krolowi wielkiemu dał. Ale to mi nie miło, że muſzę ciebie nie mieć, y tak miłego człowieka ſtracić wſzakże możeſzli ſwą myśl odmienić, zoſtań zemną, a ia dziś z ſwego Kroleſtwa tobie uſtąpię. Odpowiedział Apollon: Krolu miły, za tę łaſkę tobie dziękuie, iednak racz wiedzieć, że w ſwoiey ziemi y w okolicy zoſtawiłem przyiaciele y nieprzyiaciele, a przy-

nale-

należałoby abym ſię y im ſławił y każdemu według zaſłużenia iego odpłacił. Tedy kazał Okręt Apollo nagotować, a wſzedſzy do ſwoiey Małżonki rzekł do niey Krołowa miła, znay dobrze ten pierścień, bo ia muſzę do ſwey ziemie iachać, potym o Ceſarſtwo ſię ſtarać, a tam bez wielkiey woyny nie będzie, a przetoż lepiey tobie u Matki bydź, a gdy tego czas będzie, tedy ia po cię poſzlę, a niewierz niczemu inſzemu, tylko temu pierścieniowi, gdybym go poſłał. Gdy te rzecz Krolewna uſłyſzała, omdlawſzy na ziemie upadła, pochwili pokrzepiwſzy ſię rzekł: O niewiaro niewierna y nieſzczęſna; o miłości wielka, chceſz mię zoſtawić; a ia dla ciebie wſzyſtko odważyła, y więkſzy uciechy nie mam tylko ciebie widzieć, bom ia ciebie ulubiła ſobie, ia ſię z tobą ucieſzę: a będzieſz gdzie w nieſzczęściu, to nieſzczęście lekcey mi z tobą cierpieć, oczyma widząc, niźli uſzyma ſłyſząc: bo poſelſtwa więcey nowin przyczynią niźli ſię dzieie. Odpowiedział iey Apollon: Widziſz to żeś brzemienna, niewczaſom y niepogodzie nie przywykła, a Morze zlitować ſię nie umie, a przeto ſię o ciebie boie. Na co Krolewna rzekła: By w tobie była wiara, w moiey chorobie, miałbyś do mnie przyiachać, a tak lepiey gdzie ty będzieſz tam ia też niech będę: Rzekł iey Apollon: Gdy inaczey bydź nie może, wziąwſzy dozwolenie wſiądźmyſz na morze. Tak Apollon z Krolewną porzuciwſzy ſię Bogom ſwoim, z Krolem wſiedli w okręt, y puścili ſię po morzu.

Gdy

Gdy ſię od brzegu odbili iachali do Tyru, a gdy iuz dwa Miesiące na Morzu byli, Krolewnie ſmrod Morſki ſzkodził, czas ſię przybliżał rodzenia, zaczym a boleściami okrutnemi płod ſię w niey zaſtanowił, a przeto nie mogła porodzić dziecięcia w długi czas. Potym gdy w tych okrutnych boleściach porodziła Corkę, ſtała ſię iako martwa: a wſzyſcy ktorzy na to patrzali, rozumieli że iuż umarła, a tak był krzyk y płacz w Okręcie. Lecz tam Krol naywiękſzą żałość miał, bo wiego ſercu była boleść wielka. Y powſtał wiatr wielki na Morzu, a przewoznicy rozumieiąc że iuż Krolowa umarła, że dla tego wiatr wielki powſtał na Morzu, poczeli prośić Krola, aby dał żywot żywym, mowiąc: Krolu, niewyrzuciſzli z Okrętu umarłego, wſzyſcy zatoniemy, bo Morze nie przeſtanie ſwoiey fali, dokąd z ſiebie umarłego nie wyrzuci. Apollon z wielką żałością niechciał tego uczynić, aby ią miał wyrzucić z Okrętu, ale wiedząc iż inaczey nie mogło bydz, kazał łodkę ktora zawſze w Okręcie była nagotować, a iey ciało w drogie ſzaty oblec, ktore z ſobą miała, y kazał ią w onę łudkę włożyć, a pod głowe włożył dwa tyśiące złotych, a liſt napiſawſzy w te ſłowa: Ty ktory to ciało znaydzieſz, wiedz że Krolewna ieſt, a Corka Krola wielkiego, dla ktorey to śmierci wiele łez wylano; a ma dwa tyśiące pod głową. Ty ktory znaydzieſz, ieden tyśiąc wezmiy ſobie, a drugi tyśiąc na iey pogrzeb obroć, aby uczciwie była pogrzebiona iako na taką Krolewne przynależy, a ieżeli kto nalazſzy tak nie uczyni: Bogowie daycie to żeby nigdy nic nie miał, y

nędze

nędze zawfze cierpiał, a żeby nigdy wefoł nie był, y włożył iey lift w rękę, y kazał łodkę twardo zafzpontować, y płakał nad nią, a wtym kazał łodkę po morzu z wielką żałością puścić.

A gdy nawałności tę łodkę pochwyciły, trzeciego dnia u iednego Miafta ktore zowią Eflez, na brzegu ią wyłożyły. Y ftała fię zprzypadku, że ieden Doktor Imieniem Tyremon w ten czas przechadzał fię nad Morzem, a uyzrzawfzy łodkę, kazał ią ku fobie przywieść y odfzpuntować. A gdy ią odfzpuntowano uyzrzał Miftrz Panią w drogim odzieniu leżąca, y kazał ią do fwego domu nieść, a gdy ią z łodki dobył, obaczył lift w ręku y przeczytał go, gdy poznał że ma złoto pod głową, biorę to na fwe zdrowie, że nie tylko ieden tyfiąc iako w tym liście pifaną abym nałożył, ale oba tyfiące iey na pogrzeb nałożyć, y tak Doktor ten, co było do pogrzebu trzeba zdobył. A gdy przyfzedł uczeń iego imieniem Sylemon, ufłyfzawfzy co fię w domu dzieie, a oglądawfzy to ciało, rzekł: Takiegom umarłego nigdy nie widział, twarz fię nie zmieniła, oczy nie opadły, nos fię nie oboftrzył, fkora nie ftwardniała; ta Pani ieft żywa, ieno że ią niemoc po niemocy zmartwiała, a oglądawfzy wfzyftkie żyły rzekł: O przyiaciele tey Pani, byście mię byli przy fobie mieli, tego ciała nie wrzucilibyście byli w Morze. Y nabrał ziela y korzenia ktorego on rozumiał, kazał blachę na cztery koła położyć, a ciało na wierzch włożyć; y ogień uczynił pod blacho z tego korzenia, aż fię dobrze zagrzało; potym wfzyftko ciało pomazał oleykiem y maścią drogą. A gdy poznał po żyłach że przyrodzenie

nie

nie moc przyimuie, żądał żeby kichneła, potym kichneła, tak że ta blacha na ktorey leżała zatrząsła się, a ona ożyła, y otworzywszy oczy mile przemowiła: Kto iest przy mnie, patrz abyś się mnie nie dotykał nad potrzebe, bo iestem Krolewna, Corka Krola wielkiego. A wziąwszy lekarstwo posilne, była po małym czasie piękna y zdrowa. Nie dziwuy się temu żaden y nie mniemay aby ta rzecz nie była prawdziwa, bo pismo świadczy że starzy: a zwłaszcza żydowie mieli ten obyczay, że swych Przyiacioł umarłych ciała chowali do trzech dni, ieśliby się w ciele dusza nieutaiła dla wielkiey niemocy, iakoż Doktorzy powiedaią, że się to przytrafia.

Tedy Sylemon uczeń zaprowadziwszy Mistrza swego do komnaty w ktorey Krolewna leżała, rzekł mu: Patrz Mistrzu ktoryś kazał grob kopać tę żywą widzisz: Mistrz obaczywszy Panią zdrową, rzekł: Rad widzę zmysł twoy, y wesoł iestem z postępku twoiego, nie mniemay dobry uczniu moy, by daremne staranie twoie, ktoreś miał około tey Pani pracuiąc, y nakładu nie utracisz ktoryś na iey lekarstwo wydał, bo ta Pani ma wielkie bogactwa od złota. Potym odważył owe złoto, y dał ieden tysiąc Sylemonowi, a drugi tysiąc schował dla tey Krolowey: Po małym czasie wyleczyła się z tey niemocy ta Krolowa, y była tak piękna, że się iey cudności dziwował każdy kto ią tylko obaczył: Y wziął ią Sylemon za swą Corkę y myślił o iey wydaniu. Ona to zrozumiawszy, rzekła mu Oycze moy, racz wiedzieć że ia iestem Zona Krola wielkiego, a wiem że iest dla w wielkiey

żało-

żałości, przetoż chce go w czyſtości czekać, dokąd ſię o nim nie dowiem abo też ôn o mnie. Potym on iey Doktor dopomogł, że ią Xienią uczyniono. Bogini rzeczony Weſta, bo kto ſię tey Bogini przyſługował, muſiał w czyſtości żyć, a w te czaſy Panny y Panie za Mniſzki zakonne miano. A tak Lucyna przyſługowała ſię

Gdy Apollon ſtracił tak żałośnie Zoną ślubował że dziewięć lat nie miał z Okrętu wychodzić tylko do ſwey Corki, a przez ten czas ani brody golić ani ſię myć miał, potym kazał Okręt obrocić ku Miaſtu Tarſis, a przypłynąwſzy tam ſtanął u goſpodarza ſwego Strangwiela, ktory miał Zonę Imieniem Dyoniża, ktorym Apollon poruczył ſwoię Corkę, y z iey mamką Ligoryą, a dał z nią wiele kleynotow, y kazał ią przezwać Tarſia, od Miaſta Tarſis w ktorym ią chować umyślił. Y rzekł Apollon do Strangwiela także do żony iego Dyonizyey: Naymilſi moi wam wierzę więcey niż komu na świecie, oddaie wam to Dziecie, bo na nim należy oſtatnia moia pociecha, a proſzę wſpomnicie ſobie na onę miłość, ktorą ia wam uczynił, y temu Miaſtu. A gdy mu ślubowali to Dziecie wiernie chować. Tedy Apollon wſzedſzy w Okręt, począł po Morzu żałośnie ieździć. Zatym Tarſia wyroſła z lat dziecinnych, y poczeła z inſzemi Pannami do ſzkoły chodzić, y uczyła ſię tam bardzo pilno. Y ſtało ſię dnia iednego, gdy Tarſia ze ſzkoły przyſzła, uyrzała; a to mamka iey Imieniem Ligora na śmierć leży, widząc to Tarſia, poczęła nad nią płakać. Tedy Ligora poczęła iey pytać mowiąc: Wieſzli czyia Corka ieſteś na to Tarſia odpowiedziała iako

rozu-

rozumiała Strangwielowa, a Dyonizya iest Matka moia, odpowiedziała mamka: Ty niewiesz ale ia tobie powiem: Oyciec twoy iest Apollon Krol Tyrski, a Matka twoia iest Lucyna Corka Krola Tybilskiego a ta porodziwszy Cię Wrzucona iest w Morze a Oyciec twoy Apollon dał Cię tu chować z żałością, ktorą ma po twoiey Matce a iuz niemały czas błądzi po Morzu W tym umarła Ligorya Tedy Tarsia długo żałowała mamki swoiey, y wzieła sobie za zwyczay, że iak tylko z szkoły przyszła: nigdy nie iadła aż pierwey na mamczyn grob szła, y płakała bardzo rzewnie. załuiąc iey śmierći a poglądaiąc na Morze. płakała swey Matki ktora była do Morza wrzucona, y Oyca swego ktory po Morzu błądził.

Y stało się iednego czasu, że Dyonizya szła z Kośćioła, a iey Corka Filomacya przed nią w drogim odzieniu, a Tarsia Krolewna, iakoby służebnica, Gdy to widzieli dworscy ludzie, poczeli mowić: Ta ktora za niemi idzie szlachetnieysza iest. ale ktora naprzod nie iest tey czci godna. Usłyszawszy to Dyonizya: zasmuciła się bardzo a przyszedszy do Domu uderzyła sobą o ziemię, y płacząc tey hańby ktorą słyszała swoiey Corce, y poczeła myślić aby mogła Tarsyą z świata zgładzić, aby dla niey Corka takiey sromoty nie cierpiała. Y miała iednego służebnika w swoiey wsi imieniem Theophila, a ten był włodarzem, y postawszy po niego, rzekła mu: Theophile, słyszę o tobie wiele złego, że moie dobra kradniesz, iżeś też iad kupił ktorymbyś mnie y Pana mego mogł otruć, ażebyś Corkę moię poiąwszy: naszę maiętność

obiął.

obiął. Ale to tak nie będzie, ale to coś o mnie myśliś to ia tobie uczynię. Y począł Theopil przysięgać, że o tym nie myślił. Ale Pani iego Dyonizya rzekła mu: Abo zabiy Tarsią, abo ia ciebie rozkażę zabić: Odpowiedział Theopil, Gdy inaczy bydź nie może lepiey mi żebym żyw został zabiwszy Tarsią. Dyonizya odpowiedziała. Ma Tarsia ten obyczay, że przed obiadem zawsze chodzi między groby płakać swoiey mamki, a ty tam doczekawszy zabiesz ią, a gdy zgładzisz z świata będziesz wolny odemnie.

Theopil upatrzywszy czas, gdy miała do grobu iść, uprzedził ią, y począł się między groby kryć. A gdy Tarsia przyszła uyzrzawszy ią Theopil, zląk się iey bardzo, y mowił sam w sobie: O roboto nieszczęsna y utęsknienie moie wielkie, iakoż mam wykonać tę okrutną robotę y zabić tę szlachetną Pannę, a przelać krew niewinną: Ale ponieważ to inaczey bydź nie może, poniewolnie na to zezwolił. Y przystąpił wnet do niey dobywszy miecza swego, y porwawszy ią za warkocz uderzył o ziemię, tedy Tarsia poczeła Theopila pokornie pytać, coby to było; a coby z nią umyślił czynić: Odpowiedział okrutnik: Wnet twa szyia dowie się, co ia tobie myślę. Y dobył miecza swego chcąc iey głowe uciąć. Ale Tarsia pokornie do niego rzekła: O miły Theopile powiedz mi, czymem ia sobie śmierć zasłużyła: iam nigdy przeciw tobie nic złego nie uczyniła, czemu chcesz ręce swe zmazać krwią niewinną, wiedząc to dobrze, że krew niewinna nigdy nie będzie bez pomsty. Odpowiedział: Ty mnie nic złego nie uczyniła, ale Oyciec twoy Krol Apollon dał wie-

le

le złota Gospodarzowi a przeto cię gospodyni twoia kazała zabić, aby złoto sobie pobrali. Rzekła Tarsia do niego: Ponieważ inaczey bydź nie może, proszę cię dopuść mi aż popłaczę śmierci Matki mey: Odpowiedział: płacz a wiedz co czynię że to powolnie. Y poczeła Tarsia rzewno płakać. a gdy tak płakała, stało się z przygody, że w ten czas Morscy zboycy przypłyneli ku Miastu y stali na brzegu, czekaiąc swego czasu, ale Theopil nie widział tego, Tedy oni uyzrzawszy Męża stoiącego, z gołym mieczem nad piękną Panną, skoczywszy okrzykną go. A Theopil zląkszy się uciekł; y powiedział Dyonizyey że zabił Tarsią. Potym zboycy wziąwszy Pannę przywieźli do iednego Miasta ktore zwano Melchna, a między inszą kupą posadzili ią na przeday. Y przyszedł nie uczciwych białych głow Gospodarz, y kupił ią za pięćdziesiąt złotych, y przywiodł ią do domu do inszych białych głow zesromoconych.

A gdy Tarsia rozumiała dla czego była kupiona y od kogo poczeła rzewnie płakać, mowiąc O Bogowie, iakoście bardzo iadowity sąd na mnie mizerną Krolewne wydali; o nieszczęście miłosierne, iakożeś na mnie ług swoy wyciągneło; a iakeś iadowicie swą kopiią na straconą dziewkę zaostrzyło. O Bogowie, cożem zgrzeszyła żeście na mnie mizerną Krolewnę tę nędze dopuścili, ani we mnie pycha, ani żądza zła, ani złość ani krwie przelanie było tylko w sercu nabożeństwo wnocy łzy, a za obyczay Księgi w ręku; Y czemuż mili Bogowie to przepuszczenie na mnie przyszło: chcieliście Bogowie abym była zgubiona, Czemuście mnie raczey

czey w Morzu nie utopili o Theohile, takeś mi był okrutny, gdyś mie chciał zabić, ale był byś mi daleko miłoſiernieyſzy, byś mi był głowę uciął. A uyzrzawſzy ſwego Pana, bieżała do niego, y padſzy do nog iego, poczeła zſpłaczem proſić, aby raczył Krolewną przy uczciwości zoſtawić, bo ieſtem Krolewna; a niedopuſzczay tego abym tak ſromotnym ſkutkiem była zmazana. Na to Goſpodarz rzekł: czego płaczeſz, ſnać niewieſz żeś temu w ręce wpadła, ktory ani wſtydu, ani żadney miłości w ſobie nie ma. Ale idź ſiedź przybrawſzy ſię, bo tak wiele chche z tobą ſrebra doſtać, iakom za cię dał, a nad to ieſzcze więcey. Y kazał nieuczciwą rzecz po Mieście wołać, co ſromota ieſt tu piſać, ale może ſię każdy domyślić iakie tam wołanie było.

Y ſtało ſię że Xiąże tego Miaſta, imieniem Anatagot, przyſzedł do onego domu, a wziąwſzy Tarſią za rękę prowadził ią do komnaty: Tarſia uyzrzawſzy, że była ſama znim w komnacie, upadſzy do nog iego rzekła z wielkim płaczem: O możne Xiążę, iako krwi ſzlachetna, przemoż ſwoią przyrodzoną ſzlachetnością umyſt ſwoy, aby twoie dzieci Bogowie uchowali takowey złey przygody, w ktoryiem ia ieſt teraz: Ja ieſtem Corka Krola Tyrſkiego, ktoremu imie Apollon: Ten po śmierci Matki moiey, dał mnie na wychowanie do Tarſu z wielkiemi ſkarby ale ktorem um na wychowanie dana była, kazał mnie zabić, a temu ktoremu mnie kazał zabić, Morſcy zboycy mie odieli, więc ci mnie przedali temu to złemu człowiekowi. Ty zaś ieżeli ieſteś ſzlachetny pomoż mi moiey cnoty zacho-

chować, y mego Panieństwa dla uczciwości wszech szlachetnych Xiążąt, y dla wszystkich Panow y Pań, ktorym cnota miła iest. Usłyszawszy to Xiążę Anatagot, pocieszył ie mowiąc: Cnotliwa Krolewno miey się dobrze, a niefrasuy się żeś tak w niebespiecznym stanie w ktorym lub iesteś iednak czystość miłuiesz: A iżem twoie żądanie poznał, iako będę mogł chcę pomoc abyś swą czystość zachowała, wezmiy ten funt pieniędzy, dayże swemu Panu, iakoby iuż twoie były, a ia potym z nim się rozmowię. A tak ta cnotliwa Panna wyszedłszy z komnaty funt pieniędzy nieszczęsnemu Panu swemu dała. Y wyszedłszy Xiążę, odtąd tę komnatę na miesiąc naymował y dał sto funtow pieniędzy na to, aby Tarsiey żaden męszczyżna nieznał okrom iego. A gospodarz wziąwszy pieniądze ślubował to.

Zatym gdy się ta rzecz działa w Melcłnie a Krol Apollon żeglował po Morzu dziewięć lat, żony żałuiąc: w tym przypłynął do Miasta Tarsu chcąc się z swą Corką ucieszyć, a dowiedziawszy się Gospodarz Strangwiel z swą zoną Dyonizyą o przyściu Apollonowym wdziali żałobne szaty, y szli oboie przeciw niemu. A gdy do niego wchodzili rzekł iemu Strangwiel: Witay Krolu wielki na swym wiernym sługom miły. Radbym twey miłości nowiny lepsze powiedział niżeli te: Tarsia Corka twoia, na ktorey wszystka nasza nadzieia była umarła. A iako nas widzi twa miłość, od iey śmierci aż do dzisieyszego dnia dla żałości nie braliśmy na się lepszego odzienia. Usłyszawszy to Apollon zasmucił się bardzo, y uczynił ślub iż przez

dru-

drugie dziewięć lat nie miał z morza wyśięść, pokiby dobrey nowiny nie uſłyſzał, a ktobykolwiek rzekł, aby wyſzedł z Okrętu, kazał aby mu bez miłośierdzia była noga ucięta. Y odiachał z wielkim ſmutkiem od brzegu. Tedy przypadł w nocy wiatr y zapędził go daleko, a gdy było nazaiutrz, poznali że byli przed Miaſtem Melchiną, gdzie była przedana Tarśia Corka iego. Y rzekł Apollon czeladzi ſwoiey: Bracia mili przybiycie śię do brzegu, bo dziś ieſt uroczyſty dzień, abyście iakie pocieſzénie mieli, iako inśi ludzie. A gdy przypłynęli do brzegu, naleźli Okrętow y łodzi, bo mieli obyczay okoliczni ludzie że do tego Miaſta pod ten czas ſchadzali śię, y ten dzień weſoło święcili. Tedy Apollon rozkazał ſwemu ſzafarzowi, aby uczynił czeladzi weſołe godowanie, a dał każdemu czegoby żądał, y mowił. Acz ia ich Pan ieſtem ſmutny, ale czeladź niechay nie będzie ſmutna tego dnia. Y poczeła czeladz gotować, a Apollon w ſmutku śiedział na dnie Okrętu. Tedy Anatagor Xiążę Miaſta onego przechadzał śię, oględuiąc łodzi gościnne, uyzrzawſzy ieden Okręt więkſzy y ſtroyniey ſzy niźli drugie, y ſzedł kniemu, tam obaczywſzy ludzie dworſkie, był z niemi weſoł, y pytał śię ktoby ich Panem: Y odpowiedzieli mu że dla załości w okręcie śiedzi płacząc. Odpowiedział: Weźmiy ktory z was te dwa czerwone złote, a idź do niego proſzący go aby raczył do mnie wyniść.

Tedy

Tedy ieden sługa Apollonow odpowiedział.
Xiąże szlachetne pytam twey miłości, ieżlibym
mogł w tey ziemi inszą nogę za dwa czerwo-
ne złote, taką iaką tę mam kupić, tedy rad
poydę, a ieżlibym nie mogł, proszę twey mi-
łości, abym był od tego poselstwa wolny, bo to
Prawo nam ustawił, ktoby mu rzekł aby wy-
szedł z okrętu, żeby noga ucięta była ktore-
mu Xiążę rzekło: Wam on to prawo ustawił,
ale nie mnie. Y szedł sam kniemu, a stoiąc
przed nim, rzekł: Zdrow bądź gościu szla-
chetny, Bog gorny niech cię uczyni wesołego.
Podziękował mu Apollon mowiąc: Zdrow bądź
y ty cny człowiecze, a ten ktory wszem wła-
dnie, twą cześć niechay rozmnoży: Widząc Ana-
tagot że Apollon był człowiek szlachetny mą-
dry y uczciwy, y że po Morzu dla wielkiey
żałości błądzi, rzekł mu: Nie miey za złe Mę-
żu, że się mało przed tobą śmiem pochwalić:
Ja iestem Xiążę tey to ziemi, y widziałem wie-
le przygod złych, bywałem między niemi, y sły-
szałem ze złych przygod, przyszło ich wiele ku
wielkiemu szczęściu, a ia ciebie znam że iesteś
człowiek mądry, y widziałeś też sam tego do-
syć. A przeto widzisz teraz nędzę swą y smu-
tek, wezrzyi też co wesoło da Bog, że też sam
w nim prętko będziesz. Na to Apollon odpo-
wiedział: Dziękuie twey miłości Xiążę szlache-
tne za wielkie pocieszenia, ale wszak ty to do-
brze wiesz, że im kto więcey smutnemu czło-
wiekowi nędzę iego wspomina, tym więcey ie-
go boleść odnawia. Więc proszę twey miłości,
abyś raczył odemnie odeyść, ani mnie cieszyć,
bo niechce pocieszenia w teraźnieyszym smutku

moim.

moim. Słyſząc to Anatagot, podziękował mu, y odſzedł: zaraz od niego z wielkim ſmutkiem, bo go bardzo żałował, y począł myśleć co z tym czynić a domyśliwſzy ſię poſłał po Tarſią. A gdy knıemu przyſzła, mowił do niey: Jeſt tu ieden człowiek mądry cny y ſzlachetny w tey łodzi, a w żałości wielkiey dla ktorey ſię ſam zgubić chcę, proſzę cię wywiedź go ſwą mądrością z tey łodzi, a ia ciebie z tego niebeſpieczeńſtwa na drugi mieſiąc wykupię. Tedy Tarſia pokłoniwſzy ſię mu ſzła do onego Okrętu, a przyſzedłſzy do niego z wielkim wſtydem pozdrowiła go temi ſłowy: Zdrow bądź Panie ſzlachetny, twoy ſmutek dalego niechay będzie od ciebie widze żeś człowiek poczciwy, y mądry, odrzuć załość od ſiebie, bo uczeni powiadaią, że w ſercu człowieka mądrego nie wnidźie nic ſmutnego, gdyż mądrzy przygody znaią, a przetoż myśl beſpieczną maią. Odpowiedział iey Apollon: Widzę cię wſtydliwą y ſzlachetną dziewkę ale iakożkolwiek mądra wedle tych lat, lub będę z tobą mowić, ty iednak mey rzeczy, niezrozumieſz. A przetoż daie tobie te ſto złotych a idź precz odemnie. Tarſia zawſtydziwſzy ſię a wziąwſzy pieniądze, ſzła ku Xiążęciu, Xiążę uyzrzawſzy Tarſią, ſzedł przeciw niey, y pytał, y takeś tego Męża nie wywiodła: Odpowiedziała Tarſia: dał mi pieniądze a kazał mi precz iść. Odpowiedział Anatagot, Abo złoto bardziey miłuieſz niżli cnotę twoie: Uſłyſzawſzy to Tarſi z wielkim wſtydem upuściła na ziemię złoto, y rzekła: Niechce tego Panie moy, ale ślub twoy ieſt mi daleko milſzy: Rzekł iey Anatagot: Uczyniſzli to, że ten człowiek

wynidzie z Okrętu, ślubuię cię wykupić od twego Gospodarza. Potym Tarsia przyszedłszy znowu przed Apollona rzekła mu: Wrociłam się Panie szlachetny, niosąc przed nię złoto y mądrość, abyś iedno ze dwoyga uczynił: abo złoto nazad wziął, abo posłuchał iedney mądrości odemnie, ażebyś mię z twey miłości nauczył. Odpowiedział: O liszko chytra, wszak to wiem że mnie chcesz do tego przywieść, abym z tobą mowił, przetoż złoto twe zachoway sobie, a mow co myślisz. Tedy zadała mu Tarsia gadkę mowiąc: Co to iest dom ieden chwalebny: wszemu światu potrzebny a ten dom zawsze huczy, a Gospodarz w nim milczy, y Gospodarzem chodzi, żywot iemu rodzi: a tam mąż bez konia przyiedzie, Gospodarza kratą obwiedzie, obwiedszy wywlecze, a dom kratą uciecze. Odpowiedział Krol: Dom iest iako rzeka ktora huczy, Gospodarz iest iako ryba ktora milczy, tam Rybitw w łodzi przyiedzie, Ryby siecią obwiedzie, obwiodszy Ryby wywlecze, a woda przez sieć uciecze. Rzekła Tarsia: Co to iest: Gora lasu krasnego sama wzrostu wielkiego, niewidomi ią ludzy wodzą, około niey wszędy chodzą, wiele drog chodzi, a szladu nie rodzi. Odpowiedział Apollon: Corka lasu krasnego, iest łodź z drzewa wielkiego, ludzy, wiatrowie ią wodzą niewidomie przy niey chodzą, ta wiele drog chodzi, a wszakże śladu nie rodzi, ieszcze Tarsia rzekła: Co to iest: Jest dom w szaty ubogi, Goście y Gospodarza w nim nagi, tam rzecz w ręku trzymaią, w oczach wstydu nie maią, ogień wodę w nim przedaią, a w innych to darmo daią. Odpowiedział Apollon: Dom iest łaźnia, w sza-

w ſzaty ubogi w nim goście y goſpodarz bywa nagi, rzecz ieſt wino ktore trzymaią, a przeto wſtydu nie maią, tam ogień z wodą przedaią, a u inſzych to darmo daią. Wyłożywſzy Apollon te gadki rzekł: Trzy gadki zgadłem tobie, idźże we zdrowiu precz odemnie: Odpowiedziała mu Tarſia: Wiem że złota chceſz odemnie, toć dam a poydę od ciebie. Odpowiedział Apollon mądrze mowiſz y ze wſtydem, a ia ukazuię cię być dziewką wſtydliwą; ale dziwnie ſię tobie czemu wſtydu we wſzyſtkim nie zachowuieſz a zemną mowić ſię nie wſtydziſz: Rzekła mu Tarſia: Potrzeba mię przywodzi do tego, bo ieſtem przedana nierządnemu Goſpodarzowi, a wywiedli cię z łodzi, Anatagor Xiąże, obiecał mnie wykupić. Rzekł iey Apollon: Mną nie będzieſz wyſwobodzona, bo dla ciebie ślubu ſwego nie złamię Odpowiedziała Tarſia: Wiem że ludzie ſzlachetni ſą miłoſierni, przetoż o twey ſzlachetności nic nie wątpię: ale niechceſzli ſwego złota wziąć, tedy mi racz odpowiedzieć na tę gadkę: Cztery bracia zarowno biegaią, nog żadnych nie maią; Oyca cięſzkiego noſzę ieść y pić nie proſzą, namazani maściami milczą, nie namazani krzyczą. Odpowiedział iey Apollon: Niekiedy z dziećmi igraiąc tegoś ſię nauczyła otoś wſpomniała; Cztery bracia ſą cztery koła, ktore biegaią a nog żadnych nie maią, Oyca woz cięſzki noſzą, ieść y pić nie proſzą, namazani mazią milczą, nie namazani ſkrzypią. Rzekła potym Tarſia: Miło temu gadki zadawać, kto umie na nie odpowiadać. Co to ieſt: Jeſt piękny patrzelnik, w ktorym mały pacholik, ieſt oblicza dziwnego nie ma żywego,

kto nań weyzrzy, ten iego oblicze uyzrzy. Odpowiedział iey Apollon: Piękny patrzelnik, iest źwierciadło, to niema oblicza żywego, a ty gdy nań weyzrzysz, oblicze swe w nim obaczysz.

Potym Apollon wyłożywszy tę gadkę rzekł posłuchay mnie dziewko zacna: Jam ciebie aż do tego czasu szanował, szanuyże też ty sama siebie odeyć odemnie. Rzekła mu Tarsia: O Krolu miłościwy acz niechcesz dla mnie, ale uczyń to dla mego nędznego sierostwa, a dla mey nieszczęsney nędze wynidź z tego Okrętu, bo przez twe wyście mnie poniżoney Krolewnie będzie część zachowana. To rzekszy, przystąpiła ku niemu bliżey iakoby go chciała obłapić. Ale się Apollon o to rozgniewał, y odepchnął ią od siebie aż upadła, rzuciła się iey krew z nosa y ust. A ona uyzrzawszy krew omdlała, a pokrzepiwszy się, poczęła na swą nędze narzekać, mowiąc; O nieszczęście niezbożne, tak się mnie mocno dzierzysz; bo miawszy mię Matka moia Lucyna, wnet iest wrzucona w Morze, a Ociec moy Krol Apollon zostawiwszy mię w Mieście Tarsis u Stranguiela Męża złego, y Dyonizyey żony iego, błądzi po Morzu dla smutku podobno iuż utonął. niewiem.

Gdy iuż nayposlednieysza uciecha Ligorya mamka moia z świata zeszła: Więc mię Dyonizya kazała zabić Theophilowi, alem przez zboycow iest odięta y temu to złemu Gospodarzowi iestem przedana na naywiększą biedę. Tedy Apollon nie mogąc się daley z trzymać, wstawszy mile ią obłapił, y zawołał iakoby Lew głosem wielkim mowiąc. Podciesz moi mili Przyiaciele, weselcie się zemną bo Corkę ktorąmem

rąmem był ſtracił, nalazłem. Uſłyſzawſzy to Anatagot, uradował ſię, y ſzedł do Miaſta, y czeladź iego, y było dla tego w Mieście wielkie weſele. Potym Xiążę przywiodł Krola do łaźni y kazał mu brodę ogolić. Zatym Anatagot poddał ſię iemu ze wſzyſtką ſwą ziemią, iako mocnemu Ceſarzowi, y proſząc go aby mu ſwoię Corkę dał. A Apollon przez te miłość ktorą miał ku niemu dał mu ią, Ale zły Goſpoda z widząc ſię bydź zwiędzionym iuż dał pokoy, y ſtały ſię gody chwalebne, a wſzego weſela rotkoſznego pełne. Potym po weſelu, wziął Krol Apollon zięcia ſwego ze wzſzyſtkim woyſkiem iego, także Corkę ſwą, y iachał do Tyru, a idąc tam, ſtanął w Tarſie mieście, gdzie był zoſtawił Corkę ſwoię Tarſią dla wychowania, y ſiedział tam ſam na ſądzie a wezwawſzy Theophila, pytał go, iako Strangwiel y Dyonizya myślili iego Corce; tak im też ſamym kazał uczynić, kazał ich pościnać. A z tamtąd iachał do Effezu miaſta, y ſzedł naypierwey do Kośoioła. A mieſzczanie to widząc, iż Krol wiodł ſwoię Corkę Tarſią naypierwey do Kościoła, radowali ſię z tego, y proſili Lucyny, ktorą za Boginią mieli, aby przyięła od Ceſarza ofiarę. Tedy Ceſarz Apollon widząc Corkę wſzedł do Kościoła, a tam poznała Lucyna ſwego Pana, Krola Apollona. Ale domniemaiąc ſię ieśliby to Mąż iey był, poczęła tak myślić ſama w ſobie, mowiąc: Jeżeli ia młodziuchna iego żona: żadnym obyczaiem mu ſię nie obiawię: Y ofiarował Apollon złotą Koronę że Corkę znalazł, a Corka iego Tarſia także ofiarowała złotą Koronę, dla tego że znalazła miłego Oyca.

A

A widząc Cesarz swoią żonę śpiącą, ktora od złota co na niey było, y od Korony ktorą na głowie miała, zaiaśniała, y rozkwitneła, począł przed nią mowić: Dzięki wam czynię Bogom y Boginiom żeście mnie ucieszyli, a to moie dziecie mnie przywrocili: Bo iakom z młodu Krolem począł być, tak mnie zaraz nieszczęscie ogarneło, bo prosząc od Antyocha Corki iego, iądem niesprawiedliwyw miałem postradać żywie, a chcąc uyść śmierci, żeglowałem po Morzu, gdzie prawie iuż tonąć miałem, przez was Bogi miłościwe byłem wybawiony y pocieszony. A gdym do Tylipii przypłynął, tedy iedna sławna Panna imieniem Lucyna, a Corka Krola Altystrata oney ziemie, zlitowawszy się na demną przyieła mnie za swego Męża. Ale po pierwszym nieszczęściu naygorzy mi się stało, żem ią stracił na morzu, dla tego iuż wesoł nie będę, ani też iey namiestniczką ktorą uczynię. A to mowił z wielkim płaczem. Gdy to usłyszała Lucyna, nie mogła też zdzierzyć, ale z płaczem rzekła. Krolu Apollonie, ia iestem Lucyna Corka Krola Altystrata, a tyś mię z płaczem puścił po Morzu. Gdy to usłyszał Apollon, od wielkiey radości upadł, a otrzeźwiawszy pytał, we śnieli mu się ta rzecz zdała czyli na iawie: Lucyna mu odpowiedziała: Zda mi się żeśmy oba byli w tey chwili ty beze mnie a ia bez ciebie, aleśmy to iuż porzucili, gdyśmy się znaleźli. Y tak z niewymowną radością szli do Miasta, y uczynił wielkie wesele w Ephezie z rozmaitemi krotofilami.

Potym

Potym z tamtąd z wielką radością iachali do Oyczyzny swoiey. A gdy przyiachali do Tyru Miasta swego wyszli Mieszczanie Tyrscy zaraz przeciwko niemu z wielką radością. Y był ten przyiazd ich tak dziwny, że z radości płakali starzy y młodzi. Ale Apollon z wielkiego wesela niewiedział co miał czynić, iednak wszystkim łaskawym się pokazował. Tamże Mieszczanie Tyrscy dary iemu wielkie iako Panu swemu dali, wdzięczność z przybycia iego pokazuiąc. Nad to ieszcze y dobytek mu wielki dali, y pytał ich Krol iakiby to był dobytek, oni odpowiedzieli: Te pieniądze, ktore na cię przynależały, zebraliśmy bez ciebie, a teraz ie wracamy. Potym dowiedziawszy się z Antyochiey mieszczanie o przyściu Krola Apollona, niechcieli mu żadnego Miasta otworzyć. Ale opisali wszystkim Xiążętom, ktorzy do Tyru przynależeli o przyściu Apollonowym. Tedy wszyscy Xiążęta przyiachali do Tyru, y prowadzili go do Antyochiey, bez wszego bolu, Cesarzem go uczynili, a kleynoty Antyochowe iemu oddali.

W ten czas Apollon kazał wezwać Elawika, ktory go był ostrzegł, y dał iemu wielkie Imie. Potym z tamtąd iachał z swoią Krolową, Krolewną y z Zięciem do Cyrena Miasta, gdzie przebywał Altystrates Krol Tylibski Ociec iego. A tam z wielką radością y weselem przez niektory czas był. Y dał Lucynie Corce swey poł Krolestwa swego, a Tarsicy swey poł. A tam Apollon będąc, kazał wezwać onego rybitwa ktory go ratował na Morzu tonącego, a dał iemu wiel-

kie

kie Imie. Potym Apollon Cesarz Grecki wrocił się do Antyochiey, a miał Syna ktoremu Imie dał Altysirates. A temu zostawił swoie Krolestwo; tam starał się czyniąc wszystkie uczynki dobre y chwalebne; y dokonali dni swoie w pokoiu.

PRZYKŁAD

O chytrości Diabelskiey, y iako sądy Boskie są skryte.

PUstelnik ieden był, ktory w iedney Pustyni przybywał we dnie; y w nocy, Panu Bogu służył a przed oną pustynią ieden Pasterz owce pasał. Y przydało się iednego czasu, ze on Pasterz usnoł a gdy spał przyszedł złodziey, yukradł owce, Pan pytał Pasterzag gdzieowce podział on odpowiedział pogubiłem ie sam niewiem iako, Słysząc to pan rozgiewał się y zabił go Widząc to Pustelnik. myślił sam w sobie mowiąc: O Boże oto ten człowiek żadał winę Pasterzowi niewinnemu, y zabił go, a gdy dopuszczasz takowy sąd na niewinnego, przetoż ia poydę, a będę żył iako y inni ludzie. Y szedł z puszczy ale Pan Bog chcąc mu swoie dziwne sądy obiawić, posłał Anioła w osobie człowieka kniemu, y rzekł mu naymilszy dokąd idziesz: Odpowiedział iemu Pustelnik, do tego Miasta ktore przed nami iest. Rzekł iemu Anioł: Ja chce być twoim Towarzyszem, bo iestem Anioł Boży, a przyszedłem ku tobie, abym cię prowadził. Y tak idąc weszli w Miasto, y przyszedszy w dom ie-

dne.

dnego Rycerza, ktory ie przyiął wdzięcznie, y dał im ieść y pić. A ten Rycerz miał iednego ſyna ieſzcze w powiciu ktorego bardzo miłował. Gdy było po wieczerzy, dano im komorkę ku odpoczywaniu. Anioł w połnocy wſtawſzy dziecie onego goſpodarza udawił. Widząc to on Puſtelnik, myślił ſobie mowiąc: Jeżeli to ieſt Anioł Boży, oto ten dobry Rycerz dał mu wſzyſtkie potrzeby z łaſki, a nie miał tylko tego iednego ſyna a on mu go zabił. A iednak on Puſtelnik myśląc tāk, nieśmiał iemu nic mowić. A rano wſtawſzy nie dziękuiąc ſzli do inſzego Miaſta, y weſzli w dom iednego Mieſzczanina, ktorych także wdzięcznie przyiął, a wſzyſtkę im potrzebę dał. A ten Mieſzczanin miał kubek złoty bardzo piękny, w ktorym ſię on kochał. Anioł wpołnocy wſtał, y wziął on kubek. Widząc to Puſtelnik, myślił ſam w ſobie. Zaiſte to zły Anioł muſi być, bo ten Mieſzczanin wſzyſtko nam dobrze uczynił, a on mu kubek wziął, ale nic nieśmiał rzec Aniołowi: A wſtawſzy rano ſzli w drogę, y przyſzli do niektorey wody, przez ktorą był moſt: a gdy weſzli na moſt, potkał ich niektory ubogi człowiek, ktoremu rzekł Anioł: Miły bracie, ukaż nam drogę do Miaſta: a gdy im drogę na moście ſtoiąc ukazował, tedy Anioł uchwyciwſzy go, wrzucił go pod moſt, y utopił. Puſtelnik to widząc, mowił w ſercu ſwoim. Już widzę, że to ieſt zły duch, a nie dobry Anioł, y coż mu uczynił ten ubogi człowiek, że go utopił: A od onego czaſu myślił iakoby ſię od niego odłączył iednak mu nic nie śmiał mowić: potym gdy także w wieczor przyſzli do Miaſta w dom iednego bogacza

złe-

złego, a gdy u niego noclegu prosili, on ich złaiał, y niechciał ich nocować: Rzekł iemu Anioł, prosiemy cię dla Boga, abyś nam dał w domu gdziekolwiek się przeleżeć. Rzekł bogacz. Oto macie chlew, chcecieli leżcież w nim, niechcieli idźcież precz, bo wam inszego mieysca nie dam: y spali tam w onym chlewie. Nazaiutrz zawołał Anioł gospodarza, a dobywszy onego kubka ktory był wziął, rzekł iemu: Miły gospodarzu, ia za dobrodzieystwo ktoreś nam uczynił, daie tobie ten kubek. Widząc to Pustelnik, myślił: iuż prawie wiem że to iest zły duch, bo człowiekowi dobremu wziął, a dał go temu człowiekowi złemu, ktory nas w Domu niechciał przyiąć. Rzekł Pustelik Aniołowi: niechce iuż z tobą daley chodzić, miey się dobrze. Rzekł mu Anioł: słuchay mnie pierwey co tobie powiem, a potym poydziesz. Y powiedział mu przyczyny uczynkow, mowiąc: Gdybym był na puszczy *Pan* owiec, zabił niewinnego onego Pasterza, ale on Pasterz niekiedy był śmierć zasłużył, a gdy zawsze nie był bez grzechu, aże do tego czasu; a przetoż w ten czas Pan Bog nań śmierć przepuścił, aby uszedł męki po śmierci dla grzechu ktorego się był dopuścił, za ktory nigdy nie pokutował. Ale on złodziey ktory owce pokradł, będzie potępion za to. Pan onych owiec ktory Pasterza zabił polepszył swego żywota przez miłosierne uczynki, że to uczynił nie dowiedziawszy się pierwey. Potym zabiłem syna onego Rycerza, ktory nas przyiął wdzięcznie, a przedtym niżeli się ono dziecię było narodziło, on Rycerz wiele iałmużny dawał, ale gdy mu się syn urodził,

stał

ſtał ſię bardzo ſkąpy y łakomy, aby ſyna ubogacił, a tak ſyn, y on, byliby potępieni, a dla tego zabiłem iego dziecię, aby ſię ku pierwſzym cnotom nawrocił. Potym ukradłem kubek onemu Mieſzczaninowi, ktory nas wdzięcznie przyiął, przeto pierwey niźli mu ten kubek zrobiono, we wſzyſtkim Mieście nie było trzezwieyſzego człowieka nad niego, ale potym gdy mu go zrobiono, tak on kubek miłował, iż ſię na każdy dzień opił; a gdym kubek ukradł, więc ſię ſtał trzeźwy, iako y pierwey był. Potym utopiłem onego ubogiego przeto, że on człowiek ubogi był dobry Chrześcianin, ale iako tylko by był poł mile uſzedł zabiłby był drugiego w grzechu śmiertelnym: a tak byliby obadwa potępieni, ale on ieſt zbawion. Potym on kubek ktorym ukradł onemu Mieſzczaninowi, dałem onemu ktory nas nocować niechciał, przeto, że żaden uczynek dobry nie ieſt bez iakiey odpłaty, abo tu, abo po tym żywocie, a ia za takowy iego dobry uczynek, (acz bardzo niewdzięczny) z chęcią dałem mu ten kubek, aby potym żywocie zapłaty wieczney nie wziął. Przetoż powiadam ci poſtaw ſtroża uſtom twoim, abyś przeciw Panu Bogu nie ſzemrał, bo on wſzyſtko wie, a ſądy iego ſkryte ſą, y ſprawiedliwe. Słyſząc to on Puſtelnik, upadł przed nogami Aniołowemi. wyznawaiąc grzechy ſwoie. Potym ſię wrocił na puſzczczą, ſłużąc uſtawicznie Panu Bogu, a z tego żywota przyſzedł do żywota wiecznego.

PRZY-

PRZYKŁAD

O dziwnym rządzeniu Boſkim y opoczęciu Swiętego Grzegorza.

KRol ieden mądry imieniem Parcus Krolował, ktory miał iednego Syna y Corkę iedyną, ktore on bardzo kochał. A gdy ſię iuż ſtarzał, rozgniewał ſię bardzo y gdy iuż poznał, że nie mogł bydź żyw, wezwał wſzelkich Panow, ſwych Rycerzow y Xiążąt, y rzekł im: Wiedcieſz mili Panowie, że iuż nie będę żyw, a więkſzey nie mam myśli, tylko żem ſwoiey dziewki nie wydał. Przetoż tobie Synu przykazuie, żebyś ią za mąż wydał iako na to przynależy, a żebyś ią też w poczciwości miał. A gdy to rzekł; umarł: y ſtała ſię wielka żałość w Mieście z iego śmierci. Potym Syn iego rządził Kroleſtwem bardzo mądrze: Y ſtało ſię iednego czaſu, że był zapalon wielką miłością ku ſwoiey Sioſtrze, tak, że żywot ſtracić rozumiał, ieśliby z nią ſwey woli nie uczynił, y wſtał iedney nocy z łoża ſwego, a ſzedł ku Sioſtrze ſwey, y nalazſzy ią ſpiącą obudził ią. Ona oczuciwſzy ſię pytała mowiąc kto ieſt? Odpowiedział iey: Ja ieſtem Brat twoy, wieſz że żony nie mam, y ciebie bardzo miłuie, przetoż nie bądź przeciwna woli moiey chceſzli mnie nie pozbawić zdrowia mego. Ona iemu rzekła: pomniy żeś mi Bratem, a ia ieſtem Sioſtra twoia. Pomniy teraz na rozkazanie Oyca twego, że ci pod ſtraceniem błogosławieńſtwa przykazał, abyś poczciwość moie zachował boy ſię Boga ktory złości karze. Ale on

na

na to napomnienie nic niedbaiąc, ſwą wolą uczynił. Krolewna tego uczynku bardzo płakała, y nie chciała byc pocieſzona. Ale on Krol Brat iey cieſzył ią, a od zaczętey miłości nie przeſtał. Potym gdy było w poł roku, dowiedziawſzy ſię on Krol, że iego Sioſtra brzemienna ieſt, zaſmucił ſię bardzo y płakał mowiąc: nieſzczczęſny to był dzien ktoregom ſię ia narodził niewiem co teraz mam czynić: rzekła mu Sioſtra. Bracié moy miły, ſłuchay rady moiey, bo nie ieſteśmy pierwſi, ktorzyśmy w takową przygodę wpadli. Jeſt nie daleko ieden Rycerz ſtary, człowiek bardzo poradny, ktorego ſię Ociec naſz we wſzyſtkim radził, każ go wezwać przed ſię a ten nam to poradzi co mamy czynić. Wezwawſzy tedy Krol onego Rycerza, powiedział mu z żałością wielką wſzyſtko comu ſię przydało: Rycerz mu odpowiedział: ſłuchay Krolu rady moiey, chceſzli aby ten uczynek tayny był, wezwiey wſzyſtkie Panny, Xiążęta Krolеſtwa twego, a wſzyſtkim porucz Krolewne Sioſtre ſwą, a ſam racz iachać do ziemie Swiętey, a ia wziąwſzy Sioſtrę twoie od ciebie, z moią żoną wſzyſtkie iey przygody zakryiemy. Uſłyſzawſzy Krol te radę pochwalił ią, y rzekł: uczynie to wſzyſtko iako mi radziſz. Potym wezwał wſzyſtkich Panow ſwoich, mowiąc im: Widzicie moi mili wierni że iadę do ziemie Swiętey, a przetoż gdy Syna niemam, zoſtawiam wam miaſto ſiebie Sioſtrę moie dotąd, aż ſię zaś powroce. A tobie Rycerzu oſobliwie poruczam w ſtrażą Sioſtrę moie a przeżegnawſzy wſzyſtkich iachał do ziemie Swiętey. Tamże on Rycerz Krolewne wziął na Zamek, a powiedział żonie

ſwey

ſwey przygodę iey, zakazuiąc, aby tego taiła chceſzli mieć dary od Krola, a zdrowie moie y ſwoie zachowal. A ona rzekła: ślubuie tobie wiernie tego taić. Potym Krolewna przebywaiąc w oſobnym gmachu z żoną Rycerzową, a gdy czas przyſzedł porodzenia porodziła Syna. Widząc to on Rycerz, chciał wezwać Kapłana, aby dziecie było ochrzczone, ale Krolewna rzekła: Niechce ia aby to dziecie było ochrzczone. Y kazała Rycerzowi przynieść łodkę, a powiwſzy ie, włożyła, y pod głową położyła pięćdzieſiąt funtow złota, a pod nogi ſto funtow ſrebra, y tak liſt napiſała, Ty ktory to dziecie przyimieſz wiedz że to od Brata, y od Siostry zrodzone, a nie ieſt ochrzczone, a ma pięćdzieſiąt funtow złota pod głową, a ſto funtow ſrebra pod nogami, Ty ktory znaydzieſz ochrzciey ie, złoto wezmiy ſobie, a ſrebro iemu choway na naukę. Y włożywſzy ten liſt do niego, płacząc kazała Rycerzowi ono dziecie po Morzu puścić, aby tam płyneło gdzie ie P. Bog obroci. Tedy Rycerz wziąwſzy z łodką puścił ie po Morzu, a iako długo łodkę widział płynącą, ſtał u Morza płacząc. Potym ſię nawrocił do ſwego Zamku. A gdy bliſko był potkał go Poſeł Krolewſki ktory iachał do ziemie świętey, Y rzekł iemu Rycerz: Przyiacielu zkąd iedzieſz, odpowiedział mu iadę z ziemie świętey. Rzekł mu Rycerz: Co z tamtąd nieſieſz za nowiny. Odpowiedział Poſeł Krol Pan moy umarł, a ciało iego przywieziono do iednego Zamku iego. Uſłyſzawſzy to Rycerz, bardzo płakał, a żona iego dowiedziawſzy ſię o śmierci Krolewſkiey bardzo ſię zaſmuciła: y rzekł Rycerz ſwey żonie: nie płaczmy,

żeby

żeby Krolewna nie obaczyła. Potym Rycerz wszed z swą żoną do Krolewny, a ona uyrzawszy ie smutne rzekła. Przyiaciele moi czemuście tak smutni: Odpowiedzieli iey, Pani miła, nie iesteśmy smutni, ale iesteśmy weseli, że iesteś wybawiona z wielkiego upadku w ktorymeś była. Ale ona rzekła: Nie iest to tak. Przetoż powiedzcie mi, chociażby też co złego było. Tenże Rycerz powiedział iey mowiąc: Poseł ieden z ziemie świętey teraz przyiachał, ktory powiada nowine o Krolu Panie naszym, Bracie twoim. Kazała potym onego Posta zawołać, gdy przyszedł, pytała go, o Krolu Bracie swoim, powiedział, mowiąc Brat twoy a Pan moy umarł, a ciało iego z ziemie świętey wiozę do iego Zamku, żeby podle Oyca był pogrzebion. Usłyszawszy to Krolewna od żałości wielkiey padła na ziemie a potym otrzeźwiawszy, ieła rzewno płakać. Nieszczęsny to dzień był ktoregom się ia poczęła, nieszczęsny ktoregom się narodziła, iużem straciła iednę moią nadzieie. Tedy on Rycerz cieszył ią mowiąc: Widzisz Krolewno miła ze żałością swoią temu nie pomożesz, ale sama siebie żałością zabiiesz, a Krolestwo bez Dziedzica zamieszane zostawisz. przeto w żałości miare miey, a idźmy tam, gdzie ciało iego przywieziono, a uczyńmy iemu pogrzeb poczciwy, a ty swemu Krolestwu Panią będziesz Krolewna uspokoiwszy się nieco w żałości iachała na pogrzeb Brata swego, potym gdy iuż czas żałości przeminął. Xiąże niektore, posłał Posły do Krolewny, żądaiąc się z nią postanowić. Ktoremu

ona odpowiedziała, że do śmierci Męża niechce mieć. Usłyszawszy Posłowie odpowiedź iey wrocili się, a powiedzieli to Xiążęciu, wysłuchawszy tego Xiąże, rozgniewał się bardzo, y zebrawszy lud wielki, wyiachał w ziemie iey z Woyskiem: y palił, a ścinał lud, wiele złego czyniąc, a zwycięstwo w każdey bitwie otrzymał. A Krolewna dla strachu wielkiego uciekła do iednego Miasta w ktorym był zamek mocny, y tam przez długi czas przebywała. A ona łodka ktora była puszczona z Dziecięciem po morzu płynęła, przez wiele Krolestw, aż pod niektory Klasztor iednego piątku przypłyneła. Y stało się z przygody, że w ten czas Opat onego Klasztoru u Morza chodził a uyzrzawszy onę łodkę, kazał ią zaraz Rybitwom ktorzy Ryby łowili na brzeg wynieść, a otworzywszy ią, uyzrzeli dziecie w drogie szaty uwinione: a gdy tak na nie patrzali, weyzrzawszy dziecie na Opata rośmiało się. Widząc to Opat dziwował się mowiąc: O Boże Wszechmogący, co to iest, żeśmy to dziecie znalezli. Y wziąwszy ie, nalazł tabliczki napisane przy nim: gdy obaczył, że miało złoto pod głową, a srebro pod nogami, poznał, że było zacnego rodu. A wziąwszy złoto, srebro, ochrzcił ie, dawszy mu imię swe Grzegorz, potym dał ie do wychowania iednemu Rybitwowi, iako na tabliczkach było żądano. A gdy to dziecie rosło, każdemu miłe było, gdy mu też było siedm lat; wziął ie Opat na naukę, y będąc tam bardzo się prętko uczyło, tak że w krotkim czasie wszystkie insze w nauce przechodziło, przeto ie wszyscy kochali.

Y

Y przydało się iednego czasu, gdy ono dziecie z syny onego Rybitwy piłę grało, mniemaiąc by on Rybitw był Ociec iego, więc stało się z przygody, że uderzył piłą syna Rybitwowego, a że począł płakać, y skarzyć przed Matką na Grzegorza. Usłyszawszy Matka, wyszła, y poczęła mu łaiać, mowiąc: Czemu Grzegorzu bieiesz syna mego, lepszego niżeliś sam, bo my niewiemy kto ty ieśeś: abo zkąd: Rzekł iey Grzegorz. Matko naymilsza, izali nie iestem syn twoy, czemu mi tak łaiesz: Odpowiedziała mu: nie ieśt ani wiem zkądeś ale to wiem, że iednego dnia znaleziono cię w łodzi na Morzu, a Opat dał cię wychować. Usłyszawszy to Grzegorz, rzewno płakał, y szedszy do Opata, rzekł: Przewielebny Opacie, mniemałem się być synem tego Rybitwa, a nie iestem. A gdy Oyca nie znam ani Matki, przetoż cię proszę, day mnie na służbę, bo tu daley niechce przebywać. Rzekł mu Opat, Synu miły, nie myśl o tym, bo cię wszyscy Mnisży bardzo kochaią, a po moiey śmierci uczynią cię Opatem. Odpowiedział mu Grzegorz: Opactwa ia tu czekać nie będę, ale poydę Rodzicow moich szukać. Usłyszawszy to Opat, wszed do swego skarbu, a wziąwszy tabliczki ktore był przy nim nalazł, dał mu ie. A gdy ie przeczytał, począł z płaczem mowić: o Boże Wszechmogący, iakieżem ia to Rodzice miał, a gdy tak iest, iuż poyde do ziemie świętey, a będe pokutował za grzechy Rodzicow moich, a tam żywota dokonam: Słysząc to on Opat, pozwolił mu, a wszyscy będący tam, żałowali odeyścia iego. Tedy Grzegorz uiednawszy sobie Okręt y pożegnawszy się

ze wszystkiemi, poruczył się wiatrom y płynął do ziemie świętey. A gdy iuż trzy dni po Morzu płyneli, powstało powietrze przeciwne, y przypędzili ich do Miasta w ktorym była iego Matka, a oni żeglarze nie wiedzieli ktoreby one Miasto y Krolestwo było. Tedy Grzogorz wszedszy do onego Miasta, podkał się z iednym Mieszczaninem, y prosił go aby mu dobrą Gospodę ukazał. Ale on Mieszczanin prosił go do swego Domu ze wszystką czeladzią iego: Gdy tam u stołu siedzieli, pytał Grzegorz Gospodarza swego, iakoby to Miasto nazywano, a kto Panem był tey ziemie: Odpowiedział iemu Gospodarz mowiąc: Gościu miły, mieliśmy iednego Męża znamienitego Krolem, a ten umarł, w ziemi świętey nie zostawiwszy żadnego dziedzica, tylko zostawił iedyną siostrę swą, ktorą iedno Xiąże chce sobie poślubić za małżonkę, ale ona Męża do swey śmierci niechce mieć. Zatym Xiąże rozgniewawszy się podbił sobie wszystkę ziemie krom tego Miasta Mocnego. Rzekł mu Grzegorz: Ja iestem Rycerz z mieczem waleczny, a ty iutro idź na Zamek, a powiedz Staroście o mnie, że ieśliby mi chciano zapłatę słuszną dać, będę ia za sprawiedliwość Paniey mężnie walczył: Odpowiedział on Gospodarz: Wiem miły Rycerzu, że z twego przyiazdu bardzo się uciesżą, a iutro poyde na Zamek, y te rzecz Staroście powiem, Y szed rano do Starosty, a powiedział iemu rzecz. Usłyszawszy to Starosta, uradował się y wezwawszy do siebie Gregorza Rycerza, przed Krolewne go przywiodł ktora dla tey chwały, ktorą onim powiedziano, pilnie na niego patrzała, nie wiedząc, żeby to

iey

iey syn był, bo rozumiała że iuż utonął, a przy- iąwszy go, zapłate mu wielką obiecała. Tedy Rycerz śmiały poszedł na woynę przeciw onemu Xiążęciu, ktore z wielkim ludem tam leżało, a począwszy bolować hufce przebiiaiąc do namiotu Xiążęcego przyiachał, a kniemu przytarszy, głowę iemu ściął, y zwycięstwo otrzymał. Potym Rycerz Grzegorz chwalebny zawsze się pomnażał w sławie wielkiey dla ustawicznego zwycięstwa, tak, że przedtym niżli Rok przyszedł, wszystko zaś Krolestwo przywrocił oney Krolewnie. A przywrociwszy, przyszedł do Starosty, y zapłaty zmowioney żądał, chcąc do inszego Krolestwa iachać. Rzekł mu Starosta: Naychwalebnieyszy Rycerzu; więcey ieś ty zasłużył niżliśmy obiecali, a przetoż ia z Krolewną o zapłacie pomowię: A przyszedszy do Krolewny począł iey radzić, aby onemu Rycerzowi ślubiła, mowiąc iey: Wiesz Krolewna szlachetna, żeśmy wiele złego przez ten czas dla niebytności Pana od nieprzyiaciela cierpieli, a przetoż, aby na przyszły czas ziemia w pokoiu zachowana była, dobrzeby się stało, żebyś tego Grzegorza Rycerza Walecznego sobie za Męża poięła, ktory Krolestwa tobie przywrocił. Wszak bogactwa dosyć przyniesie, gdy w pokoiu Krolestwo rządzić będzie. Słysząc to Krolewna, acz przedtym zawsze męża poiąć odmawiała, ale na te słowa, wzięła sobie kilka dni na rozmyślanie. Tedy gdy przyszedł dzień odpowiedzenia, przed wszystkiemi odpowiedziała tak, mowiąc: Gdyż Grzegorz Rycerz chwalebny, tak mężnie dla nas walczył, a Krolestwo nasze wybawił z rąk nieprzyiacielskich, przetoż iego so-

bie przyimuie za Męża• Usłyszawszy to iey Panowie wszyscy się uradowali. Y ustanowiwszy dzień wesela, z wielkim weselem y przyzwoleniem wszego Państwa, Syna z Matką iego, niewiedząc, złączyli, ktorzy z sobą w wielkiey miłości, y zgodzie przebywali: Tedy Grzegorz żyiąc z Matką, wziął sobie za obyczay, aby pierwey tabliczki od Matki o nim napisane oglądał, ktore w iedney osobney komnacie chował, a oglądawszy gdy wychodził, zawsze płakał, co iedna dziewka Paniey iego widziała. Y stało się iednego czasu, że Krol iachał na łow, więc ona dziewka przystąpiwszy do Krolowey rzekła iey: Pani moia łaskawa aboś czym rozgniewała Pana swego: Odpowiedziała iey: wierze we wszystkim świecie niemasz ktorzyby się tak bardzo kochali w Małżeństwie, iako ia z moim Panem ale czemu mie oto pytasz, powiedz mi: Odpowiedziała iey dziewka. Widziałam iednego czasu, Pan nasz, na każdy dzień gdy stoł przykrywaią, wschodził do iedney komnaty wesoły, a gdy z niey wychodził płakał, ale czemuby to czynił niewiem: Pani usłyszawszy, weszła sama do oney komnaty, y poyzrzała ku iedney szafie, w ktorey owe tabliczki chował; y przeczytała ie: a poznawszy, że od niey były, poczeła myślić sama w sobie nigdyby nie dostał tych tabliczek by nie był Synem moim: a poczeła płakać, mowiąc: Biada mnie, żem się na świat narodziła, lepiey żebym była umarła: Usłyszawszy to Rycerz, przybiegł ku niey, a nalazł ią na ziemi leżącą, a ona dla żałości omdlawszy upadła, a gdy długo nad nią stał, ona nic nie mowiła. Potym otrzeźwiawszy, rzekła: Jeślisz miłuiecie zdrowie

moie

moie, ſzukaycie mi Pana mego. Tedy Rycerze wſiadſzy na konie iachali do Krola, y rzekli mu: Krolu łaſkawy, Pani twoia bardzo nie może, a przetoż proſi ażebyś do niey przyiachał. Uſły-ſzawſzy to Krol wnet opuścił łow, przyiachał na Zamek, y wſzedł do komnaty, w ktorey Pani leżała. Gdy go Krolowa uyzrzała, rzekła: Panie miły, każ wſzyſtkim wyniść abyś tylko ſam ze mną zoſtał, żeby żaden tego nie ſłyſzał; co ia do ciebie będe mowiła. A gdy wſzyſtkim kazano wyniść, pytała go Pani, Panie moy naymilſzy, powiedz mi zkądeś rodem: Odpowiedział iey Krol: powiadam tobie, żem był ubogi, nic nie maiąc tylko zbroie ſwą, ktorym wſzyſtko to Krolcſtwo wybawił z ręku nieprzyiacielſkich: Rzekła iemu Pani, Ale powiedz mi z ktoryeś ziemie, y ktorzy byli Rodzicy twoi: Odpowiedział. Wiedz zaiſte, żé niektorego Klaſztoru Opat,, ktory przy Morzu leży, ten mnie wychował, a powiadał mi, żę mnie nalazł w iedney na łodzi kolebce, a od tego czaſu pokim nie przyſzedł w te ſtrony chował mnie. Uſłyſzawſzy to Pani iego, ukazała mu tabliczki, mowiąc: znaſz te tabliczki: Uyzrzawſzy Krol one tabliczki omdlał, upadſzy na ziemie. Ale ona rzekła: o naymilſzy Panie ty Syn moy iedyny, tyś Mąż, y też Pan moy, tyś Syn Brata mego, y Syn moy. O naymilſzy Synu, włożyłam cię była w łodzi z tymi to tabliczkami gdym cię urodziła, y żem tak wiele złego uczyniła: Poznałam Brata ſwego, a oto teraz ciebie Syna od niego ze mnie narodzonego, obym ſię była zapiekła w żywocie Matki moiey, a biiąc głową o ściane, mowiła: Panie Boże coś na mnie do-

puścić

puścić raczył, oto syn moy, iest Mąż moy, syn Brata mego. Rzekł Krol Grzegorz nie spodziewałem się nigdy przyść na takowy upadek, a teraz w nim iestem, y płakał bardzo, mowiąc: O Boże! cożeś to na mnie dopuścił, o to Matka moia iest mi żona! Widząc to Matka, taką żałość synowską: rzekła mu: Naymilszy Synu iuż ia będę pokutować, pielgrzymuiąc, po wszystkie czasy żywota mego, a ty Krolestwo będziesz rządził. Odpowiedział syn nie tak ale ty Matko w Krolestwie przebywaiąc będziesz mię oczekiwała, a ia pokutować będę pielgrzymuiąc, a że Pan odpuści grzechy nasze. Tedy wstawszy w nocy oblekł się w pielgrzymskie odzienie, a pożegnawszy się z Matką, szedł bosymi nogami do inszego Krolestwa. Y przyszedł w wieczor do inszego Miasta, w dom iednego rybitwa, a prosił u niego Gospody. Rybitw widząc osobę nie pielgrzymską: Odpowiedział mu Grzegorz. A czem ia nie prawdziwy Pielgrzym, ale iednak gospody proszę przez Boga. Słysząc to żona rybitwa, maiąc nad nim litość, prosiła za nim aby go przyiął, a przyiąwszy go rybitw w dom pytał, iakoby go zwano. Odpowiedział Grzegorz imie moie, y dał mu rybitw chleba y wody, aby iadł: y kazał mu za drzwiami leżeć, mowiąc: Pielgrzymie chceszli się ty wstawić, idźże na osobliwe mieysce. Odpowiedział mu Grzegorz: Miły Gospodarzu, bardzo bym to rad uczynił, ale niewiem takiego mieysca. Rzekł mu Rybitw, iutro poydziesz ze mną, a ia ciebie dowiodę na osobliwe mieysce. Rzekł mu Grzegorz: Jestem bardzo rad, Boże day to. Tedy rano obudził rybitw Pielgrzyma, ktory się kwa-

piąc

piąc zapomniał onych tabliczek za drzwiami, y wsiadszy z nim włodź, wiozł go na Morze. A gdy iuż szesnaście mil od brzegu byli, przypłyneli do skały wysokiey, a na tey skale otworzywszy Rybitw drzwi do Zamku, ktory na niey był pusty, w wiodł tam Grzegorza Pielgrzyma, a wyszedszy zawarł go, wrzuciwszy klucze w Morze, wrocił się potym do domu. Potym Grzegorz pielgrzym siedmnaście lat na oney skale pokutuiąc, przebywał. Tedy przydało się że Papież umarł, y stał się głos z Nieba przy obieraniu Papieża, szukaycie Męża Bożego Imieniem Grzegorza, a tego wezmiecie za Papieża. Słyszawszy ten głos ktorzy obierali Papieża, dziwuiąc się bardzo z tego weseli byli. Y posłali Posły po rozmaitych stronach żeby go szukali, Posłowie szukaiąc Grzegorza nocowali w domu onego Rybitwa, a wieczerzaiąc mowili ku Rybitwowi, mowiąc: *Przyiacielu miły, iużeśmy teraz wiele zieździli stron, szukaiąc Męża Swiętego imieniem Grzegorza, tegobyśmy radzi Papieżem mieli, a nie możemy go znaleść.* Usłyszawszy Rybitw, zaraz wspomniał na swego Pielgrzyma, y rzekł im: nocował u mnie ieden Pielgrzym imieniem Grzegorz, ktorego ia na Morze odwiozł do iedney skały, y tamem go zawarł, ale temu iuż iest siedmaście lat wiem że iuż dawno umarł. Y przydało się w ten czas, że tenże Rybitw tegoż dnia ryby łowił, a gdy sprawiał iednę rybę, znalazł w niey klucz ktory był w *Morze* wrzucił, gdy go w skale zawarł: Y zawołał, mowiąc: oglądaycie klucz ktorym był w Morze wrzucił: gdym go w skale zawarł, przecięszcie tu nie darmo przyiechali. Usłyszawszy

to

to oni Posłowie, uradowali się z tego bardzo. Tedy wstawszy bardzo rano, naieli rybitwa, żeby ich dowiozł do tey skały. A gdy tam przyiechali, uyźrzeli sługę Bożego, y rzekli do niego. O Grzegorzu sługą Bozy! wynidź do nas ku chwale Boga wszechmogącego, bo to iest wola Boża, żebyś był Papieżem: Odpowiedział im Grzegorz: Jako wola Pańska iest tak niechay będzie. Y wywiedli go z oney skały, a wieźli go wesoło do Rzymu. A gdy iuż blisko Rzymu byli, ięli we wszystkie dzwony w Mieście dzwonić. Usłyszawszy to Mieszczanie błogosławili Boga, mowiąc: Błogosławiony Pan Bog Wszechmogący, iż sobie obrał Męża, ktory będzie pasł lud iego. Y wyszli przeciwko niemu, a przyiąwszy go z wielką uczciwością Papieżem wybrali. Będąc tedy Błogosławiony Grzegorz Papieżem był bogoboyny sprawiedliwy, a we wszystkim przykazaniu Pańskim chodzący, także sława, cnoty, świątobliwość iego, po wszystkim świecie rozsławiona była, a przetoż wiele ludzi do niego z rozlicznych stron przychodziło, ządaiąc iego rady, wspomożenia. Usłyszawszy to Matka iego, że tak człowiek święty iest Papieżem, myśliła sama w sobie mowiąc: Do kogo inszego o poradę nie poydę, ieno do tego świętego człowieka, abym iemu wszytek żywot moy obiawiła, a że iey Syn y Mąż był, niewiedziała. Tedy przyiachawszy do Rzymu spowiadała się przed Synem swoim, ale przed spowiedzią iedno drugiego nie znało. Grzegorz Papież gdy wysłuchał spowiedzi Matki swoiey, poznał ią, y rzekł: Matko naymilsza żono y przyiaciołko moia miła, ia iestem Syn y Mąż twoy dla ktoregoś się przedemną spowiadała.

dała. Chwalmy Boga, ktory dla pokuty grzechy náſze odpuścił. Uſłyſzawſzy to Matka, upada przed nogami iego, a dla wielkiey radości płakała. Tedy Papież Gregorz podniożſzy ią z ziemie, przyiął ią z wielką uczciwością do Domu ſwego. Potym zbudował iey Klaſztor, a tam ią uczynił *Xienią*, ktora w wielkiey pokorze trzezwości z Pannami, przykład im daiąc dobry, Panu Bogu ſłużyła. *Z*atym po niemałym czaſie, Papież Gregorz, y Matka iego, dokonali dni ſwoich w pokoiu.

W Y K Ł A D

Tego obyczayny.

NAymilſi, ten Krol ieſt Pan naſz Jezus Chryſtus, ktory ſioſtrą, to ieſt duſzę, porucza bratu, to ieſt człowiekowi, bo wſzyſcy wierni ſą bracia iego, a duſza ieſt ſioſtra Boża. Ale duſza łączy ſię z ciałem, a tak ciało ieſt mu właśnie ſioſtra, ciało tedy ma duſzę w uczciwości, gdy przeciw ni nie czyni, coby przeciw Bogu było, a powinno ią z przykazania Bożego za mąż wydać przez miłoſierne uczynki. Te dwoie ciała, y duſza weſpoł ſię miłuię, tak że w iedney komorze leżą, to ieſt, tak długo, poki przykazanie Boże pełnią, y z iedney miſy iadaią, to ieſt, że iedną wolą ſię rządzą, gdyż chrzeſt przyięli, a pychy ſię diabelſkiey odrzekli. Ale nieſteryż brat, to ieſt człowiek, gwałci ſioſtrę, to ieſt duſzę grzechem, a żądzami także wſtępuie w brze-

mię

mię, y rodzi Syna, przez ktorego Syna możemy rozumieć rodzay ludzki wszytek, ktory od pierwszego Oyca pochodzi: Bo Adam był Syn pierworodny Boga Wszechmogącego, ktoremu dano było Krolestwo iego święte, według Dawida Proroka. Wszytkoś poddał pod nogi iego, woły, owce, zwierzęta polne. Ale ten Syn miał z przykazania siostrę, to iest duszę mieć we czci, ale przez diabła zwiedziony, zgwałcił ią gdy zakazane iabłko urwał. Tedy Syn to iest rodzay ludzki, od niego poszedł, a wszędzie z przyzwoleniem Rycerza, to iest Ducha Swiętego, wrzucony iest na Morze, to iest na nędze tego świata, kędy pływał przez wiele czasow. Potym Ociec umarł był, a opuszczona była siostra iego, to iest dusza, a przetoż Xiążę to iest diabeł ogarnął ią, aże Syn Boży przyszedł, Bog y człowiek, y wybawił nie tylko Matkę, ale y wszystko Krolestwo, co iest wszystek rodzay człowieczy przez swą mękę, bo przeciw iego Xiążęciu to iest diabłu walczył, a zwycięstwo otrzymał, y ziemie straconą, to iest ray nam przywrocił. Potym Matkę swę, to iest Swięty Kościoł Chrześciański poiął, przez ktorą były tabliczki napisane, to iest Dziesięcioro Boże przykazanie, ktore Moyżesz od Boga wziął. Na te tabliczki mamy zawsze patrzyć, a w swym sercu mieć, Pismo Swięte czytać y rozumieć. A potym mamy się pytać kto nas na ląd wyiął, bo Opat, to iest Bog ktory przez Syna swego iedynego zawżdy nas ciągnie przez łaskę, z nędze grzechu, a dano nas ku wychowaniu rybitwowi, ktorym iest dobry Prałat, ktory ma wychować grzesznego człowieka w dobrych uczynkach, a iego ku boiu dla Pana Chry-

Chryſtuſa dać iżeby mogł między muchy być, to ieſt między świętemi przebywać. Potym żeby mogł pływać w łodzi, to ieſt w *Przykazaniu* Bożym chodzić, mężnie boiować, a potym ku wielkim bogactwom przyść, Bogactwa ſą cnoty przez ktore duſza bywa ubogacona, ktora bywa przyięta w dom Mieſzczanina, to ieſt Prałata, a Prałat go wiedzie do Staroſty, to ieſt do Spowiednika, przez ktorego bywa wiedzion na drogę zbawienną, a ten woiuie za Panią to ieſt za duſzę. Ale ſię wżdy często wraca, a iedzie na łow, to ieſt na prożnosci tego świata. A Pani to ieſt, gdy wſpomina na przeſtępki oczyſzczone przez nię. Przetoż Rycerz, to ieſt wſzyſtkie zmyſły, maią Pana z łowu przywieść, to ieſt, człowieka odwieść od doczeſnych rzeczy, a tak gdy iuż widzi człowiek duſzę, że ona upadła, tedy też ma na ziemie padnąć, to ieſt grzechy rzucić, a tak pielgrzymuiąc, to ieſt trwaiąc w dobrych cnotach, a przyidzieſz w dom rybitwa, to ieſt, dobrego Męża, ktorego rady w ſkale pokuty maſz być zawarty, aż Poſłowie, to ieſt Mężowie Kościelni, gdy pokutę wypełniſz, przywiodę cię do Rzymu, to ieſt Kościoła Chrześciańſkiego w ktorym mamy przebywać. A tedy dzwony będą dzwonić, to ieſt, miłoſierne uczynki będą przyiemne Panu Bogu, a Mieſzczanie to ieſt, Angeli będą ſię weſelić, z nawrocenia grzeſznego. Jako mamy u Łukaſza S. w Rozdziale 5. położono: Weſele więkſze ieſt Aniołom Bożym, nad iednym grzeſznym pokutuiącym, nizli nad dziewięćdzieſiąt ſprawiedliwych, ktorzy nie potrzębuią pokuty. Potym w iednego Pa-

ra,

na, to ieſt duſze do Klaſztora, to ieſt do Krolestwa Niebieſkiego, w ktore nas przywiedź Jezu Chryſte na wieki błogosławiony.

PRZYKŁAD

O pyſznym Ceſarzu Jowinianie, y o iego uniżeniu, a że Pan częſtokroć pyſzne poniża a pokorne podwyżſza.

JOwinian Ceſarz, bardzo możny, w Rzymie Panował, ktory iednego czaſu, na łożu leżąc przez wielką możność ſwą podniosł ſerce ſwe w wielką pychę. Y począł myślić ſam w ſobie mowiąc: nie ieſt Bog możnieyſzy nad mnie. A gdy tak myślił zaſnął. Y rano wſtawſzy rozkazał Panom ſwoim y Dworzanom, żeby ſię gotowali z nim na łow iachać, Dworzanie zgotowawſzy ſię tego dnia iachali z nim na łow. A gdy iuż na drodze byli, Ceſarzowi tak gorąco było, że ſię mu zdało żeby miał umrzeć, gdyby ſię był w wodzie zimney nie ſkąpał. A uyzrzawſzy Ceſarz zdaleka wielką wodę, rzekł ſwym Rycerzom, zoſtańcie tu mało aż ſię ſkąpie, y odiachał od nich, a przyſzedłſzy do wody, zdiąwſzy odzienie kąpał ſię. A gdy ſię tam kompał, przyſzedł nie iaki człowiek iemu na obliczu, w mowie, w chodzie, y we wſzyſtkim podobny, a obłokſzy ſię w iego odzienie, y wſiadſzy na iego konia, iachał ku Dworzanom. Widząc Dworzanie oſobę Ceſarſką (mniemali być Ceſarza) przyięli go z uczciwością, a Ceſarza nagiego zoſtawił. Y po onym łowie, iechał on Ce-

Cesarz na Pałac z swymi Rycerzami potym skąpawszy się Jowinian Cesarz, a wyszedszy z wody, gdy ani odzienia, ani konia nie znalazł, zasmucił się bo Cesarzem będąc został nagi. Y począł myślić sam w sobie, mowiąc. Co mam czynić, żem tak od swych opuszczony. Ale iuż wiem co uczynie. Jest tu nie daleko ieden człowiek, ktoregom Rycerzem uczynił, poyde do niego, a odzienie y konia weżme sobie, y tak na pałac poydę, a za te lekkość y pośmiewisko, pomstę słuszną nad niemi uczynię. Tedy Jowinian Cesarz szedł nago do Zamku onego Rycerza; a przyszedszy, stoiąc u wrot, kołatał żeby mu otworzono. Y pytał go wrotny: Ktoś ty iest, a czego chcesz: Odpowiedział Jowinian mowiąc: otworz tylko bramę, a oglądaj ktom iest, y otworzywszy wrotny wrota, y uyzrzawszy go nagiego dziwował się y rzekł ktoś ty iest powiedz mi: Odpowiedział, Ja iestem Jowinian Cesarz, idź do Pana twego a mow mu, aby mi dał odźienie y konia, bom to wszytko potracił gdym się kąpał, a Dworzanie mie tak odiachali: Rzekł mu wrotny, nędzny a szalony chłopie, czemu to nie prawde mowisz: Cesarz Jowinian iachał dawno z swemi Dworzany na pałac, a Pan moy odprowadził go na zamek y wrocił się do Domu ale ty żeś się śmiał mienić Cesarzem, powiem Panu memu. A przyszedszy wrotny do Pana, wszytkę rzecz Jowinianowę powiedział: Usłyszawszy to Pan, roskazał aby go przywiedziono. A gdy przyszedł uyzrzawszy go Rycerz nie poznał go, żeby Cesarz był, ale go on dobrze znał. Y pytał go mowiąc: Ktoś ty iako ciebie zowią: odpowiedział iemu: Ja iestem Cesarz Jowinian,

iam

iam ciebie uczynił Rycerzem tego czasu, y powiedział kiedy to było. Rzekł iemu Rycerz: nędzny chłopie, ktorym uporem śmiałeś się mienić Cesarzem, bo Cesarz Pan moy iuż dawno na Pałacu swym iest, a ia odprowadziwszy go wrociłem się, a żeś śmiał Cesarzem mienić się, bez kary nie będziesz. Y kazał go bardzo ubić, a potym z Zamku wypędzić. Tedy on ubiczowany, bardzo rzewno płakał, mowiąc. O Boże Wszechmogący coż to iest: że moy Rycerz nie zna mnie, a nad to kazał mnie bardzo ubić: y począł myślić sam w sobie, mowiąc. Jest nie daleko odtąd drugie Xiążę Pan moy radny, poydę do niego, a powiem iemu tę wszystkę swą przygodę, abym od niego był przyodziany, y na swoy Pałac przywrocony. Potym przyszedszy do Zamku onego Xiążęcia, zakołatał aby mu otworzono. Usłyszawszy wrotny kołatanie otworzył wrota, a uyrzawszy człowieka nagiego dziwował się y pytał mowiąc ktoś, a po coś tu przyszedł będąc nagi: Odpowiedział iemu. Ja iestem Cesarz Jowinian a z przygody straciłem odzienie y konia, przeto żem przyszedł do Xiążęcia, aby mnie wspomagał w tey moiey przygodzie wielkiey: Usłyszawszy to wrotny dziwował się temu, a szedszy na Pałac do Pana powiedział mu: y rzekło Xiążę wrotnemu przywiedź go tu. A gdy go przywiodł, żaden go nie poznał Tedy Xiążę począł go pytać ktoś ty: odpowiedział: Ja iestem Cesarz Jowinian, ktorym cię uczynił Xiążęciem moim radnym, Rzekło iemu Xiążę: Szalony chłopie, wszakem ia nie dawno z moim Panem, a Cesarzem ieździł na Pałac, y wrociłem się zaś: ale żeś sobie część Cesarską prze-

de-

demną śmiał przywłaszczyć, nie będziesz bez karania, kazał go wsadzic do ciemnice, a trochę chleba y wody iemu dać. Potym kazał go z ciemnice wywieść, y bardzo ubić: a ubiwszy kazał go z Dworu precz wypędzić, a zlitowawszy się ieden sługa Xiążęcy nad nim, dał mu płachtę, aby się przyodział. Tedy Cesarz Jowinian ubity, począł bardzo płakać, mowiąc: biada mnie nędznemu człowiekowi, co mam czynić, żem się o to stał wzgardzony u ludzi, myślił sam w sobie, poyde ieszcze na swoy Pałac, azali mnie poznaią moi, a zwłaszcza moia Cesarzowa pozna przez pewne znamiona. Powstawszy tedy Jowinian w tey iedney płachcie szedł na *Zamek*, a przyszedszy kołatał we wrota, aby go puszczono, a wrotny usłyszawszy kołatanie otworzył, a uyzrzawszy go, pytał, mowiąc. Ktoś ty iest? Odpowiedział iemu: Dziwuie się, żemnie nie znasz ktoryś u mnie przez tak długi czas służył. Odpowiedział wrotny, co to mowisz kłamliwie, ia służę Cesarzowi, nie tobie, Rzekł iemu, ia iestem Cesarz Jowinian, a nie wierzyszli mi, idź proszę cię do Cesarzowey, a powiedz iey znamiona ktore ia tobie powiem, a tych żaden nie wie tylko ona, aże temu wierzyć będzię, a mow iey, żeby mi przez cię posłała odzienie, bom z przygody wszystko stracił. Rzekł mu wrotny: Znam ia żeś ty szalony, wszak Cesarz y Cesarzowa siedzą teraz za stołem, a ty się mienisz być Cesarzem, poyde ia do Cesarzowey, a powiem iey tę sprawę ale to wiem, że będziesz dobrze bity, a usłyszawszy wrotny znamiona od Jo-

winiana, przyſzedł do Ceſarzowey y powiedział iey wſzytko, co od niego ſłyſzał. Uſłyſzawſzy to Ceſarzowa ſmuciła ſię, a obrociwſzy ſię ku Panu ſwemu, rzekła, Panie moy, ſłuchay dziwnych rzeczy, znamiona oſobliwie ktore ſię między nami działy, człowiek ieden przed bramą ſtoiąc, przez tego wrotnego powiada, a mieni ſię Ceſarzem y Panem moim y żąda odzienia odemnie. Gdy to Ceſarz uſłyſzał: roſkazał wrotnie mu, żeby go przywiodł przed oblicznośc wſzyſtkich. Gdy tam Jowinian na Pałac przed obliczaość wſzyſtkich był przywiedźion, więc pies, ktory go przedtym bardzo kochał, y przy nim zawſze obiad legał, rzucił ſię na niego, chcąc go ukąſić, żeby by go byli nie bronili ſłudzy, zaiadł by go był, przecie go nie obraził. Był też tam y ſokoł na żerdzi, ktory uyzrzawſzy go miotał ſię nań, y urwawſzy ſię, wyleciał precz z domu. Widząc on Ceſarz Jowiniana przed ſobą ſtoiącego, rzekł ku wſzyſtkim ktorzy byli w Pałacu ſłuchaycie ſzaleńſtwa tego chłopa. Y począł go pytać mowiąc. Powiedź mi ktoś ty ieſt: Odpowiedźiał, Panie miły, odpowiedź moia niechay ci nie będźie dźiwna, bo ieſt prawdźiwa. Ja ieſtem Jowinian Ceſarż mieyſca tego: Uſłyſzawſży to on Ceſarz, pytał wſżyſtkich w około ſtoiących, mowiąc. powiedźcie ktory z nas dwoch ieſt Ceſarz, a Pan waſz. Odpowiedzieli Panowie. Miłościwy Panie przeż te przyſięgi ktoreśmy tobie czynili, wyznawamy ciebie Ceſarzem, y Panem naſżym, ktorego my od młodości znamy, a tego iakośmy żywi nieżnali, a prżetoż wſżyſcy iednakiemi głoſy proſiemy, żeby był ten chłop ſkaran, aby ſię inni przeż niego karali. a ta-

kiey

kiey śmiałości nie mieli. Potym Cesarzowey rzekł: Pani moia, przez wierność ktorąś mi powinna, powiedz mi znaszli tego człowieka, ktory powiada się być Cesarzem Panem twoim: Odpowiedziała Cesarzowi: Panie moy o coż mię to pytasz: azali nie więcey niźli trzydzieści lat mieszkam z tobą, y dziatki mam, ieno dziwuie się temu iako ten człowiek wie nasze taiemnice, ktore się między nami działy. Zatym rzekł Cesarz Jowinianowi: iżeś się przed nami śmiał mianować Cesarzem przetoż roskazuiemy, aby cię dziś uwiązawszy koniowi u ogona, włoczono. A będzieszli się potym Cesarzem śmiał mienić, tedy śmierci haniebney nie uydziesz. A wezwawszy sług, dał im go, aby tak z nim uczynili iako roskazał, a nad to aby go dobrze ubili. Tedy słudzy wziąwszy Jowiniana, a ubiwszy go, przed Miasto napoły umarłego wyrzucili.

Potym Jowinian począł rzewno płakać (rozpaczaiąc o Cesarstwie) narzekaiąc, nieszczęsny to był dzień ktoregom się narodził, biada mnie nędznemu człowiekowi, ktorym do takiey nędze y żałości przyszedł, wszyscy przyiaciele moi odstąpili mnie, obych się był nigdy nie rodził. A gdy tak narzekaiąc płakał, wspomniał, że tam ieszcze nie daleko przebywał Pustelnik, iego Spowiednik, y począł myślić sam w sobie, mowiąc: Poydę ieszcze ku temu Pustelnikowi, a że mnie on pozna, bo częstokroć mię spowiedzi słuchał, szedł ku onemu Pustelnikowi a przyszedszy zakołatał w okienko a usłyszawszy Pustelnik kołatanie, pytał go: kto iest: Odpowiedział. Ja iestem Cesarz Jowinian, otworz okienko zebych z tobą mowił: Usłyszawszy Pu-

E stel-

ftelnik głos iego otworzył okienko, A gdy uyzrzał, nie poznał go, ale z pierzchliwością prętko zawarł okienko, mowiąc: Odeydź precz przeklęty zły duchu bo nie iesteś ty Cesarz ale zły duch w osobie człowieczey. Usłyszawszy to Jowinian przez wielką żałość upadł na ziemię, y rwał włosy swe mowiąc. O Boże Wszechmogący, czemużeś na mnie to wielkie poniżenie dopuścił, bo niewiem co daley czynić mam. A rzekszy to wspomniał że raz na łożu leżący, podniosło się było serce iego w pychę, myśląc, że nie było Boga możnieyszego nadeń. A wspomniawszy to zakołatał w okienko na onego Pustelnika mowiąc: Mężu Boży, proszę cię przez miłość onego, ktory wisi na Krzyżu za nas grzesznych, wysłuchay mnie spowiedzi, choć tak nie otwieraiąc okienka. Gdzie on z płaczem y skruchą wielką spowiadał się wszytkich grzechow swoich, a naywięcey onego grzechu, że się był podniosł w pychę przeciw Panu Bogu, myśląc że nie było Boga inszego nadeń. A gdy się Jowinian spowiadał, y pokutę przyiął, Pustelnik otworzywszy okienko, wnet go poznał, y rzekł mu: świadek mi iest Pan Bog żem cię nie znał, alem cię teraz poznał, mam ci odzienie ale ubogie, weźmiy co lepsze, idźże na Pałac, mam nadzieię że cię wszyscy poznaią.

Cesarz Jowinian oblokszy się w iego odzienie szedł na Zamek, a stoiąc u Bramy kołatał, aby mu otworzono, usłyszawszy wrotny otworzył mu, y z wielką uczciwością przyiął go. Pytał go Jowinian: Znasz mię nie znasz: Odpowiedział. Nayiaśnieyszy Cesarzu iako nie mam znać Pana mego: Ale się temu bardzo dziwuie,

żem

żem tu stał przez wszytek dzień nigdziem nie chodził a niewidziałem, gdyś W. C. M. wyszedł. A gdy wszedł Jowinian w Zamek, wszyscy ktorzy go widzieli kłaniali się iemu: ale drugi Cesarz z Panią był w Pałacu. A wyszedszy ieden Rycerz z Pałacu od Cesarza patrzał nań pilnie, a potym wszedł na Pałac y rzekł do Cesarza: Miłościwy Panie, iest sam przed Pałacem ieden człowiek ktoremu się wszyscy kłaniaią, ktorzy we wszem podobny twey miłości tak, że nieznać ktoryby z was był Cesarzem. Usłyszawszy to Cesarz, rzekł do Cesarzowey: Wynidź a oglądaj znaszli tego człowieka. Y wyszła Cesarzowa przed Pałac, a widząc Jowiniana, dziwowała się temu, zaś na Pałac weszła do Cesarza, y rzekła: Panie moy, zaprawdę powiadam tobie że niewiem ktory z was Panem moim. Rzekł Cesarz: takli to iest, poydę ia też tam a prawdę uznam. Wyszedłszy Cesarz z Pałacu, a uyzrzawszy Jowiniana, poiął go za rękę z sobą, a wezwawszy wszystkich Rycerzow y Panow, pytał ich przez przysięgę ktoraście mi uczynili, powiedźcie kto z nas dwoch iest Cesarzem: Odpowiedziała Cesarzowa, mowiąc: Panie miły mnie słusznie w tym pierwey odpowiedzieć, ale świadek mi iest P. Bog że, zaprawdę niewiem ktory iest z was Pan moy: y wszyscy mowili: Rzekł Cesarz. Słuchaycie mnie wszyscy, ten człowiek iest Cesarz Pan wasz, ale niektorego czasu, podniosł się był w pychę przeciwko Panu Bogu, dla ktorego grzechu Bog go skarał odiąwszy znaiomość ludzką od niego tak długo, poki za ten grzech Panu Bogu dosyć nie uczynił. A ia iestem Anioł Boży, y

ſtroż duſze iego, ktorym tak długo ſtrzegł Państwa poki na pokucie był, ale że iuż pokutę za grzechy ſwe wypełnił, trzeba odtąd abyście iemu zaś poddani byli, iako Panu ſwemu. A zatym was Panu Bogu poruczam. A rzekſzy to, zniknął z oczu ich. Potym Jowinian Ceſarz będąc przywrocony na Stolicę ſwą, dziękował Panu Bogu, chodząc przed nim we wſzytkim Przykazaniu iego, y zſtarzał ſię czyniąc wſzytkie uczynki dobre, y dokonał żywota ſwego w pokoiu.

WYKŁAD

Tego obyczayny.

NAymilſi Bracia, Ceſarz ten znaczy bydź każdego człowieka światowego, ktory dla bogactw y dla czci podnoſi ſię w pychę w ſercu ſwym, iakoby drugi Nabuchodonozor ktory nie był poſłuſzny Przykazaniu Bożemu. Taki Rycerzow używa, to ieſt zmyſłow, a ieździ na łow prożności tego świata. Gdzie potym gorącość wielka, to ieſt pokuſa diabelſka, zeymie go, że nie może być w pokoiu, aż będzie ochłodzon w wodach świeckich. A tak Rycerz, to ieſt zmyſły, opuſzczaią człowieka bez ſtraży, gdy ſię myć chco w wodzie świeckiey. A taki naypierwey zſiada z konia to ieſt od Wiary błądzi, bo na Chrzcie ślubił w Boga wierzyć, a pychy diabelſkiey ſię odrzekł ale gdy ſię zupełnie w wodach świeckich ſkąpie, wiarę traci, to ieſt z konia zſiada. Potym zdeymie odzienie ſwe, to ieſt

ieſt cnoty ktore przyiął na Chrzcie, a tak nagi a nędzny leży w prożnościach świeckich. Potym drugi człowiek, to ieſt Prałat, ktory ma ſtrzedz Wiary cnot, bierze odzienie, bo Prałatowi dana ieſt moc rozwiązować grzeſznego człowieka, gdy człowiek czyſtym ſercem nawroci ſię ku Panu Bogu. Jowinian, to ieſt grzeſzny człowiek, gdy z wody świeckiey wychodzi, przez łaſkę Bozą, tedy nie nayduie ſzat, to ieſt żadney cnoty, bo wſzyſtko ſtracił przez grzech a tego ma żałować. Ale abyś zawſze doſtał odzienia, to ieſt cnot, maſz iść do domu Rycerſkiego Ten Rycerz ieſt to rozum, ktory cię ma karać y biczować, bo rozum przywodził cię na dobre zgrzeſzyłeś przeciw Bogu, tedy maſz ſię polepſzyć, y pokutować, przetoż nie możeſz ſię mienić Ceſarzem, to ieſt wiernym Chrześcianinem, boś uczynki Chrześciańſkie ſtracił przez grzech Potym maſz iść do Zamku Xiążęcego, to ieſt do ſumnienia, ktore przeciw tobie cięſzko ſzemrze, aż ſię z Panem Bogiem poiednaſz, y onego ubłagaſz, y owſzem dawa cię w ciemnicę, to ieſt w trudnośc wielką, przez ktorą drogę będzieſz miłym Panu Bogu: możeſz też y rany podiąć od niego, to ieſt ſkruchę ſerdeczną, przez ktorą ta krew wypłynie. Potym maſz kołatać do Pałacu ſerca twego, to ieſt z pilnością myślić iako zgrzeſzyłeś przeciwko Panu Bogu. Potym wrotni, to ieſt wola twa, ktora ieſt wolna, ma otworzyć drzwi do ſerca twoiego, a ma cię wieść do pierwſzy niewinności, ktorąś przyiął na Chrzcie świętym. Pies ktory ſię rzuca, żeby cię uiadł, ieſt ciało twe własne, przez ktore człowiek byłby zabity, gdyby Pan Bog nie bronił.

mił.

nił. Sokoł ktory urwawszy się z żerdzi precz ulatuie, iest moc Boża, bo nie będzie przebywała z tobą poki w grzechach leżeć będziesz, tedy ani żona, ani dusza będzie znała twego zbawienia. Przetoż masz być włoczon u ogona końskiego uwiązany, to iest za to coś czynił, a ile kiedyś zle czynił masz żałować y skruchę mieć. A gdy się udasz do Pustelnika, to iest do mądrego Spowiednika ktory siedzi w Domie Kościoła Swiętego, a spowiadać się będziesz wszytkich grzechow, ktoremiś grzeszył przeciwko Panu Bogu, y przez zawarte okienko, to iest nie dla ludzi, ale ku twemu pocieszeniu. Tedy wnet Bog y wszyscy Anieli poznaią cię. Potym obleczesz się w odzienie, to iest w cnoty dobre, a poydziesz do Pałacu serca twego, a wszyscy Rycerze, to iest zmysły, y żona twoia to iest dusza, pozna cię, bo się iuz zaś staniesz prawdziwym Cesarzem, to iest wiernym Chrześcianinem. A będziesz panował w Cesarstwie Krolestwa Niebieskiego:

PRZYKŁAD

O doskonałości,

TYtus Cesarz bardzo możny w Rzymie panował, ktory był ustawił takie Prawo żeby dzień narodzenia Syna iego pierworodnego od wszystkich był święcony. A ktokolwiek dnia narodzenia Syna iego nie święcił: aby śmiercią zginął. A gdy to prawo wszystkim było obiawione. Tytus Cesarz wezwał Mistrza Wirgiliusza,

ſza, y rzekł mu: Miſtrzu Wirgiliuſie, wydałem to Prawo, ale wiem że ludzie częſtokroć przeſtępować będą, iaką będe miał mieć wiadomość o takich przeſtępcach, przetoż wedle twego dowcipu uczyń wynalazek na takie przeſtępce. Rzekł Wirgiliuſz: uczynię iako każeſz. Poſtawił tedy Wirgiliuſz ieden ſłup wpośrodku Miaſta, a uczynił czarno kſięſkę naukę, że on ſłup wſzyſtkie grzechy ſkryte onego dnia uczynione Ceſarzowi powiadał tak, że przez oſkarzenie onego ſłupa wiele ich ścinano. Był też tam ieden kowal w Mieście nazwany Fokus, ktory onego dnia iako y inſzego zawſze robił. A gdy iednego czaſu leżąc na łożu, myślił iako wiele ludzi przez on ſłup gineło, wſtawſzy rano, ſzedł ku onemu ſłupowi y rzekł do niego: Słupie przez twe oſkarzenie wiele ludzi ginie oſkarzyſzli ty mnie, ślubuie Bogom, że ia twą głowę ſtłukę, a rzekſzy to, ſzedł do domu. Ceſarz iako był zwykł, poſłał ku ſłupowi aby ſię był od niego dowiedział, ktoby przykazanie iego przeſtąpił, Gdy przyſzli ku onemu ſłupowi, y powiedzieli mu wolą Ceſarſko. Odpowiedział ſłup przyiaciele mili, podnieście oczy ſwe, a czytaycie co na mym ciele napiſano. Czaſy ſię przeminiaią, ludzie ſię pogarſzaią, a kto będzie teraz prawde mowić, muſi głowy nadſtawić: a gdy to przeczytali, rzekł im ſłup: Idźcie a powiedźcie Panu ſwemu coście czytali. Szedſzy Poſłowie, powiedzieli to wſzyſtko Panu ſwemu. Uſłyſzawſzy to Tytus roſkazał ſwym Rycerzom, aby zbroie wziąwſzy ſzli ku ſłupowi, a ieśliby kto przeciw woli iego ſłupowi co chciał uczynić, aby go związawſzy do niego przywiedli.

Zatym

Zatym Rycerze przyszli ku słupowi, y rzekli mu: Cesarz przykazał abyś powiedział tych, ktorzy przeciw prawu czynią, y ktorzy tobie grożą. Odpowiedział słup: Weźmicie Fokusa kowala ten ci iest, ktory ustawę zawsze przestępuie, y grozi mi głowę zbić. Poymawszy Rycerze Fokusa przywiedli go do Cesarza, widząc Tytus Fokusa przywiedzionego, rzekł mu: Co to iest, czemu ustawę moie przestępuiesz: A nad to ieszcze słupowi grozisz: Odpowiedział Fokus, Panie miły, ia ustawy twoiey zdzierżeć nie mogę, bo na każdy dzień muszę mieć ośm pieniędzy, ktorych nie mogę nabyć bez roboty: Rzekł iemu Cesarz, czemu ośm pieniędzy dwa pieniądze ktorychem z młodu pożyczał, dwa zaś pożyczam, dwa tracę, a dwa nakładam. Rzekł mu Tytus powiedz mi iawnie. Rzekł mu Fokus: Nayiaśnieyszy Cesarzu, racz W. M. wiedzieć, że dwa pieniądze powinienem dać Oycu memu, bo gdym był małym dzieciątkiem. Ociec moy na każdy dzień dwa pieniądze na mnie nakładał: a teraz Ociec iest w ubostwie, a przetoż mu zaś one dwa pieniądze wracam, y Synowi swemu pożyczam, ktory do szkoły chodzi, a gdybym ku ubostwu przyszedł, powinien mi te dwa pieniądze wrocić iako ia czynie memu Oycu. Drugie zaś dwa pieniądze na każdy dzień tracę, na żonę moię ktora mi iest zawsze przeciwna, a dla tych rzeczy cokolwiek iey dam, to wszytko tracę: Ale ostateczne dwa pieniądze, na mnie samego na pożywienie, a inaczey nie mogę mieć tych ośmi pieniędzy, tylko przez ustawiczną robotę: y ta też przyczyna mey prace, a przetoż Cesarzu sprawiedliwy, prawy Dekret na mnie,

wy-

wyday. Rzekł mu Cesarz: Miły Fokusie, dobrześ się sprawił, idź a od tego czasu rob wiernie Potym prętko Cesarz umarł a Fokus kował dla swey mądrości, Cesarzem był od wszytkich obrany, ktore Cesarstwo bardzo mądrze rządził, a w starości dokonał żywota swego w pokoiu:

W Y K Ł A D

Tego Obyczayny.

NAymilsi Bracia: Cesarz ten znaczy Oyca Niebieskiego ktory dał tę ustawę, że ktoby zgwałcił dzień pierworodnego Syna iego, aby śmiercią umarł Dzień ten iest Niedziela, od Kościoła postanowiony, a przetoż w starym Zakonie y w nowym przykazano, Pamiętay abyś dzień święty święcił, Ale niestetysz, wiele iest, ktorzy grzeszą w dni święte, niźli w insze dni. A gdy idą do Kościoła słuchać słowa Bożego, tedy się im zda wielka ciężkość, aż zaś będą ochłodzeni roskoszami świeckiemi. Wirgiliusz ktory słup uczynił, iest Duch S. ktory rzadził Kaznodzieie, aby pokazali cnoty grzechy, y mękę, y chwałę Niebieską. Ale niestetysz, może rzec Kaznodzieia, iako y słup mowił, czasy się mienią, co iuż dawno widziemy. Bo w pierwszym Kościele we wszelkim stanie przed czasy, modlitwy bywały lepsze niż dziś, a przeto ziemia dawała owoce obfite, ale się dziś, wszytko zmieniło dla grzechow ludzkich, owszem się wszytkie żywioły dla grzechow zmieniły. Co się

iawnie

iawnie pokazało w potopie świata. Powtore może rzec, ludzie się pogarszaią iako to iaśnie widziemy, bo starych czasow, ludzie byli łaskawi, y miłosiernieysi niż dziś, iałmużny większe dawali, miłość spełną między sobą maiący. Ale przyczyna teg, że wszytek świat w złości położony iest. Po trzecie może rzec: kto będzie prawdę mowić, temu też biiącemu głowy nadstawić. Także się y dziś dzieie: bo karzeli Kaznodzieia na grzechy panow wielkich, abo przełożonych, tedy mu będą grozić, karać, iako Paweł S. w Rozd. 1. Tim: w 4. Rozd. powiedział: nastanie czas, gdy prawey nauki nie przyimą w domu Izraelskim. Fokus iest każdy dobry Chrześcianin, ktory iako Rycerz Chrystusow robi. A przetoż każdy prawdziwy Chrześcianin, powinien na każdy dzień Oycu swemu Niebieskiemu dać dwa pieniądze, to iest miłość, y część. Miłość, bo on nas tak umiłował że dla naszey miłości iedynego Syna swego posłał z Nieba, y dopuścił mu umrzeć śmiercią haniebną. Część powinniśmy iemu, co wszystko od niego pochodzi, a bez niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwa też pieniądze synowi pożyczamy, a o tym Synu Ezaiasz powiada, mowiąc: Dziecie się nam narodziło, to iest Syn Boży, temu dwa pieniądze mamy dać, na każdy dzień, to iest dobrą wolą, y dobry uczynek, iakośmy długo w tym śmiertelnym ciele a potym gdy będziemy ubodzy, y nędzni w dzień sądny, tedy on nam te pieniądze wroci w żywocie wiecznym. iako mamy u S Mateusza w Rozd. 16. Stokroć więcey weźmiecie, a żywot wieczny otrzymacie. Drugie dwa pieniądze traciemy na

żonę

żonę naſzę, ktore ieſt ciało naſze nędznieyſze, ktore ſię zawſze przeciw duſzy, a dwa pieniądze ſą wolą y zły uczynek, ktory bywa uczyniony ze złey woli: Te dwa pieniądze traciemy, bo dla tego tu, abo na onym świecie będziemy ciężko karani. Ale oſtatnie dwa pieniądze na nas (ieślimy dobrzy Chrześciánie) nakładamy, to ieſt gdy miłuiemy Boga ze wſzytkiego ſerca, ze wſzytkiey duſze y myśli Gdy miłuiemy ſwego bliźniego także iako ſami ſiebie, a będziemy tak ośm pieniędzy wydawać, tedy potym żywocie otrzymamy żywot wieczny.

PRZYKŁAD

O roſtropności, abyśmy wſzyſtko dobrym umysłem czynili.

CEſarz Domicyan możny y bardzo mądry, a nad wſzyſtko bardzo ſprawiedliwie Panował, bo nikomu nic nie przepuſzczał a tak wſzyſcy ludzie w iego ſprawiedliwości ſię zawſze pomnażali. Więc przytrafiło ſię czaſu iednego, gdy on Ceſarz ſiedział u ſtołu, przyſzedſzy na Zamek niektory Kupiec, kołatał do drzwi aby go puſzczono, wrotny otworzywſzy pytał go. Ktoś ieſt, a czego chceſz. Odpowiedział Kupiec: Jeſtem Kupiec, a mam niektore rzeczy ku przedaniu pożyteczne oſobie Ceſarſkiey, uſłyſzawſzy to wrotny, wpuścił go: tedy on Kupiec przyſzedſzy ku Ceſarzowi. Rzekł zdrow bądź Domicyanie Ceſarzu. Jam przyſzedł ku

twey

twey miłości, niosąc niektore rzeczy ku przedaniu.

Rzekł mu Domicynian: co za rzeczy masz ku przedaniu: Odpowiedział mu! Mam przedayne trzy mądrości: Rzekł Cesarz za co mi dasz te mądrości: Odpowiedział: dam za tysiąc złotych, a nie będącli te mądrości pożyteczne, tedy ia twe pieniądze wrocę. Rzekł mu Domicyan dobrze mowisz, iuż mi powiedz teraz te mądrości, ktore chcesz przedać. Tedy Kupiec powiedział mu. Pierwsza mądrość ta iest. Cokolwiek czynisz czyń mądrze a patrz końca! Wtora mądrość! Gościnca nie opuszczay dla ścieszki. Trzecia mądrość! Nie nocuy nigdy w tey gospodzie, gdzie Gospodarz iest stary, a żona młoda Te trzy mądrości choway, a dobrze tobie będzie. Usłyszawszy te mądrości Cesarz, dał za każdą tysiąc złotych. A te pierwszą mądrość: Cokolwiek czynisz, mądrze czyń a patrz końca: kazał opisać na swych Pałacach y na obrusach ktoremi stoł przykrywano. Potym nie długo dla tego sprawiedliwości stało się, że Panowie iego Państwa zmowili się aby go zabić. Ale że tego swą mocą nie mogli uczynić przenaieli Cyrulika iego, aby gdy go golić będzie, żeby mu gardłą poderznął. Wziąwszy tedy Cyrulik od nich pieniądze obiecał wszystko uczynić, a gdy Cyrulik począł Cesarza golić, weyzrzał na ono pismo, ktore było pisane na ręczniku, a przeczytawszy ie, myślił sam w sobie. Jestem naięty abym tego człowieka zabił, uczynięli to, moy koniec nie dobry będzie. a tak cokolwiek czynię, mam patrzać na koniec iako to pismo powiada. Y wnet poczęły mu ręce

drzeć,

drzeć, tak, że mu brzytwa z ręki wypadła. Uyzrzawszy to Cesarz, rzekł mu: Coć się stało: Odpowiedział Cyrulika Panie Miłościwy, zmiłuy się na domną, bom przenaięty, abym cię dziśiy zabił, ale gdym z przygody czytał pismo na tym ręczniku, obaczyłem że koniec moy byłby mi śmiercią okrutną, a przetoż ręce moie zadrzały. Usłyszawszy Domicyan, myślił w sobie mowiąc. Pierwsza mądrość iuż zachowała moie zdrowie, szczęśliwa to godzina była, ktorym dał zapłatę za nię. Y rzekł Cyrulikowi: Odpuszczono to teraz tobie, ale iuż odtąd bądź wierny. Widząc to Panowie, że go tak nie mogli zabić radzili między sobą, iakoby go iesz ze zabić mogli, y rzekli: przyszłego dnia poydzie w małym poczcie do tego Miasta a my zastąpmy mu skrycie na ścieszce, ktorą przez las poiedzie, a tam go zabiiemy, więc pochwalili wszyscy tę radę, a nagotowali się nań. Gdy Ce-Cesarz iachał do onego Miasta, a przyiechawszy do oney ścieszki rzekli mu Rycerze: Panie lepiey tą ścieszką iachać, y bliżey niż drogą. Cesarz myślił sam w sobie mowiąc:. Wtora mądrość iest. Nie opuszczay gościńca dla ścieszki: będę się trzymał tey mądrości. Y rzekł do swych Dworzanow: Niechcę ia opuścić gościnca, chcecieli idźciesz wy ścieszką, a wszytko przygotuycie niżli ia przyiadę. A Rycerze gdy onemi ścieszkami iachali, tam nieprzyiaciele Cesarscy, ktorzy mu byli na ścieszkach zastąpili, mniemaiąc by Cesarz między niemi był powstawszy, wszytkich ktorzy iachali pobili. Usłyszawszy to Domicyan, Rzekł sam w sobie: Tę iuż wtora mądrość zachowała zdrowie moie. Wi-

dząc

dząc to oni Panowie, że chytrością nie mogli go zabić radzili między sobą, myśląc iakoby go inną zdradą zabili, y rzekli: Tego dnia będzie nocował w domu gospodarza, u ktorego Panowie radzi stawaią, nie masz słusznieyszey gospody nad iego. A my przenaymiemy gospodynią, że gdy się Cesarz uspokoi, aby nas do niego puściła, y zabiiemy go tam y uczynili tak.

Gdy tedy przyiachał Domicyan do tego Miasta, stanął w onym domu gościnnym y kazał zawołać przed się gospodarza y gospodyni, a gdy przyszli przedeń, poyzrzał na nich Cesarz, zdał się mu gospodarz bardzo stary, a żona bardzo młoda, iakoby w ośmnaście lat, Y myślił Cesarz sam w sobie: Trzecia mądrość: Nie nocuy nigdy w takiey gospodzie, gdzie gospodarz iest stary, a żona młoda, Y rzekł ku swemu komornikowi: Idź rychło, a wyszukay mi inszą gospodę, bo tu nie będę nocował: Rzekł mu komornik. Panie miły, iuż to wszytko dostatecznie nagotowano, a we wszytkim Mieście nie masz godnieyszey gospody nad tę, a przetoż lepiey żebyś tu został: Rzekł mu Cesarz, ia tobie powiadam, że chce gdzie indziey być, usłyszawszy to komornik, przeniosł rzeczy na inszą gospodę. Idąc Cesarz taiemnie na inszą gospodę, rzekł swym Dworzanom: Wy ktory tu chcecie zostać bądźcie a rano przyidziecie do mnie. Y zostali niektorzy Dworzanie. A gdy wszyscy zasneli, stary gospodarz z żoną swą wstawszy, z nieprzyiacioły Cesarskiemi, pobili śpiące Dworzany, mniemaiąc by też Cesarz z niemi był. A nazaiutrz rano nalazł Cesarz swoie Dworzany pobite, y myślił w sercu swoim, bym ia tam

był

był leżał, tedy bym był zabity iako y drudzy. To iuż trzecia mądrość zachowała moie zdrowie. Widząc tę zdradę Cesarz, kazał onego starca z żoną stracić. A iako długo był żyw, te trzy mądrości chował, a potym w pokoiu skończył żywot swoy.

W Y K Ł A D

Tego obyczayny.

NAymilsi Bracia, Cesarz ten, może byc nazwany każdy dobry Chrześcianin ktory ma panować nad ciałem swym, y nad duszą. Wrotny w Bramie, iest wola wolna, bo niemasz żadnego grzechu, ktoryby nie był wolny. Kupiec ktory przyszedł do Bramy, Pan nasz Jezus Chrystus, według Pisma S. Jana w obiawieniu tayemnic. Ja stoię u drzwi kołacąc otworzyli mi kto, wnidę do niego, a będę z nim wieczerzał. Ten Kupiec, za duszę swoię przedaie tobie trzy mądrości. te są złote cnoty. Pierwsza mądrość iest ta: Cokolwiek czynisz, mądrze czyń a patrz końca, to iest, Cokolwiek czynisz, to masz czynić naprzod dla Pana Boga, a we wszytkim uczynku, tak świeckim iako y duchownym patrz końca według rzeczy mądrości Pamiętay na ostatnie czasy: a na wieki nie bedziesz grzeszył Wtora mądrość nie opuszczay gościnca dla ścieszki. Gościniec iest droga dziesięciorga przykazania Bożego, ktorey się zawsze masz trzymać aż do śmierci, a nie chodzić ścieszką żywota złego, iako odszczepieńcy czynią. Trzecia mą-

mądrość: nie nocuy nigdy u ſtarego goſpodarza, ktory ma młodą żonę. Stary goſpodarz ieſt ten świat ktory ma młodą żonę, to ieſt prożność, z ktorey pochodzi zła mowa, prożność. A przetoż będzieſzli na świecie nocował, bez wątpliwości maſz ſię bać śmierci okrutney, bo żaden nie może Bogu ſłużyć, y światu Panowie, ktorzy ſię zebrali na Ceſarza są diabli, ktorzy zawſze chcą duchownie człowieka zabić. A niemogąli przez ſię, tedy zmową z Cyrulikiem, to ieſt z ciałem, ktore ieſt iako Cyrulik, bo iako Cyrulik goli włoſy rąk ciało przez ſwą wolą goli cnoty, ktore na Chrzcie człowiek przyiął. Ale gdyby człowiek patrzał na ſwoy koniec, to ieſt na śmierć, ktorą śmiercią ma umrzeć, abo gdzie tedyby ſię oddalił od wſzego uczynku złego, przetoż my chowaymy cnoty, a tak otrzymamy żywot wieczny.

PRZYKŁAD.

O niewdzięczności człowieczey z Dobrodzieyſtw powziętych.

KRol niektory miał Urzędnika nad wſzytkim ſwoim Państwem, ktory miał ſercę podnieſione, a pyſzne tak, że wſzytkie ludzie uciſkał y nędził. Y był tam nie daleko Pałacu Krolewſkiego ieden przekop wielki, w ktorym ſię zwierzęta pewne ſchadzały, y przykazał on Staroſta, aby w tym przykopie doły uczyniono, a przykryto ie liściem, aby w nie zwierzęta wpadały, na poymanie. Y trafiło ſię, gdy ten Sta-

roſta

roſta przez ten przykop ſam iachał, podniosło ſię ſerce iego w pychę, tak iż mniemał by nikogo więkſzego w Pańſtwie nie było nadeń. A gdy ſobie tak myślił idąc, wpadł w ieden doł, zktorego nie mogł wyleść, a tegoż dnia w tenże doł w padł Lew, potym Małpa, y Wąż. Staroſta widząc ſię ogarnionego onemi zwierzęty, bardzo ſię bał, y wołał aby go kto wſpomogł Uſłyſzawſzy to ieden człowiek ubogi na imię Gwido, ktory oſłem woził drwa z lasa tym ſię żywiąc, przyszedł nad doł. A uyzrzawszy go Staroſta, proſił go, obiecuiąc mu wielkie dary żeby go wyciągnął. Odpowiedział Gwido mowiąc: Przyiacielu miły, ia ieſtem człowiek ubogi, a niczym ſię nie żywie iedno co drwa zbierąm a ſtraciwszy marnie ten dzień nie miałbym tego dnia pożywienia, Ale Staroſta ślubował iemu wielkie dary dać, tylko żeby go rychło wyciągnął. Uſłyszawszy to Gwido, szedł po powroz do Miaſta, a przyszedszy zaś spuścił do niego powroz aby go wyciągnął! A widząc to Lew wſkoczył na powroz, y wyciągniony był: A gdy był wyciągnion, raduiąc ſię mardał ogonem wdzięczność ukazuiąc, bieżał do lasa. Gwido powtore spuścił powroz, a Małpa wſiadła nań, a on ią także wyciągnął, y bieżała do lasa. Potrzecie spuścił powroz, aż wąż oplątał ſię przypowrozie, a on go też wyciągnął, a wąż raduiąc ſię, bieżał do lasa. Potym Staroſta uradował ſię w dole, że iuż był od tych zwierząt wybawion, y rzekł Gwidonowi: Spuść przyiacielu miły iescze powroz, a mnie wyciągniy, y wyciągnął go, a oba konia wyciągneli: Staroſta wſiadszy na konia iachał do Krola, a Gwido poszedł do

F domu

domu. A gdy żona widziała, że nic nie przywiozł, ſmuciła ſię bardzo, a on iey wſzyſtko powiedział co ſię mu było przydało, iże też miał wziąć dobrą zapłatę: ſłyſząc to żona iego bardzo ſię radowała. Potym rano ſzedł Gwido na Zamek, y poſłał wrotnego do Staroſty, aby mu powiedział, że Gwido do niego przyſzedł ktory go z dołu wyciągnął, a za to oczekiwa zapłaty obiecaney. Uſłyſzawſzy to Staroſta zaprzał ſię mowiąc: Ja o tym niewiem, anim go widział: a zatym kazał mu powtore powiedzieć, że ieśli nie poydzie precz, to go każe zbić, a gdy Gwido po trzecie przed Staroſte przyſzedł, kazał go Staroſta bardzo zbić, że napoły umarł był. Uſłyſzawſzy to żona iego, poięła oſła z ſobą, a przywiodła go do domu, a wſzytko co miał w niemocy potrawił. A gdy ozdrowiał, ſtało ſię iednego dnia, gdy drwa zbierał, uyżrzał dzieſięć oſłow obciążonych tłomokami, a za niemi Lwa idącego drogą, pędzącego ku Gwidonowi. Uyzrzawſzy Gwido Lwa wſpomniał że ten to muſiał być Lew ktoregom z dołu wyciągnął: a przyſzedſzy Lew ku niemu radował ſię mu, wdzięczność za dobrodzieyſtwo iego ukazuiąc, a daiąc znać, aby za to Gwido one oſły wwiodł do Domu, Lew za nim ſzedł aż do Domu, Lew przyſzedſzy ku Gwidonowi, mardał ogonem dziękuiąc Gwidonowi, a potym ſię wrocił do laſa, potym Gwido kazał po Kościołach opowiadać, ieśli kto oſły pogubił, a żaden ſię nie nalazł, ktoryby ſię do onych oſłow przyznał Gwido otworzywſzy ſkrzynie y tłomoki, ktore byli oſłowie przynieśli, nalazł wielkie bogactwa, z ktorych ſię zbogacił. Wtorego dnia potym iachał Gwido po

drwa

drwa zapomniawſzy ſiekiery, y niemiał czym narąbać drew, y uyzrzał Małpę na drzewie ktorą był z dołu wyciągnął, a ona gałęzie zębami łamie, tedy Gwido bez pracy nakładſzy drew na oſła, wrocił ſię do Domu. Trzeciego zaś dnia ſzedſzy do laſa, ſiedział ſtrużąc toporzyſko, uyzrzał węża ktorego też był z dołu wyciągnął, nioſącego kamień w uściech, ktory gdy przyſzedł ku niemu, położył mu on kamien na łonie, ten kamień troiakiey był barwy, z iedney ſtrony był biały, z drugiey czarny, a trzeciey czerwony. Gwido wziąwſzy kamień, pokazał go iednemu człowiekowi mądremu, ktory gdy kamień uyzrał, a iego moc poznał, chciał mu zań ſto złotych dać, a Gwido go niechciał przedać, ale mocą onego kamienia wiele dobrego nabył, tak, że potym na Rycerſtwo był paſowan. Potym Krol dowiedziawſzy ſię o takim kamieniu, wezwał go przed ſię, chcąc aby mu on kamień przedał, abo z iego ziemie precz iachał: Rzekł mu Gwido. Nayiaśnieyſzy Krolu, ia twey miłości ten Kamień przedam, aleć to powiadam, że nie daszli mi tego, za co ten kamień ſtoi, tedy zaś do mnie przyidzie. Y dał iemu Krol trzyſta złotych, a Gwido wziąwſzy pieniądze, potym kamień nalazł doma wſkrzyni. Uyzrzawſzy Krol dziwował ſię, y pytał Gwidona: Powiedz mi zkądeś tego kamienia nabył, a Gwido wſzytko Krolowi powiedział; iako iego Staroſta wpadł był w doł z Lwem z Małpą y Wężem, a on ie z dołu wyciągnął: a miaſto zapłaty od Staroſty, byłem bardzo zbity, a od Lwa Małpy y Węża byłem udarowany. Uſłyſzawſzy to Krol, rozgniewał ſię bardzo na onego Staroſtę, A wezwawſzy go rzekł mu: co to ſłyſzę

o tobie, Czemuś tâk niewdzięczny dobrodzieyſtwa Gwidonowego, on cię od śmierci wybawił a tyś go kazał za to bić: zły człowiecze zwierzęta nierozumne Lew Małpa y Wąż (wdzięczność ukazuiąc) oddali iemu dobrodzieyſtwo iego, a tyś mu za to oddał złością. Staroſta nie umiał na to odpowiedzieć. Tedy Krol roſkazał aby iego doſtoyność oddana była Gwidonowi, a iego kazał ſtracić. A uſłyſzawſzy Panowie ſkazanie Krolewſkie pochwalili ie, a Gwidona przyieli na mieyſce Staroſty onego, potym Gwido Państwo dobrze rządził, y żywota ſwego dokonał w pokoiu.

W Y K Ł A D

Tego obyczayny.

NAymilſzy Bracia: Ten Krol znaczy Boga, ktory wſzytko widzi, Staroſta ten od Krola podnieſiony, znaczy człowieka ubogiego, ktory od ſiebie nic niema, iako mowi S. Job nagim wyſzedł z żywota Matki moiey, y nagi ſię zaś wrocę. A tego ubogiego Bog przynioſł gdy go uczynił Panem w Raiu, iako o tym powiada Dawid: Wſzytkoś poddał pod nogi iego. Doł w ktory wpadł, ieſt ten świat, ktory ieſt pełen dołow, to ieſt upadkow, bo wſzytek świat ieſt położon w złości, na tym świecie człowiek wpadł w wiele dołow. Potym wtenże doł wpadł Lew, to ieſt Syn Boży, gdy przyrodzenie człowiecze przyiął, y przebywał na tym świecie nędznie, przez Trzydzieści, y trzy lata. Ten lew, o ktorym

rym mowi S. Jan w obiawieniu: Zwyciężył Lew z pokolenia Judy, potym Małpa, to iest sumnienie twe, ktore obyczaiem Małpy drze to co iemu nie miło, bo zawsze przeciw grzechowi szemrze. Potym Wąż wpadł w doł, to iest Prałat, abo Spowiednik, ktory zgrzesznym człowiekiem ma wstąpić w doł to iest ma żałować iego zgrzeszenia, Potym Gwido wyciągnął Starostę z dołu, tak Syn Boży powrozem Męki swoiey, wyciągnął nas z dołu nędze, z mocy diabielskiey. Ale nędzny człowiek niedbaiąc na to, niewdzięczny, iest łaski Bożey ile kroć zgrzeszył przeciw przykazaniu Bożemu: A iako Gwido był zbity, także człowiek gdy śmiertelnie grzeszy, Boga powtornie krzyżuie. Ale Lew to iest Bog, dał Gwidonowi, to iest Chrystusowi wedle człowieczeństwa, dziesięć osłow obciążonych, to iest dziesięcioro przykazania stare y nowe pod iego moc szafowaniu człowiekowi, a ieżeli będziem to przykazanie pełnić, przyidziemy do wiecznych bogactw. Małpa drwa łupa to iest sumnienie swe, dopuszcza, abyś to czynił czymbyś mogł okryć ciało twe y dusze w sądny dzień, a dla czego byś mogł otrzymywać żywot wieczny, bo będzieszli czynił przeciw sumnieniu, tedy poydziesz na wieczne potępienie. Wąż dał Gwidonowi kamień troiakiey farby, tak Piłat abo Spowiednik, przez uczenie Pisma S. może otrzymać kamień to iest Chrystusa, ten kamień był piękny a biały, także Chrystus był naypiękniey-szy między Syny ludzkicmi, był też czarny, przez mękę czerwony przez wylanie krwie, a przetoż kto będzie nosił ten kamień, taki będzie miał obfitość bez żadnego niedostatku. A

niema

nicma tego kamienia przedawać, ieśliby nie dano takiey zapłaty, iako iest Chrystus, ktorego możemy nabyć przez skruchę, przez Spowiedź y przez dosyć uczynienie, Ale niewdzięczni wisieć będą na szubienicy piekielney, a wytrani wdzięczni, odbierą żywot wieczny.

PRZYKŁAD

O niesprawiedliwości a łakomstwie y karaniu za nie.

MAximinus Krol możny krolował, w ktorego Państwie byli dwa Rycerze, ieden był sprawiedliwy, y bogoboyny, drugi był łakomy a bogaty, ktory zawsze chciał się więcey podobać światu niźli Bogu. Więc Rycerz sprawiedliwy, miał ziemią graniczną przyległą ziemi onego łakomego ktorą ziemią on łakomy Rycerz z wielką pożądliwością mieć żądał, y częstokroć przychodził do onego sprawiedliwego Rycerza, daiąc mu wielkąć srebra y złota, aby mu przedał onę ziemię, ale on nigdy iey przedać niechciał, y tak zawsze on łakomy Rycerz smutny, od niego odchodził, myśląc iakoby go zdradził. Y stało się że on sprawiedliwy Rycerz umarł. Usłyszawszy to on łakomy napisał list imieniem onego umarłego Rycerza, iakoby on, ieszcze żywym będąc, przedał mu ziemię ktorey żądał za pewną summę pieniędzy. Y przenaiął świadki, aby mu świadczyli, a wyiąwszy list, szedł z nim do onego umarłego, a nalazszy pieczęć iego w komnacie gdzie umarły leżał, kazał wszytkim wyniść

niść krom swych świadkow. Potym przyświadkach włożył pieczęć na wielki palec umarłego z oną pieczęcią, zapieczętował list swoy, mowiąc świadkom. Otoście świadkowie tey rzeczy, iże mi ziemie przedał, a ten list swą pieczęcią sam zapieczętował. Rzekli iemu świadkowie; będziemy tobie świadczyć, a iako on Rycerz posiadł onę ziemię iako swoię. Potym Syn onego Rycerza umarłego dziedzic oney ziemie, pytał go czemuby iego ziemie posiadał. Odpowiedział mu Rycerz. Ociec twoy przedał mi ią. Rzekł iemu dziedzic, przychodziłeś częstokroć do Oyca mego dla tey ziemię, y pieniądześ dawał na nię, ale wiem, że Ociec nigdy iey przedać niechciał. Potym przyszli oba z tą rzeczą do Sędziego. A Rycerz łakomy popieraiąc rzecz swą, ukazał list zapieczętowany pieczęcią Rycerza umarłego, ktory opiewał ono kupienie. Potym też y one świadki przywiodł ktorzy także wyznawali. Rzekł mu dziedzic znam, ze to iest pieczęć Oyca mego, ale to wiem, że tobie ziemie nie przedał, a iakoś pieczęci dostał niewiem. Przetoż żądam, aby świadkowie dostatecznie wysłuchani byli. Sędzia każdego świadka na osobliwe mieysce odłączył, y onego też Rycerza. Y kazał starszego świadka przed się przywieść, y pytał go ieśliby umiał Pacierz. A on odpowiedział że umiem. Y kazał mu go przed sobą mowić, od początku aż do końca. A tak on świadek umiał dobrze pacierz. Y kazał go odwieść na osobne mieysce. Potym kazał przywieść drugiego, y rzekł mu: Przyiacielu miły, był ten przedemną Towarzysz twoy, ktory mi powiedział taką prawdę iako Pacierz, a ty nie powieszli mi też

pra-

prawdy, ktorey od ciebie bęłe pytał, tedy cię każe obwiesić. Ten świadek myślił sam w sobie mowiąc: zaprawdę moy Towarzysz iuż powiedział wszytko, iako ten Rycerz zapieczętował swoy list, a nie powiemli prawdy, tedy mnie dadzą obiesić. Y powiedział wszytko iako on Ryceerz wziąwszy palec z pieczęcią onego umarłego zapieczętował list swoy. Usłyszawszy to Sędzia kazał go wywieść na osobne mieysce. Zatym kazał przywieść trzeciego, y rzekł: Przyiacielu miły, świadek pierwszy powiedeiał mi iuż iako pacierz, á wtory także, a ty nie powieszli mi prawdy, tedy cię dam obiesić. On myślił mowiąc: Zaprawdę Towarzysze moi, iuż wszytkę taiemnicę Rycerzowe powiedzieli, a przetoż ia prawdę muszę powiedzieć, y powiedział wszytko, a Sędzia kazał go zaś na osobne mieysce odwieść, potym kazał zawołać Rycerza. A poyrzawszy nań srogo, rzekł mu: Przeklęty człowiecze, łakomstwo twe ciebie zaslepiło, powiedz mi prawdę teraz, iako Rycerz umarły przedał tobie ziemie, ktorąś posiadł. A on niewiedząc zeznania świadkow powiedział że sprawiedliwie otrzymał onę ziemię: Rzekł mu Krol, zły człowiecze oto zeznali świadkowie na cie, żeś ty po śmierci iego wziąwszy pieczęć zapieczetował list swoy. Usłyszawszy to Rycerz, upadł na ziemie prosząc miłosierdzia: Rzekł mu Krol: Miłosierdzie ktoryeś zasłuzył odzierzysz. Y kazał one świadki uwiązawszy u końskich ogonow, wlec aż do szubienice, y zawiesić, także onego Rycerza. Widząc to Panowie onego Krolestwa, chwalili mądrość Krolewską, ktory się tak mądrze prawdy dowiedział. Tedy Krol onę ziemię niesprawiedliwie otrzy-

manąą,

maną, przywrocił Synowi umarłego. A on podziękowawszy Krolowi, posiadł zaś swe dziedzictwo, y żył w pokoiu.

WYKŁAD

Tego obyczayny,

NAymilszy Bracia: przez pierwszego Rycerza, rozumie się być diabeł. Przez wtorego Ociec nasz. Syn iego byłci wszytek narod ludzki, ktory od niego poszedł. Dziedzictwo iest Ray, ktory mu dał Bog. Widząc to Rycerz łakomy, to iest diabeł przystąpił ku niemu kusząc go, aby Ray opuścił przez grzech, a ten, iak długo był w żywocie, to iest w niewinności, dzierżał dziedzictwo, to iest *Ray*. A gdy umarł przez grzech ktory uczynił przeciw przykazaniu Bożemu, stracił Ray, y wszytek Rodzay ludzki po nim. Ale naypierwey był list napisany, gdy Ewa przyzwoliła, a iadła z drzewa wiadomości, przeciw Przykazaniu Bożemu. A ten list za Pieczętował, gdy Adam (ktory był głową rozumną) iadł, a więcey przystał ku żonie niżeli ku Bogu. A iako pieczęć wyraża swe wyobrażenie na wosku, tak Bog wyrazil swe wyobrażenie w Adamie, y uczynił go Panem tego świata. Według Dawida Proroka, ktory mowi: wszytkoś poddał pod nogi iego. To wyobrażenie dał człowiek diabłu: gdy mu był posłuszny, a to wielkim palcem po śmierci, bo wielki palec umacnia rękę, wszytkę, a kto traci palec wielki, straci y moc w teyże ręcę, Przez palec wielki ma

my.

my rozumieć rozum. ktory P. Bog dał człowiekowi, aby wybierał dobre, a złym pogardzał. A iako długo człowiek rządzi fią rozumem, a rozum w nim panuie, tak długo może dobrze rządzić. A kto go niema, traci cnoty duchowne, Adam pierwfzy Ociec nafz, miał umieiętność od Boga wolną nad infze ftworzenie, tak mu wfzytko ftworzenie przed zgrzefzeniem było pofłufzne, a wfzakże potym wiadomie przyftał ku diabłu, gdy on diabeł rzekł. Będziecieli z tego drzewa ieść nie umrzecie, ale będziecie iako Bogowie, wiedząc dobre y złe. Uyzrzawfzy diabeł że iuż ftracił dziedzictwo niebieſkie, wygnał Syna, to ieft wfzytek rodzay człowieczy wyrzucił. Pierwfzego świadka mamy pytać umieli pacierz, rozumi fię pokuta we wfzytkim ftowie y uczynku, tak prawdziwie iako ieft pacierz, a tak Krola Niebieſkiego ubogiego przykładem P. Chryftufowym ktory był Oycu pofłufzny, aż do śmierci: a będziemyli tak czynić, tedy otrzymamy żywot wieczny.

PRZYKŁAD

O ftałości w dobrych uczynkach, wiernym pożyteczny.

BYł ieden Krol bardzo możny, w Ziemi Angielſkiey, a w iego zacnym Kroleftwie byli dway Rycerze, iednemu imię było Gwido, a drugiemu Tytus. Ten Gwido bywał na wielkich Woynach, a na każdey Woynie zwycięftwo otrzymał, y kochał iedne Panne fzlachetną iednak iey nie

nie mogł poiąć, aż wielkie Woyny podiął dla miłości iey. Potym po iedney Woynie sławney, za Małżonkę ią poiął. Y stało się, że trzeciey nocy gdy wstał przededniem, patrząc w Niebo, uyzrzał między gwiazdami Pana JEZUSA mowiącego: Gwido, Gwido, częstoś walczył dla miłości iedney Panny, trzeba abyś też mocno walczył przeciw mym nieprzyiaciołom, a rzekszy to zniknął. Usłyszawszy to Gwido myślił sam w sobie, coby to było. Potym porozumiał, że to wola Boża była, aby szedł do ziemie świętey, a wziął pomstę z niewiernych; y rzekł żonie swey: Zono moia naymilsza wiedz że ia muszę iachać do Ziemie świętey, a wiedząc żeś iest w ciąży, przetoż zostaniesz Doma aż ia przyiadę. Usłyszawszy to Zona iego, iakoby bez rozumu wstawszy z łoża wzieła dekę y włożyła ią pod głowy, y rzekła; Panie moy miły, zawszem cię miłowała, a dla twey miłości czekałam abym dla cię była dana po tych wielkich woynach ktoryeś czynił, przez ktore sława twoia słyneła po wszytkich stronach. Ja większey uciechy nie mam, tylko ciebie widzieć, a ty gdym poczeła, chcesz mnie odiachać pierwey niż się stanie, ia deką się zabiie. Rycerz wstawszy wziął iey dekę z ręku, naymilsza moia wiedz iżem ślubił Panu Bogu nawiedzić ziemie świętą, a teraz łepiey wypełnić obietnicę, niż wstarości. Przetoż mało potrway, bo ia się zaś rychło wroce: ona będąc iego słowy pocieszona, dała mu pierścień swoy mowiąc: Weźmiy ten pierścień odemnie, a ilekroć weyzrzysz nan w tym pielgrzymowaniu, wspomniy na mnie, a ia tu aż do twego przyiazdu będe cię czekać. Rycerz pożegnawszy się z nią, wziąwszy z sobą Tyta

Ryce-

Rycerza, iachał do Ziemie świętey. A gdy Gwido odiachał, żona iego częstokroć dla niebytności Pana swego płakała, a nie mogła być pocieszona. Potym gdy czas przyszedł porodzenia, porodziła Syna ktorego z wielką pilnością wychowała. Gwido y Tytus przeszli wiele Krolestw, a w ten czas Krolestwo Duńskie było pobuszone przez Pogany. Rzekł Gwido Tytusowi; Naymilszy Towarzyszu, idź ty do tego Krolestwa a pomożesz Krolowi wszytką mocą przeciw tym Poganom, bo iest Chrześcianin: A ia poyde do Ziemi świętey, a będę woiował przeciw nieprzyiaciołom Chrystusowym a otrzymawszy tam zwycięstwo, wroce się do ciebie, a tak wespoł się wrociemy zaś z weselem do Angliey. Rzekł iemu Tytus, gdyż tobie iest miło y mnie także poiadę ia do tego Krolestwa a ty gdy się zaś wrocisz, przyidź do mnie, a tak wespoł do Oyczyzny poydziemy. Rzekł iemu Gwido. Slubuię tobie uczynić. Gdy się mieli rozstać, pocałowali się płacząc, a wtym się roziachali. Gwido iachał do ziemie świętey, a Tytus do Duńskiey ziemie. Potym Gwido przyiachawszy do Ziemie świętey, woiował sławnie przeciw Seracenom, a na każdy Woynie zwycięstwo otrzymał. A przetoż sława iego słynęła po wszytkich ziemiach. Także też y Tytus woiował, a na każdey Woynie zwycięstwo otrzymał, y wszytkie Pogany z Krolestwa Duńskiego wypędził. Widząc to Krol, kochał Tyta nadewszytkie, y wszyscy go ludzie kochali. Potym Krol bardzo ubogacił Tytusa: był też tam niektory walecznik, imieniem Plebeus, ktory zazdrościł Tytusowi, że tak prędko ku wielkiey czci y bogactwu przy-

szedł

ſzedł: y oſkarzył go u Krola, aby go chciał wygnać z Kroleſtwa. Uſłyſzawſzy to Krol, uwierzył iego powieści, bo Tytus był możny y waleczny, oddalił Krol Tytuſa od wſzytkich czci y bogactw, tak, że Tytus przyſzedł ku wielkiemu uboſtwu y nędzy, że ledwie miał pożywienie. Tytus będąc w tym wielkim uboſtwie od wſzytkich opuſzczon, począł ſię ſmucić y płakać mowiąc. O Boże Wſzechmogący, czemuś tę nędzę na mnie dopuścił! O fortuno odmienna, czemuś mnie opuściła: Potym gdy Tytus iednego czaſu przechadzał ſię bardzo ſmutny, potkał go Gwido Towarzyſz iego w oſobie *Pielgrzymſkiey*. A widząc go Tytus, nie poznał go, ale go Gwido poznał, lecz mu nie powiedział ktoby był, y rzekł mu: Zdrow bądź miły Przyiacielu, a zkądeś: Odpowiedział mu Tytus. Ja ieſtem zdalekich *Ziemi*, alem przyſzedł do tego Kroleſtwa y przebywałem w nim przez wiele lat, y miałem iednego Towarzyſza imieniem Gwidona, ktory poſzedł do *Ziemi* świętey, ale niewiem ieżeli żyw, abo nie, Rzekł mu Gwido: dla miłości Towarzyſza twego, dopuść mi leżeć na twym łonie, abym ſię trochę przeſpał, bom uſtał: y dopuścił mu Tytus. A gdy Gwido ſpał na iego łonie, widział Tytus uſta iego otworzone, y uyzrzał, a ono biała łaſka z niego wybieżała, y bieżała na gorę bliſko nich, a gdy tam przez niektory czas była, wrociła ſię zaś, y wbieżała zaś w iego uſta. A gdy ſię to ſtało, potym ſię Gwido ucucił, rzekł: *Przyiacielu* miły dziwnym teraz ſen miał: widziało mi ſię żeby biała łaſka ze mnie wybieżała, a na tę gorę bieżała, y zaś w uſta me wbieżała: Rzekł mu Tytus, iakoś ty przez ſen widział, takem

ia

ta widział na iawie, że się stało: Ale co ta łaska na tey gorze czyniła, tego niewiem. Rzekł iemu Gwido. Podźmy na tę gorę, bo snadź tam znaydziemy co pożytecznego. Y weszli na gorę, a naleźli Smoka zdechłego, a brzuch iego pełen był złota z mieczem bardzo wyprawnym, a na mieczu był ten napis: Tym mieczem Rycerz Gwido zwycięży nieprzyiaciela Tytusowego. A znalazszy Gwido Smoka onego, bardzo się weselił, y rzekł Tytusowi: Towarzyszu miły, ten wszytek skarb daię tobie, tylko ten miecz biorę sobie. Panie nie zasłużyłem tego sobie, abyś mi taki dar dał. Rzekł iemu Gwido: Podnieś oczy swe, a oglądaj żem ci ia Gwido Towarzysz twoy, Usłyszawszy to Tytus, patrzał nań pilnie y poznał go, a od radości wielkiey padł wznak na ziemie, y płakał, tak mowiąc: Już niedbam choćbym umarł, żem cię oglądał. Rzekł iemu Gwido; Wstań rychło bo więcey się masz weselić z mego przyścia, niźli płakać bo ia się będę za cię bił, z tym nieprzyiacielem. Potym oba poydziemy do Angliey, ale się tego chroń, żebyś tego nikomu nie powiadał kto ia iestem. A wstawszy Tytus obłapił szyie iego y całował go. Potym Tytus szedł do domu swego z onym złotem a Gwido szedł na Pałac Krolewski, y kołatał aby go tam puszczono. Usłyszawszy wrotny, pytał go mowiąc: Ktoty iest! Odpowiedział: Ja iestem pielgrzym, ktorym nie dawno przyszedł z Ziemie świętey. Usłyszawszy to wrotny zaraz go puścił przed Krola, a w ten czas siedział też tam podle Krola on okrutnik, ktory odiął część y bogactwa Tytusowi. Y począł Krol pytać Gwidona, mowiąc: Gościu miły, iestli iuż pokoy

w Zie-

w Ziemi święty. Odpowiedział Gwido: Krolu miły, iest teraz pokoy, y wiele się ludzi na Chrześciańską wiarę obrociło. Rzekł mu Krol: Widziałes tam Rycerza z Angliey, imieniem Gwidona sławnie walecznego, Rzekł: Panie miły, widziałem bywałem z nim częstokroć. Rzekł mu Krol: Bywała też tam rozmowa o Chrześciańskich Krolach: Rzekł: Panie możny, bywała też y o twoiey miłości, iż Seracenowie, y inni Poganie, trzymali Krolestwo twoie przez długi czas a przez Tytusa szlachetnego, y walecznego Rycerza byli zwyciężeni, y z ziemie wypędzeni, ktorego twa miłość oddaliła od czci y od imienia, dla oskarzenia niektorego Rycerza imieniem Plebeusa. Usłyszawszy to on Plebeus, rzekł mu: Fałszywy Pielgrzymie, ktory to matactwa powiadasz: A toż twą też, y iego zdradę na tobie pokaże, bo Tytus Krola Pana naszego chciał z Krolestwa wygnać. Usłyszawszy to Gwido, rzekł Krolowi: Panie miły, gdy ten powiada mnie bydz fałszywym pielgrzymem, a Tytusa Rycerza walecznego zdraycą: Dopuść twą miłość abym z nim o tę prawdę walczył niech się ukaże fałsz na moim ciele, Rzekł iemu Krol; Dopuszczam, a chcę żebyś tego nie poprzestał: Rzekł Gwido: Krolu każ mi dać zbroie. Rzekł mu Krol: Czegokolwiek potrzeba, to wszytko dadzą tobie, tedy Krol ustawił dzień poiedynku między niemi. Aboiąc się Krol, aby Gwido tego czasu zdradą niebył, zabity wezwał Corki swey y rzekł iey: Corko miła iako miłuiesz żywot swoy, tak też strzeż tego Pielgrzyma. Krolowna wzieła Piel-

grzy-

grzyma do ſwego gmachu, y do ſwey czeladzi. Potym gdy czas przyſzedł, Plebus ubrawſzy ſię w zbroię, rano ſtał u Bramy wołaiąc: Gdzieſz ieſt ten Pielgrzym fałſzywy czemu tak omieſzkiwa. Uſłyſzawſzy to Gwido, ubrał ſię, y wyſzedſzy oba na plac, po dwakroć ſię uderzyli, tak cięſzko, że Plebeus mało nie umarł, by ſię był nie napił, ale pragnąc Rzekł: Dopuść mi Pielgrzymie, abym ſię tylko wody napił. Rzekł Gwido, ślubuieſz ty mnie taką łaſkę uczynić ieżli mi będzie potrzeba a ia tobie dopuſzczam. Rzekł Plebeus: Slubuięć to wiernie, y ſzedſzy pił. Potym wielką mocą rzucił ſię na Gwidona a tak ſię oba cięſzko bili. Potym Gwido iął pragnąć y rzekł Plebeuſowi: Przyiacielu te dobroć ktorąm ia tobie ukazał iuż mi też teraz odday, boć bardzo pragnę. Ale on rzekł iemu: Slubuię to że ty nie będzieſz pił, tylko w mocney rzece. Uſłyſzawſzy to Gwido, bronił ſię iako mogł, a przybliżaiąc ſię ku wodzie wſkoczył w wodę y napił ſię. Potym wyſzedſzy z wody, rzucił ſię na Plebeuſa iako Lew, aż Plebeus uciekał. Widząc to Krol, kazał ich rozwadzić, a oney nocy w pokoiu być, ażeby zaś nazaiutrz gotowali ſię ku bitwie. Gwido ſzedł na Pałac ku Krolewnie, a Krolewna ſię weſeliła z iego mocy, a rany iego zawiązowała. A gdy po wieczerzy było, ſzedł Gwido ſpać, a dla ſpracowania twardo uſnął W ten czas Plebeus maiąc ſiedm Synow nocnych, a wezwawſzy ich, rzekł im: Synowie mili, powiada wam, że nie będzieli ten Pielgrzym zabit tey nocy, tedy ia od niego zabity będę, bom mocnieyſzego człowieka nigdy nadeń nie widział. Rzekli

kli mu Synowie: Oycze, tey nocy będzie zabity. A gdy wpułnocy było, kiedy wszyscy spali, weszli na Pałac oney Krolewney, ktory był zbudowany nad Morzem, tak, iż wodá Morska pod-deń płyneła, y mowili między sobą mowiąc: Zabiiemy go na łożu, tedy też sami śmierci nie uydziemy, ale go raczey z łożem w Morze wrzuciemy, a tak ludzie rzeką, że dla boiaźni uciekł, y wziąwszy Gwidona spiącego, wrzucili go w Morze, a on spał. Y przydało się teyże nocy Rybitw niektory na Morzu był, usłyszawszy pluskanie, uyzrzał łoże na oświecenie Miesiąca, a dziwuiąc się wołał głosem mowiąc. Powiedz mi ktośty iest, abym cię wspomogł pierwey niżbyś utonął. Usłyszawszy Gwido to wołanie ocucił się, a uyzrzawszy na Niebie gwiazdy, dziwował się gdzieby był, wołał na Rybitwa: Przyiacielu miły przypłyń ku mnie a day żywot tonącemu, y wspomoż pracuiącego, bo iestem ten, ktorym się wczora bił w polu. Rybitw wnet przypłynąwszy ku niemu, wziął go w swą łodź, y wwiodł go do domu swego, y położył na swoim łożu. Zatym przyszli Synowie Plebeusowe do Oyca, powiedaiąc mu że Pielgrzym utonął, a przeto iuż się więcey nie boy, Usłyszawszy to Plebeus bardzo się uradował, a rano wstawszy szedł na Pałac Krolewski, y wołał Gwidona, mowiąc: Wynidź Pielgrzymie abych z ciebie pomstę wziął usłyszawszy to Krol, kazał Corce swoiey by mu powiedziała, aby się gotował do boiu: a ona szedszy do iego gmachu, nie znalazła go, y poczela bardzo płakać mowiąc: O nieszczęście żałości pełne, wzieło mi mego Pielgrzyma, a wszedszy powiedziała Oycu, że go nie nalazła: Usłyszawszy to Krol, bardzo

dzo ſię zaſmucił. A gdy y łoża nieznaleźli dziwowali ſię: a niektorzy mowili że uciekł, niektorzy zaś mowili zabit, ale Plebeus u Bramy uſtawicznie wołał, wynidź Pielgrzymie ku bitwie, bo dziś głowę twoię Krolowi mam przynieść A gdy na Pałacu Krolewſkim pytano o Gwidonie: gdzieby ſię był podział, tedy przyſzedſzy on Rybitw do Krola rzekł mu: Panie miły nie męć ſię bom tey nocy łowiąc ryby, znalazł Pielgrzyma wrzuconego w Morze, ktoregom wziął do domu ſwego. Uſłyſzawſzy to Krol, bardzo ſię uradował z tego, y poſłał do niego, aby ſię gotował do bitwy. Plebeus gdy to uſłyſzał, że Pielgrzym nie umarł, bardzo ſię bał, y żądał od Krola przymierza bitwy, ale Krol niechciał dać. Wyiachawſzy oba w pole, uderzyli ſię dwakroć, ale po trzecie uciął Gwido ramię Plebeuſowi, potym głowę przynioſł Krolowi, a widząc to Krol bardzo ſię weſelił, iż Gwido otrzymał takie zwycięſtwo. A gdy ſię Krol dowiedział iż Synowie Plebeuſa wrzucili byli Pielgrzyma w Morze, kazał ich powieſzać. Potym Gwido wziął odpuſzczenie od Krola, Krol mu dał wielkie dary aby przebywał z nim ale on niechciał na to pozwolić: Krol dał mu wiele ſrebra y złota, a Gwido wziąwſzy od Krola złoto; dał wſzytko Tytuſowi Towarzyſzowi ſwemu, y zaś go ku pierwſzey doſtoyności y łaſce Krolewſkiey przywrocił. Potym Gwido pożegnał Krola, a Krol pytał go mowiąc: Rycerzu mocny, powiedz mi iakoć imię: Odpowiedział ieſtem Gwido, o ktorymeś częſtokroc mogł ſłyſzeć, a on obłapił ſzyie iego, y obiecał mu wielką część Krolestwa, aby z nim przebywał ale on niechciał przyzwolić, wtym pocałował Krola, y odſzedł od niego,

potym

potym Gwido pożegnawſzy ſię z Tytuſem Towarzyſzem ſwoim, ſzedł do Angliey, y przyſzedł do ſwego Zamku, y nalazł tam wiele ubogich ſiedzących przed Bramą, y ſiadł też ſam między niemi w oſobie Pielgrzymſkiey, a ona Xiężna Pani iego na każdy dzień onym ubogim dawała iałmużną, mowiąc: Proście Pana Boga za Pana mego Gwidona, abym weſele z niego miała pierwey niż umrę, aby ſię wſzczęściu do mnie wrocił, bo iuż dawno do Ziemie świętey iachał. Y trafiło ſię tego dnia, gdy ſzła między ubogie, ſzedł też Syn iey z nią w drogim odzieniu, ktoremu było ſiedm lat. A gdy uſłyſzał, że Matka pomieniała Gwidona Pana ſwego, rzekł iey: Naymilſza Matko, tenli to ieſt Ociec moy, ktorego tak często przed ubogiemi wſpominaſz: rzekła mu Matka: Tak ieſt Synu miły, ktory trzeciey nocy, gdym poczęła, iachał do Ziemi świętey, a odtądem go nie widziała. A gdy Pani rzędem między ubogiemi chodziła, przyſzła też ku Gwidonowi Mężowi ſwemu, y dała mu też iałmużną, a że iey Mąż był, nie poznała go. A gdy Pani ſzła ku inſzym ubogim, a Syn iey też ſzedł za nią, Gwido podniożſzy oczy ſwe, y widząc Syna ſwego, ktorego ieſzcze nigdy nie widział, nie mogł ſię wſtrzymać, ale obłapiwſzy całował go, mowiąc: O naymilſzy Synu: Boże day tobie łaſkę ſwą, abyś mi był miły. Widząc to Pani, że go Gwido całował, wezwała go aby tam nieſtał. Potym Gwido ſzedł ku żonie ſwey, a żądał mieyſca w iey Dworze, aby tam zawſze pzzebywał. Widząc Pani Gwidona Pielgrzyma Męża ſwego, nie poznała go, bo ſię był dla miłości Bożey przed nią zataił, y kazała mu zbudować komnatę, a tam w niey przebywał przez wie-

le czasow. Potym gdy się iuż przybliżało ku iego śmierci, wezwał iednego sługi y dał mu on pierścień, a upominek żony swoiey, mowiąc: Przyiacielu miły, idź do Pani a day iey ten pierścień żądali mnie widzieć, niech przyidzie bez omieszkania. A wszedszy poseł do Pani, dał iey pierścień. A gdy Pani oglądała pierścień, zawołała wielkim głosem, mowiąc: To iest pierścień Pana mego, y bieżała prędko do oney komnaty, ale pierwey niżli przyszła, Gwido iuż był umarł: gdy go nalazła umarłego padła na ciało iego, y zawołała głosem wielkim, mowiąc: Biała mnie iuż nadzieia moia zginęła, y poczęła bardzo płakać, mowiąc: Kędy są iałmużny moie, ktorem ia na każdy dzień uczyniła. Widziałam Pana mego biorącego iałmużnę z ręku moich, a nie poznałam go. Widziałeś Syna twego przed oczyma twemi, obłapiłeś go, całowałeś go, a nie obiawiłeś się ani mnie, ani iemu. O Gwido coś uczynił: iuż cię więcey nie oglądam Potym z wielką uczciwością ciało iego pogrzebione. A pani iego była w wielkiey żałości przez wielę czasow, Y potym umarła, dni swoich dokończywszy w pokoiu.

WYKŁAD

Tego obyczayny.

NAymilsi Bracia: przez tego Rycerza możemy rozumieć Boga Wszechmogącego, ktory uczynił wielkie walki naypierwey w Niebie, gdy diabły wyrzucił, iako napisano iest: Stało się wielkie woiowanie w Niebie, Potym na ziemi często-
kroć,

kroć, gdy Faraona z iego ludem zatopił w Morzu. A to wszytko dla miłości dziewki, to iest Dusze. Potym wziął z sobą Tytusa, to iest człowieka, aby niewierne Pogany, to iest grzechy wypędził z Krolestwa, to iest aby cnoty mnożył. Potym Tytusa, to iest Moyżesza postanowił aby wiodł lud swoy na dobrą prawą drogę. Potym Gwido przyszedł z Ziemie świętey, to iest Syn Boży zstąpił z Nieba, a Tytusa tułaiącego się, to iest wszytek rodzay ludzki, na drodze straconey nalazł, bo ktorzykolwiek przed nim byli, wszyscy z ciała do piekła zstępowali: Spał na łonie naszym, gdy nasze człowieczeństwo przyiął z żywota Dziewice Maryi, Łaska ktora wyszła y na gorę wybiegła, iestci Jan S. y drudzy Prorocy, co o iego przyściu prorokowali. Ktorzy wyszli na gorę, to iest na ten świat, przepowiadaiąc słowo Boże, iako S. Jan Oto ia ślę Anioła mego, ktory zgotuie drogę przedemną. Potym zaś przyszli Chrystusowi gdy mowili: Oto Baranek Boży. Zatym Chrystus znalazł Smoka zdechłego, to iest Zakon stary, skryty przez figury, a w nim leżał skarb, to iest Dziesięcioro przykazanie Boże, ktore człowiekowi dał z miecza mocy. Przez ten miecz zabito okrutnika Plebeusa to iest diabła, ktory Tytusa człowieka oddalił od bogactw y od czci, gdy Oyca pierwszego przywiodł ku przestępstwu. Potym woiował mocno na polu tego świata, a przez Dziewice Maryą, był obleczon w zbroie człowieczeństwa y wyrzucony był w Morze tego świata, gdzie Rybitw to iest Duch S. nań zstąpił, y zawsze z nim był. Potym na koniec zwyciężył Plebeusa, to iest diabła, a zwycięstwo Krolowi, to Bogu Oycu niebieskiemu ofiarował. A tak do swey ziemi, to iest do Nieba

szedł

szedł, a dał nam pierścień wiary swey, przez ktory możemy przyiść do wieczney Oyczyżny.

PRZYKŁAD

O wieczności y miłości, że prawda od śmierci wybawia.

BYł ieden Cesarz możny, a w Państwie iego byli dway Rycerze, ieden przebywał w Egiptcie, a drugi w Baldachu, ktorzy Posłow posyłali, ieden do drugiego, a przeto cokolwiek się stało w ziemi Egyptskiey Rycerz z Egyptu przez posły słał do Rycerza do Baldachu, y on także do niego, a tak się kochali ieden drugiego nie widząc. Ten Rycerz z Egyptu ukazuie mi wielką przyiaźń, a nigdym go oczyma memi nie widział. Poiadę ia do niego, y oglądam go. Y naiął sobie Okręt, a przyiachał do Egyptu. Usłyszawszy to on iego Przyiaciel, wyszedł przeciw niemu, a z wielkim weselem przyiął go w dom swoy. Ten Rycerz miał Pannę bardzo piękną ktorą gdy uyzrzał Rycerz z Baldachu, rozmiłował się w tey tak, że dla wielkiey miłości rozniemogł się. Widząc to Rycerz Gospodarz pytał go, mowiąc: Przyiacielu naymilszy, powiedz mi co się dzieie. Rzekł mu Rycerz: Jest iedna w tym domu ktorey żąda serce moie, a nie będeli iey miał umrę. Usłyszawszy to Rycerz, ukazał mu wszytkie Panie y Panny, a gdy Rycerz oglądał, rzekł mu: Ote niedbam, bo iest insza ktorey ia tu nie widzę, y ktorą miłuie dusza moia. Potym ukazał mu onę Pannę, ktorą gdy uyzrzał rzekł mu: Przyiacielu otoć stoi śmierć

y żywot moy Rzekł mu Rycerz: Powiadam tobie, że od młodości chowałem ią w domu swoim, a to dla tego, aby żoną moią była, ale żebyś nie umarł, daięć ią za żonę. Usłyszawszy to, uradował się, y poiął sobie za Małżonkę, a potym iachał do Baldachu swey Oyczyzny z żoną. Y stało się że on Rycerz w Egypcie zubożał, tak, że ani Domu, ani żadney rzeczy nie miał: Y począł myślić sam w sobie mowiąc: Żadnego takiego przyiaciela nie mam do ktoregobym się miał uciec, tylko do Towarzysza, a naylepszego przyiaciela mego ktoregom ia uczynił bogatym, a ten mnie opatrzy w mym ubostwie: a wsiadszy w Okręt iachał do Baldachu, y przyiachał po zachodzie Słońca do tego Miasta, w ktorym mieszkał Towarzysz iego bogaty, y myślił sam w sobie, mowiąc: Teraz noc iest, a wnidęli do Domu Towarzysza mego, nie pozna mnie, bo iestem we złym odzieniu, przetoż wolę tu nocować, a iutro poydę do niego. Y weyzrzał na Cmentarz iednego Kościoła, a uyzrzał drzwi otworzone w Kościele y wszedł tam aby się trochę przespał. A gdy tam był chciał usnąć, y przydało się, że dwoch ludzi na ulicy się biiąc, zabił ieden drugiego: tedy mężoboyca uciekł na Cmentatz, a wbiegszy do Kościoła, wybiegł drugiemi drzwiami. Y stało się po Mieście pytanie, gdzieby był ten mężoboyca ktory tego człowieka zabił. A poszedszy na Cmentarz, pytali onego Rycerza mowiąc: A tyś to zabił onego człowieka? Odpowiedział: Ja iestem ktorym zabił tego człowieka. A oni iąwszy go zachowali go przez noc w ciemnicy. Potym przywiedli go przed Sędziego, a Sędzia zdał na śmierć. Gdy go wiedziono, między inszemi ktorzy szli za nim, był też tam

Ry-

Rycerz Towarzyſziego, ktory poznawſzy go, pomyślił ſam w ſobie mowiąc: To ieſt moy Towarzyſz, y Przyiaciel z Egiptu, ktory mi dał żonę z wielkiemi bogactwy, a iuż go na śmierć wiodą, a ia mam bydź żyw. Y zawołał głoſem wielkim mowiąc: Nie zabiiaycie tego człowieka niewinnego ktorego na śmierć wiedziecie: Ja ieſtem ktorym tego człowieka zabił. Uſłyſzawſzy to oni uchwyćili go, y obu wiedli na śmierć, a gdy iuż bliſko ſzubienic byli, widząc to on mężoboyca, myślił ſam w ſobie mowiąc: Ja ieſtem winien, a dopuſzczęli tym niewinnym umrzeć, Pan Bog uczyni pomſtę nademną, przetoż wolę ia tu krotko cierpieć, niżlibym miał cierpieć wieczne męki w pieklo. Y zawołał wielkim głoſem mowiąc: O bracia mili, proſzę was nie zabiiaycie niewinnych, bo żaden z nich nie niewinien ani słowem ani uczynkiem temu zabitemu, ale ia ieſtem, ktorym go właſnemi rękoma zabił, mnie raczey zabiycie, a te niewinne wolno puście. Uſłyſzawſzy to oni, także go ięli, y dziwowali ſię, a wſzyſtkich trzech zaś przywiedli do Sędziego. Uſłyſzawſzy to Sędzia dziwował ſię y pytał ich mowiąc: Czemuście ſię wrocili: A oni mu co ſię działo wſzyſtko Powiedzieli, y rzekł Sędzia pierwſzemu Rycerzowi: Dobry Mężu, czemuś ty powiedział żebyś tego człowieka zabił, Odpowiedział mu Rycerz ubogi: Sędzią miły, iam w ziemi mey w Egypcie był we wſzemu bogaty, potymem przyſzedł do wielkiego uboſtwa, tak, że ani domu, ani żadney rzeczy nie mam, a przeto dla wſtydu przyſzedłem do tey ziemi, abym otrzymał iakie wſpomożenie, przetom rzekł, żem tego człowieka zabił, bo wole umrzyć

niżli

niżli żyw bydź, y proszę żebyś mnie dał zabić. Potym pytał drugiego Rycerza mowiąc: Przyiacielu miły, czemuś rzekł żebyś tego człowieka zabił. Powiedział mu Rycerz: Sędzią miły, Rycerz ten dał mi Zonę w Egypcie z wielkiemi bogactwy, z ktorychem się stał bogaty. A gdym uyzrzał Towarzysza a Przyiaciela mego miłego, ktory mnie przywiodł ku takim bogactwom, zawołałem wielkim głosem mowiąc: Nie zabiiaycie człowieka niewinnego, ia iestem winien śmierci, a nie ten, bo bym był rad umarł dla iego miłości. Potym pytał Sędzia mężoboycę, czemu by też rzekł, żeby tego człowieka zabił: Odpowiedział mu mężoboyca. Miłościwy Sędzią, iam prawdę rzekł, widząc że oni niewinnie mieli być straceni, bo ciężki by był moy grzech, bym dopuścił niewinnie potracić. A przeto wolałem prawdę powiedzieć, a mękę tu cierpieć niżli niewinnę bez winy potępić, bo bym musiał za to cierpieć w piekle. Rzekł mu Sędzia przeto iżeś prawdę powiedział a niewinne wybawił, czynię cię wolnym od śmierci, idź w pokoiu. Usłyszawszy ludzie sąd Sędziego bardzo go chwalili, że tak miłościwy wydał Dekret.

PRZYKŁAD

O wielkiey Sprawiedliwości Boskiey, a iż Sądy iego są skryte.

BYł ieden Rycerz okrutny, ktory przez wiele czasow miał niektorego sługę wiernego. Y przydało się iednego dnia, gdy na iarmark iachał z onym sługą, a iadąc przez las, w środku

onego

onego lasu ſtracił trzydzieści grzywien srebra: a gdy ich nie znalazł, pytał swego ſługi ie żeliby ich nalazł. Sługa iął się przysięgać że ich nie widział, iakoż prawdę powiedział. Gdy ich Rycerz nie znalazł, uciął nogę ſłudze swemu, a zostawiwszy go tam w lesie, iachał do domu. A gdy tam nie daleko drogi, Pustelnik płacz y wołanie onego ſługi usłyszał, biezał ku niemu y wysłuchał go spowiedzi. Gdy uznał że był niewinnym, niosł go do swego domu na ramionach swych, y służył mu z miłosierdzia. Potym on Pustelnik poszedł na one mieysce gdzie się był zwykł modlić, y począł Panu Bogu przyganiać że nie był sprawiedliwym Sędzią, gdyby temu sprawiedliwemu człowiekowi nie winnie dopuścił stracić nogę. A gdy się tak modlił, y płakał iakoby się z Pana Boga urągaiąc o fałszywy Sąd, przyszedł do niego Anioł y rzekł mu. Czytałeś ono pismo: Bog iest sprawiedliwy Sędzia, mocny, y cierpliwy. Odpowiedział mu Pustelnik mowiąc: Częstom to czytał y wierzyłem ze wszytkiego serca, żeby tak miało bydź, alem iuż dziś zbłądził, abo on nędzny człek ktory nogę stracił, zdradliwie y niesprawiedliwie się spowiadał, a tak mnie w nieprawdziwym spowiadaniu zdradził: Rzekł mu Anioł: Nie mow źle przeciw Bogu, bo wszytkie drogi iego prawda a sądy sprawiedliwe. Wspomniy żeś częstokroć czytał to pismo: Sądy iego głębokość wielka. Wiedz iże ten człowiek za stary grzech nogę stracił, bo tą nogą iednego czasu zepchnął był człowieka dobrego z wozu, za ktory uczynek nigdy nie pokutował. Rycerz iego Pan, chciał nakupić towaru dla wielkiego boga-

gaſtwa ku potępieniu duſze ſwey, a przeto ſprawiedliwym ſądem Bozym ſtracił one pieniądze. A niektory człowiek ubogi z ſwą żoną y z dziatkami ſwemi zawſze ſię modlił Panu Bogu, aby go raczył opatrzyć w iego uboſtwie, ten nalazł iegoż pieniądze, y dał ie ſwemu ſpowiednikowi ſchować, ktory gdy nienalazł tego czyieby były. A przetoż temu ubogiemu część dał a drugą ubogim dał. A Pana twego iakoś ciężko obraził, bo ieſt Sędzia prawdziwy, mocny, a cierpliwy.

PRZYKŁAD

Ze każdy Paſterz ma mieć o owcach ſwoich ſtaranie.

ZŁodziey ieden wſzedł był w Dom pewnego bogacza w nocy ktory, wlaźſzy na dach patrzał dziurą ieźliby ieſzcze ktory czeladnik czuł. Obaczywſzy go Goſpodarz rzekł cicho do ſwey Zony: Pytay mnie głoſem iakom tego dobra doſtał, ktore mamy, a nie przeſtay mię pytać. Zona iego poczeła go głoſem pytać, mowiąc. Panie powiedz mi iakoś nabył tego dobra, y tak wiele pieniędzy: Odpowiedział Goſpodarz, głupia żono, co mię o to pytaſz: a ona tym więcey nie przeſtała go pytać, Mąż iakoby przymuſzony proźbami, rzekł iey, proſzę cię nie powiaday nikomu coć powiem: Rzekła Panie moy, nie powiem. Zatym iey rzekł Mąż. Byłem złodzieiem, a wſzytko co mam, nabyłem z kradzieſtwa nocnego: Rzekła iemu Zona: Dziwuie ſię temu, gdyś kradł iako cię nie poymano. Odpowiedział iey Mąż

miſtra

mistrz moy nauczył mnie iednego słowa ktorem siedmkroć mowił niźlim wlazł pod dachy ludzkie, a rzekszy te słowa spuszczałem się w dom po promieniu miesiącznym bez obrażenia. Rzekła iemu Zona: powiedz mi ktoregoś mocą to czynił bez obrażenia. Rzekł iey, tobie powiadam ale proszę cię niepowiaday nikomu by tak potym naszego dobra nie pokradziono; rzekła ia nie powiem żadnemu. Y powiedział iey Mąż: słowo zdradliwy, zdradliwy, zdradliwy, a złodziey to usłyszawszy radował się. Gdy Zona usneła, a Gospodarz też począł chrapać, iakoby spał, wyrzekszy złodziey siedmkroć ono słowo, a iąwszy się promienia miesiącznego rękami y nogami, wpadł oknem do domu, y uczynił wielki łoskot złamawszy sobie nogę y rękę leżał iak martwy na ziemi. A usłyszawszy to Gospodarz, iakby nie wiedział że upadł, wstawszy pytał go mowiąc: Czemuś się tu spuścił. Odpowiedział iemu złodziey. Słowa zdradliwe zdradziły mnie, Gospodarz przechował go nazaiutrz kazał go obiesić.

PRZYKŁAD

O strasznym sądzie ostatecznym dla wszytkich grzesznych.

BYł ieden Krol wielmożny, ktory ustawił w swym Państwie tę ustawę, że kto na gardło miał umrzeć, aby za wschodem słońca przed iego Domem trąbiono, a takowy obłożył się wczarne odzienie, y na sąd przychodził. Krol uczynił wielkie gody, a wszystkich Panow swego Krole-

leſtwa wezwał, a na tych godach było wiele muzykow ktorzy wielkie weſele czynili goduiącym, a Krol nieukazował żadnego weſela goduiącym, ale ſmutne oblicze miał y wzdychał. Widząc to goduiący, dziwowali ſię nie śmieli pytać przyczyny ſmutku ale rzekli Bratu Krolewſkiemu aby ſię dowiedział. Przyſtąpiwſzy Brat ku Krolowi, rzekł: Krolu Wielmożny wſzyſcy goduiący dziwuiący dziwuią ſię takiemu ſmutkowi twemu, a radziby przyczynę wiedzieli: Rzekł mu Krol. Idź do domu twego, a iutro uſłyſzyſz odpowiedź. Y tak ſię ſtało, Krol roſkazał trębaczom, a gdy nazaiutrz ſzli przed dom Brata iednego y trąbili, żeby go przywiedli według uſtawy. Trębacze tak uczynili: uſłyſzawſzy Brat Krolewſki przed domem trąbienie, zląkł ſię, a wſtawſzy oblokł ſię w czarne odzienie, y przyſzedł przed Krola, a Krol kazał wykopać głeboki doł, a na dnie kazał ſtołek poſtawić na czterech nogach ſłabych. Y kazał zewlec z odzienia Brata ſwego, y wſadzić go na on ſtołek, a gdy był poſadzon na ſtołku, kazał uwiązać miecz oſtry nad głową iego na cienki nici, potym kazał ſtanąć czterem ſługom z mieczami, iednemu drugiemu za nim, a dwiema z bokow, a gdy tak ſtali, rzekł im Krol, przykazuie wam pod ſtraceniem głowy iako wam prętko każą aby każdy w nim miecz utopił. A kazał przed nim grać y Trąbić, y bębnic, y potrawy rozmaite przedeń noſić, y rzekł mu Bracie moy miły, czemużeś tak bardzo ſmętny: oto maſz roſkoſzne potrawy y weſele wielkie, czemu ſię nie weſeliſz: odpowiedział mu Brat iakoż mam bydź weſoły, gdyż nadęmną znamie śmierci, ſłyſzałem dziś przed mym domem trąbienie, a teraz ſiedze na ſtołku bardzo ſłabym, a ruſzeli ſię ia-

ko

ko nieostrożnie, złomie się stołek a ia upadne wdoł z ktorego nie powstane. A podniosęli głowę, tedy ią ostry miecz przeniknie śtudzy stoią z gołemi mieczmi ktorzy gotowi mnie zabić na naymnieysze słowo twe. Wiedz to bym był Panem wszystkiego świata, nie mogłbym być wesoł. Rzekł mu Krol, teraz ci na wczorayse pytanie odpowiem, dla czegom ia także nie był wesoły. Jestem osadzony na Stolicy słabey bo w ciele krewkim, ze czteroma nogami bardzo mdłemi, to iest złożony z czterech żywiołow. Predemną iest doł piekielny: nademną miecz ostry, to iest sąd Boży, gotowy oddzielić duszę y ciało przedemną miecz ostry, to iest śmierć ktora żadnemu nie przepuszcza, kiedy przyidzie tylko niewiem iako gdzie, y iako. Za mną iest drugi miecz gotowy ku memu zabiciu, to iest grzechy moie ktorem czynił na tym świecie: ktore mnie oskarżaią przed Maiestatem Boskim miecz z prawy strony, iest diabeł, ktory krąży iako Lew szukaiący aby kogo pożarł, ktory zawsze gotowy duszę moie wziąć do piekła miecz z lewey strony, są robacy, ktorzy ciało me po śmierci ziedzą, przetoż naymilszy Bracie, gdy to wszytko wspomnie nigdy wesoł bydź nie mogę. A gdyś się ty mnie dziś bał, ktory iestem człowiek śmiertelny, daleko więcey mam się bać Stworzyciela mego. Przetoż miły Bracie iuż idź a nie pytay takich wieści odemnie: tędy on wstał, a Krolowi Bratu podziękował, ślubuiąc żywot swoy polepszyć. A wszyscy ktorzy przy tym byli, usłyszawszy tę odpowiedź Krolewską bardzo ią chwalili.

PRZY-

P R Z Y K Ł A D

Abyśmy czuli dla zdrady diabelſkiey aby nas zły duch nie zdradził.

SZli trzey Towarzyſze w drogę, y przydało ſię iednego czaſu, że nie mieli nic ku iedzeniu, tylko ieden chleb mały naleźli kupić, a ieść ſię im bardzo chciało, y mowili tak między ſobą, choćbyśmy ten chleb rozdzielili na trzy części, tedy każdy z nas ſwey części nie naie ſię. Przetoż naradźmy ſię tu na drodze a ſpieymy, a komu naylepſzy ſen ſię będzie śnił, tedy ten wſzytek chleb zie: odpowiedzieli mu drudzy Towarzyſze: przyzwalamy na to. Y poczeli ſpać, tedy on ktory tę radę wydał wſtawſzy, gdy oni ſpali, wſzytek chleb ziadł, tak że iedney odrobiny nie zoſtawił Towarzyſzom ſwoim. Potym obudził one ſwe Towarzyſze mowiąc: Wſtańcie rychło iuż czas ieſt aby każdy ſwoy ſen powiedział, rzekł pierwſzy. Towarzyſze mili dziwny mi ſię ſen śnił, widziałem iednę drabinę ſpuſzczoną z Nieba przez ktorą Anieli zſtępowali y wſtępowali, a zſtąpiwſzy wzieli duſzę z ciała. Gdym tam był widziałem Swiętą Troycę, Oyca Syna, y Ducha S. A takie weſele duſza moia miała, ktorego ani oko widziało, ani ucho ſłyſzało, iakiem ia miał weſele, to ieſt moy ſen. Potym rzekł drugi, iam widział że diabli duſzę moię oſękami wyrwali z mego ciała wzieli ią do piekła, y mowili tak iako długo będzie Bog na Niebie tak długo będzieſz na tym mieyſcu, Potym trzeci rzekł słuchaycie mego ſnu. Widziałem, że niektory Anioł przyſzedł do mnie y rzekł mi. Przyiacielu chceſzli

uyzrza-

uyzrzeć kędy twoi Towarzysze: a ia odpowiedział chcę, bo mam z niemi chleb ieść, a pewnie poszli precz z chlebem a on mi rzekł iest chleb podle was, ale podź za mną. Y wiodł mnie do uliczki Niebieskiey a włożyłem tylko głowę swą do Nieba iako mi kazał, widziałem ześ ty był w Niebie, iakoś powiedział y siedziałeś na złotey stolicy, a miałeś przed sobą wiele potraw y wina dosyć: Y rzekł im Anioł. Oto Towarzysz twoy ma tu wiele roskosznych potraw, y wesela a tu będzie przebywał na wieki, bo kto raz do Nieba wnidzie, iuż na wieki z niego nie wynidzie. Potym rzekł podź ieszcze ze mną, a ia tobie pokażę gdzie iest drugi Towarzysz twoy. A gdym szedł za nim wiodł mnie do Bramy Piekielney, a tamem ciebie widział w mękach cięszkich iakoś ty sam powiedział, y rzekłem ku tobie: Towarzyszu, żal mi tego żeś tak w wielkich mękach, a ty mi odpowiedział iako długo Pan Bog w Niebie Krolować będzie, tak tu będe przebywał, bom to zasłużył, wstań rychło ziedz wszytek chleb bo odtąd mnie ani Towarzysza mego nie obaczysz. A gdym to usłyszał wstawszy ziadłem chleb, iakoś mi kazał.

WYKŁAD
Tego obyczayny.

BRacia naymilsi, przez te trzy Towarzysze, możemy rozumieć troiaki rodzay ludzki. Pierwsi są Seracenowie y Zydzi, ci śpią w grzechach swych, a wierzą że w Niebie mogą być przez obietnice Machometowe, ktorym obiecał w Niebie Krolowanie. Zydowie też wierzą przez Zakon Moyżeszow zbawienie otrzymać. Ta wiara y nadzieia iakoby sen. Wtory Towarzysz ktoremu się śniło że w piekle

kle był, ſą bogactwa tego świata kto ſię boi potępienia, Kaznodzieiom y Spowiednikom wierzy, że w grzechach bez ſkruchy umieraiąc do piekła poydzie, gdzie na wieki męczon będzie. Przeto bogaczom tak napiſano: Gdzie ſą moeirze tego świata ktorzy ze pſy y ptaki iadali, ubogiemi ſię brzydzili: pomarli do piekła pośli. Trzeci Towarzyſz ieſt dobry Chrześcianin, ktory nie w grzechach ani złey wierzę ſpi, ale w dobrych uczynkach czuie, przez radę Anioła, to ieſt Ducha S. a tak żywot ſwoy rządzi że będzie miał chleb: to ieſt Krolestwo Niebieſkie, w ktorym on y każdy Chrześcianin: Boga y bliźniego miłuiący, będzie przebywał na wieki.

PRZYKŁAD

Jako prawdy, dla prześladowania naſzego nie mamy odſtępować.

BYł niektory Krol imieniem Aſmodeus, ktory uſtawił że ktorybykolwiek złoczyńca poſtanowiony przed Sędziego powiedział trzy prawdy, przeciwko ktorym nic mogłoby być zadane ſprzeciwienie, by tak żywot ſwoy dziedzictwem otrzymał. Y trafiło ſię że ieden Rycerz zgrzyſzył przeciw Krolowi, ten ſkrył ſię w iednę iamę z ktorey wychodząc wiele złego czynił bo ludzi idąc zabiiał. Uſłyſzawſzy to Krol kazał go złapać: A gdy przywiedzion rzekł mu Sędzia: Wieſzli uſtawę Krolewſką: Odpowiedział wiem, chceſzli bydź wybawion, maſz trzy prawdy powiedzieć. Y rzekł mu Sędzia: wypełniy uſtawę, rzekł Rycerz Sędziemu: Panie racz milczeć, Pierwſzą prawdę powiem, że czaſu żywota ſwego byłem zły: Uſłyſzawſzy to Sędzia, Rzekł: ieźli to prawda, co ten powiada: rze-

kli wſzyſcy, być nie był złoczyńca, tedyby go tu nie przywiedziono, rzekł Sędzia: powiaday drugą prawdę, rzekł wtora prawda ieſt ta: ieſt mi bardzo rzecz przykra żem tu przyſzedł, rzekł Sędzia y my temu wierzemy. Powiedz trzecią prawdę. Rzekł Rycerz, wynideli z tąd, tedy nie ſwą wolą, a w ten obyczay na to mieyſce bardzo bym nie rad przychodził. Rzekł mu Sędzia: *Mądrześ ſię ſprawił*, przetoż idź w pokoiu.

PRZYKŁAD

Chwalebny, że miłoſiernemi uczynkami mamy Ofiarę czynić Panu Bogu.

KRol ieden Danańſki miał oſobliwe nabożeńſtwo do Trzech Krolow, *k*torzy przez dziwne widzenie gwiazdy od wſchodu ſłońca do Jeruzalem przyiachali a Chryſtuſowi nowo narodzonemu, dary ſwe znamienite ofiarowali. Y iachał z doſtatkiem bardzo do Kolna Miaſta, gdzie ich ciała Swięte leżą. A tam przyiachawſzy ofiarował im ku czci y chwale P. Boga, trzy Korony złote koſztownie zrobione. A nad to naywiękſze znamie wiary ſwey pokazał, więcey niż ſześć Tyſięcy grzywien ſrebra z wielkiego miłoſierdzia ubogim rozdał, y wſzytkim dobry przykład zoſtawił. Potym gdy iachał do ziemi ſwey, widział we śnie Trzech Krolow w tych Koronach ktore był ofiarował, ſłyſząc oſobliwie każdego mowiącego do ſiebie. Pierwſzy a ſtarſzy rzekł mu: Przyiacielu miły ſzczęśliwieś tu przyſzedł, ale ſzczęśliwſzy do Domu poydzieſz. Drugi rzekł: Wieleś dał, ale więcey weźmieſz, Trzeci rzekł: miłośniku Boga ukazałeś naychwalebnieyſze znamie wiary twey, przeto po trzydzieści trzech lat będzieſz z nami Krolował w Niebie. Potym

tym pierwszy Krol dał mu słoik pełen złota mowiąc: wezmiy skarb mądrości przez ktory lud tobie dany będziesz sprawiedliwie sądził. Wtory Krol dał mu słoiek z Myrhą mowiąc: przyimiy Mirhę pokuty, przez ktore wszytkie żądze cielesne uśmierzysz. Trzeci dał mu słoiek z Kadzidłem mowiąc: Weźmiy Kadzidło Nabożeństwa łaskawości przez ktore będziesz wspomagał nędzne, bo iako rosa poprawia zioła tak słodka łaskawość Krolewska aż do Nieba podwyższa. A gdy się Krol dziwował wielkość onego widzenia, ocucił się y nalazł one słoiki podle siebie. Tedy Krol one dary wesoło przyiął: A przyiechawszy do swey ziemi to co weśnie widział, z Nabożeństwem wypełnił. Potym gdy przyszły trzydzieści y trzy lata dokonał żywota swego w pokoiu

PRZYKŁAD

Ze tylko sami sprawiedliwi wnidą do Krolestwa Niebieskiego.

NIektory Krol był mądry y bardzo bogaty, ktory miał Małżonkę bardzo piękną ta zapomniawszy wiary swey Małżeńskiey, miała trzech Synow z cudzołostwa, ktorzy niepostuszni byli Krolowi, potym poczeła też Syna z nasienia Krolewskiego a tego wychowała, y stało się gdy Krol wypełniwszy dni żywota swego umarł, po iego śmierci oni czterey Synowie poczeli się wadzić o Krolestwo, a potym uradzili między sobą, aby szli do iednego Rycerza starego, ktoregoby on z tych Krolem wybrał, aby ten Krolował. Usłyszawszy to Rycerz, rzekł im: Słuchaycie mey rady, a uczyńcie tak, wyimiycie ciało Krola umarłego, ktoryby głębiey y bliżey serca strzelił strzałą swą, ten będzie Krolem Y

przyieli tę radę: Tedy kazali wyiąć Oyca z grobu, y kazali go przywiązać do drzewa. A strzeliwszy pierwszy, ranił prawą nogę Krolewską. Drugi strzeliwszy, ugodził mu w usta. Ale trzeci trafił w serce iego, a ten mniemał żeby Krolestwo miał otrzymać. Potym czwarty brat młodszy przystąpiwszy ku ciału Oyca swego, płakał żałobliwym głosem: O moy miły Oycze, żal że mi tego że to twe ciało od twych Synow zranione. O Boże nie day tego abym ia miał ranić ciało Oyca mego miłego. Usłyszawszy to Panowie y wszytek lud, poznali że ten był Syn prawdziwy y dziedzic. A tak obrali go sobie wszyscy za Krola a tamtych z Krolestwa wygnali.

PRZYKŁAD

Abyśmy stałość mieli w dobrych uczynkach.

Miał niektory Krol Piękną Pannę, ktorą bardzo kochał. Ta po śmierci iego obieła Krolestwo. Usłyszawszy to iedno Xiąże okrutne, przyszedł do niey y namawiał ią, aby mu była powolną: ale ona niechciała, on ią zgwałcił. Krolewna gdy bardzo płakała on okrutnik nad to ieszcze wypędził ią. Potym ona w wielkim ubostwie będąc, siedziała dla iałmużny przy drodze. Gdy iednego dnia siedząc płakała, niektory Rycerz przemiiaiąc zdięty miłosierdziem rzekł iey, ktoś ty iest? Odpowiedziała mu iestem Krolewna: ktoram otrzymała Krolestwo po śmierci Oyca mego, ale mnie ieden okrutnik zgwałcił y wygnał. Rzekł iey Rycerz: chceszli bydź moią oblubienicą: Rzekła chcę, rzekł iey Rycerz. Slubuy mi że żadnego nie wezmiesz krom mnie, a ia przeciw twemu okrutnikowi będe woiował, a zginąłbym na tey walce

o żadną

o żadną cię rzecz nie proszę, tylko abyś mą zbroię chowała, na znamię tey moiey miłości, a ktobykolwiek chciał cię poiąć za małżonkę wnidź do komnaty gdzie moia zbroia będzie wisieć, wspomniy żem dla ciebie stracił żywot. Rycerz nagotowawszy się woiował przeciw temu okrutnikowi, a gdy z sobą woiowali Rycerz nieprzyiaciele swe przemogł, a przytarszy ku okrutnikowi ściął głowę iego, a w tym woiowaniu był śmiertelnie ranion y trzeciego dnia umarł. Widząc to Panna Płakała, a zbroię krwawą w komnacie zawiesiła; a ilekroć na nie weyrzała bardzo płakała. Potym przyieżdzali do niey Xiążęta, żądaiąc iey aby im ślubiła, ale ona niżli ktoremu odpowiedziała, do oney komnaty chodziła, a patrząc na zbroie mowiła, Panie moy tyś umarł dla moiey miłości, a przywrociłeś mi dziedzictwo; przetoż Boże nie day tego, abym ia po tobie miała mieć inszego; a wyszedszy z tey komnaty odpowiedziała każdemu; mowiąc: Ja męża niechce mieć, bom ślubiła P, Bogu nigdy za mąż nie iść, Usłyszawszy to Xiążęta poodieżdzali a tak Krolewna wczystości dokonała dni swoich wpokoiu

PRZYKŁAD.

Ze mamy prawdę wyznawać aż do śmierci.

KRol Gordyanus sprawiedliwie Krolował w ktorego Krolestwie był niektory Rycerz bardzo dobry y szlachetny, ktory miał piękną Zonę, ta zawsze cudzołożyła przy mężu swoim. Czasu iednego przydało się, że Mąż iey iachał do ziemie świętey na Pielgrzymowanie, a ona po iego wyiachaniu posłała sobie po swego miłośnika. A ta Pani miała iednę dziewkę ktora rozumiała szczebiotanie ptasze, a z tego wrożenia Pani swey znać dawała. Gdy

mi.

miłośnik do Pani przyszedszy; spał z nią, a byli tam trzey kurowie w tym Dworze, począł ieden z nich na Panią bardzo skrzeczeć, Tedy Pani gdy to usłyszała, pytała dziewki, mowiąc: powiedz mi dziewko, co ten kur szczebiocze. Odpowiedziała iey dziewka: ten kur szczebioce, że ty czynisz krzywdę Panu swemu. Rzekła iey Pani, każ niech zabiią tego kura: a wnet go zabili. Potym drugi kur począł szczebiotać, a Pani dziewki pytała co drugi kur szczebiotał. Rzekła iey dziewka: ten kur szczebiocze że towarzysz moy umarł dla prawdy: a ia tegoż gotow umrzeć, y rzekła Pani: y tego niech zabiią y wnet go zabili. Potym szczebiotał y trzeci, a usłyszawszy Pani, pytała dziewki co ten kur szczebioce: Słysz, widz a milcz chceszli abyś żyw był Rzekła Pani tego kura nie zabiiaymy ale go chowaymy.

PRZYKŁAD

Przywodzący, abyśmy byli pokornego y skruszonego serca.

BYł ieden Krol możny, ktory miał iedyną Corkę piękną y mądrą; ktorą chciał dać za mąż, ale ona Panu Bogu ślubiła, żadnemu się nie zaślubić, aż by te trzy rzeczy uczynił. Pierwsza, aby powiedział prawdziwie, iak wielkie są cztery żywioły na dłuż y na szerz. Wtorą rzecz, aby przemienił wiatr od Pułnocy na wschod Słońca. Trzecia. aby ogień nosił na gołym ciele krom obrażenia. Usłyszawszy to Krol te trzy rzeczy, kazał po wszystkim Krolestwie swoim obwołać,

mo-

mowiąc: Ktokolwiek te trzy rzeczy uczyni, temu Corkę Krolewſką dadzą. Tedy wiele Paniąt do Krola przychodziło, ale tego żaden nie mogł dokazać. Y był ieden Rycerz w dalekich ſtronach, ktory uſłyſzawſzy o ślubie tey Panny, przyſzedł na Pałac Krolewſki, a miał iednego ſługę y konia ſzalonego a ſtoiąc przed Krolem, rzekł: Wielmożny Krolu przyſzedłem do twego Dworu, bo ieſtem gotow to uczynić, co od twey miłości wywołano. Rzekł mu Krol: Rad to obaczę. Tedy Rycerz wezwał ſługi ſwego, y rzekł mu: Połoź ſię na ziemi, a gdy ſię on ſługa położył, Rycerz go mierzył ſtopami od głowy aż do nog, y rzekł Krolowi: O Krolu we czterech żywiołach ledwie co więcey znaydę niźli ſiedem ſtop. Rzekł mu Krol: Ktoreż przyrownanie ma ten ſługa ku czterem żywiołom: Odpowiedział mu Rycerz Panie miły każdy człowiek, każde zwierze ſkłada ſię ze czterech żywiołow a takem w ſłudze ſwym zmierzył cztery żywioły. Rzekł mu Krol: Dość ſię mądrze wywiodł, czyń wtorą rzecz, przemień wiatr: Rycerz kazał przywieść konia ſzalonego, a dał mu lekarſtwo wypić y ſtał ſię zdrow, a uczyniwſzy to, poſtawił tego konia na wſchod Słońca. Uſłyſzawſzy to Krol, rzekł mu: Co ten koń ma do wiatru: Odpowiedział Rycerz: Zaż niewie twa mądrość, że żywot każdego zwierzęcia nic inſzego nie ieſt tylko wiatr: A iak długo koń cierpiał niemoc, tak długo był na pułnocy, ale mocą tego lekarſtwa ſtał ſię zdrow, przetoż poſtawiłem go głową na wſchod Słońca, aby był gotow noſić ciężary. Rzekł mu Krol: Prawdziwieś tak uczynił. Jeſzcze trzecią rzecz czyń. Rzekł Rycerz: Panie gotowem to czynić przed

wſzyſt-

wſzyſtkiemi. Y wyiął rozpalone węgle, położywſzy na ſwey dłoni a nieſpaliło ſię ciało iego. Tedy mu Krol rzekł, wſzyſtkiegoś dosyć dobrze dokazał, ale powiedz mi to czemu cię ten ogień nie ſparzył. Odpowiedział Rycerz: Nie ſtało ſię to moią mocą, ale iednego kamienia, ktory z ſobą zawſze noſzę, bo ktokolwiek ten kamień będzie z ſobą noſił na czyſtym mieyſcu, nigdy od ognia nie będzie obrażon y ukazał on kamień przed wſzyſtkiemi. Potym rzekł mu Krol: Dosyć mądrze wywiodłeś te rzeczy trzy Zatym Krol dał mu Corkę ſwoię.

PRZYKŁAD

Abyśmy ſię niewdzięczności warowali.

NIektory Krol możny; miał iednego Syna, a niewymownie go kochał. A gdy ten Syn ſzedł w lata uſtawicznie Oyca ſwego namawiał aby mu Kroleſtwo ſpuścił, przekładaiąc mu że był chory, a zaś on był mocny; y rzekł Oyciec: Synu miły, bym był beſpieczny żebyś mnie czcił y dobrze chował, tobym ci Kroleſtwo ſpuścił. Rzekł Syn Oycze miły, przyſięgę ia przed Pany Pańſtwa twego, że żadnego niedoſtatku nie będzieſz cierpiał, ale cię będę miał w ſwey czci, bardziey niźli ſam ſiebie. Tedy Ociec uwierzywſzy ſłowom iego, puścił mu Kroleſtwo. Gdy iuż Syn był Koronowan: podniosło ſerce iego w Pychę, iednak przez niektore czaſy miał Oyca ſwego w poczciwości, ale mu potym pożywienia niechciał

dać.

dać. Tedy Ociec uſkarżał ſię przed mędrcy onego Krolestwa, iż Syn iego nie dotrzymał słowa ſwego, tedy oni mędrcy karcili Krola że źle Oyca chował. Usłyſzawſzy to Krol rozgniewał ſię, y zachował Oyca ſwego na iednym Zamku, gdzie żaden nie mogł przyść a tam cierpiał głod y wielką nędzę. Trafiło ſię iednego czaſu że Krol na onym Zamku nocował, przyſzedł do niego Ociec, y rzekł mu; Synu miły, zmiłuy ſię nad Oycem twoim starym, bo na tym mieyſcu cierpie głod y nędze, a ieſtem w wielkiey mdłości, trunek wina ieſzcze by mnie poſilił. Rzekł mu Krol; Niewiem ſąli też tu wina na tym Zamku. Odpowiedział mu Ociec: Owſzem miły Synu ieſt pięć kuf wina, ale Staroſta nie śmie bez twego wiedzenia ich preberować a mnie poſilić. A przetoż miły Synu każ dać z pierwſzy kufy. Rzekł Krol Oycu. Tego nie uczynię, boć ieſt poburzone wino, a nie godzi ſię starym ludziom dać, Rzekł mu Ociec: Dayże mi z wtory kufy. Rzekł mu Krol, Tego nie uczynie, bo to wino dla ſiebie chowam a trzecie dla młodzi ktorzy ze mną ſą. Rzekł mu Ociec: Dayze mi z czwarty. Odpowiedział mu Syn: Tego nie uczynie bo bardzo stare ieſt, a niegodzi ſię twemu przyrodzeniu. Tedy rzekł Ociec: Synu moy miły, Dayże mi z piąty kufy. Odpowiedział Syn, Niegodzi ſię tobie bo droźdze w nim ſą żeby potym Panowie niemowili, abym cię zabił gdym ci dał dobrze pić. Usłyſzawſzy to Ociec odſzedł bardzo ſmętny, y posłał do wſzystkich Panow iako go Syn źle chował, a proſząc dla Boga, aby go wybawili

z takiey

z takiey nędze. Usłyszawszy to Panowie, poymali Syna Kroluiącego a Oyca iako y pierwey Krolem uczynili a Syna do ciemnice wsadzili ktory tam dla wielkiey nędze umarł.

PRZYKŁAD

Ze łakomstwo wiele ludzi zaślepia aby prawdy nie uznali.

KRol niektory w Rzymie Mieście sławnym Krolował, ktory był tak postanowił, żeby każdy ślepy od Krola Rzymskiego na każdy Rok sto pieniędzy miał. Y przydało się iednego czasu, że dwadzieścia y trzy Towarzysze przyszli do Miasta y weszli do iedney gospody, a tam przebywali iedząc y piiąc. Potym uczynili procent, y płacili Gospodarzowi. On im rzekł: Jeszcze nie dostaie sta pieniędzy zaprawde nie wynidziecie, aż do naymnieyszego pieniądza zapłacicie. Usłyszawszy to oni rzekli między sobą: Co mamy czynić, nie mamy zkąd zapłacić Tedy im rzekł ieden: Dam ia wam iednę radę: Postanowiono to iest od Krola że ktokolwiek by był ślepy weźmie sto pieniędzy z skarbu tego. Pretoż uczyńmy między sobą losy na ktorego padnie los, temu oczy wyimiemy a ten poydzie do Krola, y weźmie sto pieniędzy, a nas wykupi. Tedy oni Rzekli Losuymy, uczynili los między sobą, a padł los na onego ktory tę radę wydał. A zaraz mu oczy wyłupił y wiedli go do Pałacu Krolewskiego. A przyszedłszy do Bramy kołatali aby im otworzo-

rzono. Usłyszawszy wrotny otworzył wrota, y pytał ich czegoby chcieli Odpowiedział mu ieden mowiąc, przywiedliśmy tu tego ślepego do Krola, ktory żąda dobrodzieystwa z postanowienia iego. Rzekł im wrotny: Poyde ia powiem Staroście. A szedszy powiedział mu o onym ślepym aby mu dobrodzieystwo uczynił według ustawy Krolewskiey. Usłyszawszy to Starosta, rzekł: Poyde ia do niego, y oglądam go. A gdy onego ślepego uyzrzał patrzał nań pilnie, a poznawszy go, rzekł mu: Przyiacielu miły czego żądasz: Odpowiedział mu ślepy: Panie miły, żądam sto pieniędzy wedle ustawy Krolewskiey, Starosta mu rzekł: Wszakżem ia ciebie wczoray widział w karczmie, a tyś obie oczy miał, ale widząc te ustawę źle rozumiesz bo ta ustawa iest postanowiona: *Że ktobykolwiek był ślepy z niemocy, abo z przygody w ktorey by się niemogł pożywić, taki dobrodzieystwa usłyszawszy Krolewskie otrzyma*, aleś ty sobie dał oczy wyłupić, piiąc w gospodzie, a przetoż zkąd inąd szukay sobie wspomożenia, bo tu żadnego pieniądza nie weźmiesz. Tedy ślepy usłyszawszy to, poszedł precz z wielką hańbą.

PRZYKŁAD
Że każdy grzech bez rozpaczy bywa opuszczony.

RYcerz niektory imieniem Julian, ktory iednego czasu na łowy udawszy się, za pięknym Jeleniem gonił go bardzo daleko. A Jeleń

leń obrociwszy się, rzekł onemu Rycerzowi: Ty mnie gonisz ktory Oyca twego y Matkę zabiiesz. Usłyszawszy to on Rycerz, zląkł się bardzo, a boiąc się by mu się to nie przytrafiło: co on Jeleń rzekł: Tedy on Rycerz opuściwszy wszytko odszedł taiemnie do ziemie dalekiey y przyszedł do iednego Xiążęcia, one Xiąże widząc Juliana udatnego, y serca śmiałego, uczynił go Rycerzem, a niektorą wdowe dał mu za Małżonkę, y dał mu za wiano Miasto. Tedy Rodzice Julianowi chodzili po rozlicznych Kraiach, szukaiąc z pilnością Syna swego, potym przyszli do Zamku, na ktorym Julian przebywał, ale go w ten czas nie było. Przetoż uyzrzawszy ie Zona Julianowa, pytała ich zkąd by byli: A oni odpowiedzieli co się im przytrafiło. Pani, gdy zrozumiała że Rodzice iey Męża byli (: bo to od Męża swego często słyszała :) przyieła ie łaskawie, a dla miłości Męża swego położyła ie w łożu swym, a sama gdzie indziey leżała. A gdy było rano Pani szła do Kościoła, w ten czas Julian Mąż iey przyiachał, a szedszy do łożnice, chciał Zonę swą obudzić, a nalazszy dwoie ludzi wespoł leżące na onym łożu, a mniemaiąc że był cudzołożnik z iego Zoną, wyiąwszy miecz zabił oboie, a wyszedszy z Domu uyzrzał Zonę swą z Kościoła idącą y dziwował się iey, mowiąc: Co to za ludzie spali na łożu: Odpowiedziała Pani: Rodzice twoi ktorzy cię bardzo długo szukali, a iam ie dla tego na swym łożu położyła. Usłyszawszy to Julian: zdumiał się, y począł płakać mowiąc: Biada mnie nędznemu, żem naymilsze Rodzice zabił, to się wypełniło słowo Jeleniowe, gdym się tego warował, terazem to wypełnił. Zatym naymilsza Zono dobrze się miey, boć się nie

uspo-

uſpokoię, aż uznam przymieli Pan Bog moie pokutę. Rzekła mu: Bezemnie maſz iść byłam uczeſtniczką weſela, będąc też y żałości. Potym ſpołem ſzli zbudowali wielki Szpital podle wielki rzeki, gdzie wiele ludzi toneło, aby tam wnim pokutowali, tam przewoził tych ktorzy chcieli prześć przez rzekę, oraz ubogie pracowniki przyimował. Potym gdy Julian ſpracowawſzy ſię leżał, a był wielki mroz, uſłyſzał głos bardzo żałoſny wpułnocy wołaiący ku ſobie, y żeby go przewiozł. Uſłyſzawſzy to Julian wſtał y nalazł człowieka prawie iuż konaiącego dla wielkiego zimna, y przyniosł go do Domu ſwoiego, a zapaliwſzy rozgrzywał go, ale on nie mogł ſię rozgrzać, a boiąc ſię by dla zimna nie umarł: położył go na ſwoim łozu, y przyodział. potym po małey chwili on chory widział ſię iakoby trędowaty, a ukazał ſie bardzo iaſny wſtępuiący w Niebo, y rzekł tak Julianie, Pan Bog mnie przyſłał do ciebie. Powiedział że iuż przyiął twoię pokutę, a w krotkim czaſie oboie pomrzecie, y przyidziecie do chwały wieczny. Potym on chory zniknął: a Julian z ſwoią Zoną w krotkim czaſie pełny miłoſiernych uczynkow, pomarli y otrzymali żywot wieczny.

PRZYKŁAD

Abyſmy pamiętali na dobrodzieyſtwa nam uczynione.

BYł niektory Rycerz ſławny, ktory ſię bardzo kochał w łowie. Gdy iachał dnia iednego na łow, tam mu zabieżał Lew kulaiąc ukazuiąc mu ſwoię nogę, Rycerz zſiadſzy z konia, wyiął mu tarń z nogi iego, a maśći przyłożył, a tak Lew był uzdrowion. Zatym Krol będąc na łowie w tym leſie,

nło-

ułowił onego Lwa. y chował go przez wiele lat. Potym on Rycerz zgrzeſzył był przeciwko Krolowi. Krol rozgniewawſzy ſię kazał go poymać y dać Lwowi ku pożarciu, a rozkazał aby temu Lwu nie dawano ieść żeby go on okrutny Lew tym prędzey pożarł. On Rycerz gdy był puſzczon do Lwa bardzo ſię bał, czekaiąc godziny rychłoby był roztargniony od Lwa. Ale Lew pilno nań patrzał, a gdy go poznał, począł ſię około niego łaſić, y był tam bez iedzenia ośm dni. Uſłyſzawſzy to Krol, dziwował ſię temu y kazał onego Rycerza wyciągnąć zdołu, pytał go: Powiedz mi czemu tobie Lew niemogł zaſzkodzić: Odpowiedział mu Rycerz: Iachałem iednego czaſu na łow, y z przygody zabieżał mi ten Lew chromaiąc, a ia zſiadſzy z konia, wyiąłem mu tarń z nogi iego y uzdrowiłem go. A dla tego przepuścił mi. Rzekł mu Krol. Gdyż tobie Lew nie zaſzkodził, y ia tobie przepuſzczam, a odtąd polepſz ſię. On podziękowawſzy Krolowi, polepſzył żywota ſwego.

PRZYKŁAD

Y żywot Swiętego Alexego abyśmy roſkoſzy tego świata wzgardzali.

W Rzymie Mieście ſławnym, był ieden Senator zacny, ktoremu imie było Eufremian: ten był bardzo bogaty y przy Ceſarſkim Dworze wielce ſławny, a przykazania Bożego pilnie ſtrzegący, bardzo miłoſierny, ktory na każdy dzień miewał trzy ſtoły ubogich ktorym ſam ſłużył. Y miał Zonę imieniem Aglates, a ta była iedney woli z nim, a niemieli dziatek, y proſili P. Boga aby im raczył dać dziatki. Y poczeła Aglates, potym porodziła Syna y nazwano imie iego Alexy. Wychowawſzy go uczyli boiaźni Bożey, myśląc go w czyſtości chować,

wać. A gdy iuż miał lata, dali go do nauki. A gdy iuż był wyuczony y w rozumie godnym, dano mu Pannę z Domu Cesarskiego za Małżonkę. Gdy tedy z sobą mieszkali, Alexy począł nauczać Małżonkę boiaźni Bożey, namawiał ią do chowania czystości y dziedzictwa, dał iey pierścień złoty, mowiąc: Weźmiy ten pierścień odemnie, a chowaj y go, a P. Bog niechay zawsze będzie między mną y tobą. Y wstawszy pożegnał się z nią, a wziąwszy nie co pieniędzy, szedł w nocy do Morza a taiemnie siadszy w Okręt, iachał do Loadyckiey ziemię, potym przyszedł z tamtąd do Miasta Edezy, gdzie był Obraz Pana naszego Jezusa Chrystusa nie człowieczemi rękami zrobiony, a przyszedszy wszytko co miał rozdał ubogim, a oblokszy na się grube odzienie siedział przed Kościołem z drugiemi ubogiemi, biorąc iałmużnę tylko dla swego pożywienia; a co miał nazbyt, ubogim inszym wszytko rozdał. Eufamianus Ociec iego żałuiąc odeyścia Syna swego, posłał posły swe po wszystkich krainach: aby go szukali, a gdy niektorzy przyiachali do Miasta Edozy, a nieznaiąc go, dawali mu iałmużnę iako y innym ubogim. Ale ich Alexy znał dobrze, a wziąwszy iałmużnę od nich Dziękował P. Bogu mowiąc dziękuięć tobie miły Panie, żeś mi z łaski swey raczył dać iałmużnę od sług mych. Potym wrociwszy się słudzy do domu, powiadali Eufamianowi Panu swemu, że go znaleść nigdzie nie mogli. A matka iego od onego dnia ktorego Alexy Syn iey odszedł, w wielkiey żałości była: W płaczu będąc zawsze smutna była, że Syna swego nie miała. Oblubienica iego do niey mowiła: Będe ia z tobą przebywała, y w tym smutku iako Synogarlica trwała, azali co usłyszę o mym Oblubieńcu. Potym gdy Alexy przy

onym

onym Kościele śiedmnaście lat P. Bogu służąc przebywał, tedy iednego czasu Obraz Panny Maryi, ktory tam był w Kościele, rzekł strożowi: *Przywiedź tu człowieka Bożego: ktory iest godzien Krolestwa Niebieskiego, a Duch Swięty odpoczywa nad nim, bo modlitwa iego wstępuie w Niebo, iako dym przed oblicznością Bożą.* A gdy to usłyszał nie wiedział o kim ten Obraz mowił: *Rzekł zaś Obraz ten Ten ktory śiedzi przed Kościołem.* Stroż prętko wyszedł y wprowadził go do Kościoła, a gdy to o nim usłyszeli, wszyscy go poczeli chwalić. Ale Alexy chroniąc się świeckiey chwały, wyszedł z tamtąd, a wśiadszy w Okręt, gdy chciał iachać do Tarsu Sycyliyskiego, z rządzenia Boga, przypłynął do portu Rzymskiego, obaczywszy to Alexy myślił sam w sobie mowiąc: Będę przebywał w domu Oyca mego nie znaiomie. Gdy tedy w Rzymie będąc, uyzrzał Eufamiana Oyca swego wychodzącego z Pałacu z wielką assystencyą podkawszy go, począł kniemu wołać, sługo Boży racz mnie przyiąć Pielgrzyma w dom twoy, a każ mię żywić odrobinami z stołu twego, aby się Pan Bog raczył zmiłować nad Pielgrzymem Synem twoim. Usłyszawszy to Eufamian dla miłości Syna swego, kazał go przyiąć w dom swoy, y dał mu mieysce osobliwe ku mieszkaniu, y dawał mu pokarm każdego dnia z stołu swego, y dał sługę ktoryby mu służył. Tedy Alexy zawsze był na modlitwie, a ciało swe dręczył postami. Tam słudzy domowi naśmiewali się z niego, pluskali nań błotem częstokroć, iednak to wszystko pokornie cierpiał. Gdy Alexy przebywał śiedmnaście lat w domu Oyca swego, a widząc że się przybliża koniec żywota iego, prosił aby mu Papieru dano, a gdy mu dano, pisał ży-

wot

wat swoy. Y stał się głos z Nieba w Niedziele po Mszy, mowiąc: Podźcie do mnie wszyscy ktorzy pracuiecie, obciążeni iesteście, a ia was ochłodzę. A w ten czas Alexy sługa Boży zasnął w Panu, Usłyszawszy ten głos wszyscy ludzie, padli na oblicze swe. Potym powtore stał się głos mowiący: Szukaycie Męża Bożego ktory się będzie modlił za Rzym. A gdy szukali nie znaleźli, tedy zaś stał się głos mowiący, szukaycie w domu Eufamianowym. Szedszy do Domu Eufamianowego, pytali ktoryby Mąż Swięty był w domu iego y gdzieby był. Odpowiedział im Eufamian: Ja o tym niewiem. Tedy Xiążęta Archidux y Honoryus z Papieżem Innocencyuszem przyszli w dom Eufamianow, y szukali pytaiąc Eufamiana o Mężu Swiętym, ale on o nim nie wiedział. Sługa co Alexemu służył, przyszedł do Eufamiana y rzekł: Panie patrz by ten Swiętym ktorego szukaią nie był nasz Pielgrzym, bo ten człowiek był świątobliwego żywota, wielkiey pokory; y cierpliwości. Usłyszawszy to Eufamian szedł do niego y znalazł umarłego, a widząc oblicze iego Anielskie chciał wziąć list z reku iego ale nie mogł. Tedy wyszedłszy powiedział to Xiążętom y Papieżowi, oni przyszedłszy ku Alexemu, rzekli mu, Chociażeśmy grzeszni, ale mamy moc z urzędu pospolitego, dla tegoż puść nam ten List żebyśmy się dowiedzieli co w nim iest napisano. Potym Papież przystąpiwszy wziął list z ręku iego, y kazał Papież ten list czytać przed wszystkiemi, a gdy Eufamian usłyszał iże był Alexy Syn iego zląkł się tak bardzo, aż upadł wznak. Potym pokrzepiwszy się upadł na ciało iego, y począł bardzo płakać y wołać mowiąc: Boże Wszechmogący czemuś na mnie wielką żałość dopuścił. O Alexy

Synu naymilſzy czemuś mnie Oyca ſwego tak zaſmucił, a boleści y wzdychania przez tak wiele lat zadawał. Biada mnie człowiekowi nędznemu, bo widzę ſtroża ſtarości moiey iuż umarłego, a ktorego ia pocieſzenia mam oczekiwać: Uſłyſzawſzy to Matka ſzła też tam z wielką żałością A gdy dla wielkości ludu nie mogła przyiść do niego, zawołała wielkim głoſem: Dopuście mi abym uyzrzała Syna moiego, pocieſzenie moie. A idąc ku ciału, padła na nie y płacząc mowiła. O Alexy Synu moy naymilſzy: światłości ocu moich czemuś na Matkę niemiłościwy był, widziałeś Oyca twego y Matkę twoię w wielkiey żałości będące dla ciebie, a nie opowiedziałeś ſię nam: Słudzy twoi prześladowali cię, a tyś cierpiał. A całuiąc oblicze iego iakoby Anielſkie, nie przeſtała płakac mowiąc: Płaczcie ze mną wſzyſcy ktorzy tu ieſteście bo przez ſiedmnaście lat miałam go w domu moim, a niepoznałam go. Uſłyſzawſzy to wſzyſcy ludzie, płakali bardzo: Potym Papież y z Xiążęty włożywſzy ciało Alexego na mary, nieśli ie środkiem Miaſta. A gdy ſię ludzie dowiedzieli że znaleziono Męża Swiętego, ktorego wſzyſtko Miaſto ſzukało, wyſzli przeciwko ciału Swiętego A ktokolwiek był chory, a dotchnął ſię ciała iego zaraz był uzdrowion. Slepi wzrok brali, opętani od diabelſtwa wybawieni byli, y wſzyſcy niemocni ktorzy iakiemikolwiek chorobami złożeni byli, dotchnąwſzy ſię ciała iego, uzdrowieni zoſtali. Widząc tedy dziwy Xiążęta y Papież nieśli ciało S. Alexego do grobu. A gdy nie mogli prześć dla wielkości ludu, kazał rzucać złoto y ſrebro, aby ludzie ſię bawili zbieraiąc ſrebro y złoto, a do-

a dopuścili ciało przenieść do grobu, ale opuściwszy pieniądze cisneli się ku ciału S. Alexego. A tak z wielką pracą przynieśli ciało iego do Kościoła Swiętego Bonifacego; y byli tam przez ośm dni chwaląc Boga. Potym kazali zrobić grob kosztowny, złotem srebrem y drogimi kamieniami ozdobiony, y w nim położyli ciało iego z wielką uczciwością. Umarł S. Alexy Roku Pańskiego Tysiącznego trzechsetnego dwudziestego dziewiątego.

PRZYKŁADNY ZYWOT

Swiętego Eustachiusza ku nawroceniu błądzących.

TRaianus Krol zacny y wielmożny w Rzymie Krolował, był w iego Krolestwie niektory Rycerz możny y bardzo waleczny imieniem Placydus, naywyższy Hetman Krolewski, ten był zawsze w miłosiernych uczynkach, ale bałwochwalca. Miał Zonę teyże wiary. y miłosierdzia, z tą miał dwu Synow, ktore kazał chować wedle obyczaiu swego y szlachetności, ale y że był bardzo miłosierny dla tego zasłużon bydź nadgrodą prawdy, Trafiło się niektorego dnia, gdy iachał na łow nalazł stado Jeleni, a między niemi uyrzał iednego pięknego y wielkiego, ktory odszedł był od drugich w inszą stronę. A gdy Rycerze gonili one Jelenie, Placydus z wielką chciwością sam chcąc poymać onego Jelenia,

biegł za nim bardzo prętko, ale Jeleń wbieżał na iedną ſkałę wyſoką, a Placydus przybliżaiąc ſię ku niemu, myślił iakoby go poymać, a gdy patrzył pilnie na onego Jelenia, uyzrzał między rogami Obraz Krzyża Pańſkiego: iaſny nad Słońce, ktory przez uſta onego Jelenia, iako niekiedy przez Oślicę Balaamowę mowił. O Placydzie czemu mię prześladuieſz: Jam Chryſtus ktorego ty chwaliſz, a nieznaſz, dla miłości twey ukazałem ci ſię w tym zwierzęciu, bo iałmużny twe wſtępuią przed mię, a przetoż przyſzedłem ku tobie przez tego Jelenia, ktoregoś ty chciał ułowić, abym ia też ciebie ułowił. Uyzrzawſzy to Placydus, zląkł ſię bardzo, a iakoby martwy ſpadł z konia. Potym pokrzepiwſzy ſię wſtał, y rzekł: Panie powiedz mi ktoś ty ieſt. Rzekł mu Chryſtus: Placydzie iam ieſt Chryſtus, ktorym ſtworzył Niebo y Ziemie, a uczyniłem światłość y rozdzieliłem światłość od ciemności, ktorym poſtanowił dni czaſy y lata. Ktorym ſtworzył człowieka z ziemie, ktorym dla zbawienia narodu ludzkiego przyiął ciało ukrzyżowan y pogrzebion y trzeciego dnia Zmartwychwſtał. Uſłyſzawſzy to Placydus, powtore na ziemie upadł, y rzekł: Wierze żeś ty ieſt ktoryś wſzyſtko ſtworzył, ktory nawracaſz błądzące, co mi każeſz czynić: rzekł mu Pan: Idź do Miaſta do Biſkupa a okrzciy ſię, rzekł Placydus Panie każeſz abym też Zonie y Synom powiedział. Rzekł Pan powiedz im aby też y oni oczyſzczeni byli, a ty iutro tu przydź abym ci ſię ukazał, a iż bym ci przyſzłe rzeczy ktore ſię ſtać maią, odpowiedział. Tedy Placydus przy-

ſzedſzy

szedszy do domu, a co się stało powiedział swey Zonie. Rzekła mu Zona: Panie, ia przeszły nocy widziała mowiącego do mnie iutro ty, y Mąż twoy y Synowie twoi nawrocicie się do mnie. A uznałam teraz, że on iest Chrystus. Y szli w nocy do Biskupa Rzymskiego, ktory ie z wielkim weselem ochrzcił, y nazwał Placyda Eustachiuszem, a Zonę Theozbita, a Syny iednego Theozbitem drugiego Agapitem. Nazaiutrz Eustachiusz, iako był zwykł iachał na łow, a gdy blisko onego mieysca był, odbieżał od drugich Rycerzow iako by za Jeleniem, y tamże na onym mieyscu uyzrzał Obraz swego pierwszego widzenia, a padszy na ziemię rzekł, proszę cię miły Panie, abyś mi obiawił przyszłe rzeczy sludze twemu. Rzekł mu Pan: Błogosławionyś ty Eustachi, żeś przyiął Chrzest, y dar łaski moiey, iużeś zwyciężył diabła, teraz się ukaże wiara twoia. Bo diabeł dla tego, żeś go opuścił rozgniewał się, a rozmaitym sposobem zbiera się przeciw tobie, przetoż musisz wiele cierpieć, abyś wziął Koronę męczeństwa, będąc uniżon dla uznania wielkiey prożności świata tego, potym abyś był duchownemi bogactwy podwyższony. Ale ty nie ustaway, ani patrzay na prożną chwałę, bo przez pokusy musisz być iako drugi Job. A gdy się upokorzysz przywrocę cię ku pierwszey chwale; Przetoż powiedz mi chceszli teraz te pokusy cierpieć, abo na końcu żywota swego. Eustachius rzekł: Panie gdyż to musi bydź, racz zaraz pokusę przepuścić na mnie tylko racz dać cierpliwość. Rzekł mu Pan: Bądź stały bo łaska moia będzie strzegła duszę twey. Zatym Pan

zniknął

zniknął z oczu iego a Eustachius wrócił się do domu, y opowiedział to Zonie swey. Potym po niektorych dniach, przyszedł mor na sługi y służebnice iego y pomarli wszyscy, znowu mu konie pozdychały y wszystko bydło iego: zatym złoczyńcy widząc iego nieszczęście, dobyli się wnocy do domu iego: a wszystko cokolwiek było srebra y złota, y innych rzeczy wszystko zabrali, Eustachiusz powstawszy w nocy z Zoną y z Synami Panu Bogu za to podziękował, a dla hańby szedł do Egiptu. A tak wszystko dobro iego wniwecz się obróciło, przez drapieństwo ludzi złych. Potym Krol y wszyscy Senatorowie żałowali bardzo tak mocnego Hetmana, bo niewiedzieli gdzieby się podział. Gdy Eustachius z Zoną swą przyszedł na morze, siadszy w Okręt, iachał do inszego Krolestwa; a uyzrzawszy Pan onego Okrętu Zonę Eustachiuszowe bardzo piękną, pożądał iey. A gdy się przewieźli, przewoźnik chciał zapłaty od nich, ale gdy niemiał czym zapłacić, kazał mu Zonę wziąć w zapłacie, chcąc ią mieć sobie. Usłyszawszy to Eustachius, żadnym sposobem niechciał na to pozwolić, a gdy się temu sprzeciwił, tedy Pan Okrętu kiwnął na przewoźniki swoie żeby go w Morze wrzucili, aby Zonę iego sobie wziął, a usłyszawszy to Eustachius, zostawił tam Zonę, bardzo iey żałuiąc: a wziąwszy dwa Syny z sobą, szedł płacząc, y mowił: O Boże Wszechmogący: czemuś na mnie inney plagi nie dopuścił: Biada mnie y wam Synaczkowie mili, bo Matka wasza dana iest inszemu Mężowi, a gdy przyszedł do niektorey rzeki, a dla głębokości iey nieśmiał przenosić

oboyga

oboyga onych dziatek ale położywszy iedno na brzegu, przenosił drugie przez one rzeke: a przeniozszy ie, posadził ie na brzegu, y szedł po drugie, a gdy był w środku rzeki, wilk przybieżał y porwał ono dziecie ktore był przeniosł, y uciekł z nim do lasa. Widząc to Eustachius y niemaiąc żadney nadzieie o nim kwapił się po drugie, ale pierwey niż doszedł przyszedł Lew wziął drugie dziecie, y bieżał z nim precz, widząc to Eustachius, a będąc w środku rzeki, począł płakać mowiąc: Boże ktoryś odemnie wszystko wziął, nie opuszczay mnie, a byli tam pasterze pasący stado, a uyzrzawszy że Lew niosł dziecie, y bieżeli za nim ze psy. Y stało się zrządzenia Bożego, że Lew dziecie wypuścił bez obrażenia. Drugie dziecie oracze uyzrzawszy u wilka, wołali za nim, y z iego paszczeki wydarli ie, a oni pasterze y oracze z iedney wsi byli, y chowali one dzieci u siebie. Eustachius niewiedząc o swoich dzieciach, idąc w drogę płakał mowiąc: O iako ia wiele miałem czeladzi, a terazem sam został, anim dzieci swoich mogł zachować, Pamiętay miły Panie żeś mi powiedział, iże miałem pokusy cierpieć iako drugi Job, bo chociasz on był wszystko stracił, iednak gnoy na ktorym siedział miał, a ia tego nie mam; on miał przyiaciele ktorzy go żałowali, a mnie y zwierzęta nie przyiazne, bo moie dzieci pożarły, on miał Zone swą, a mnie moia wzięta. Day miły Panie cierpliwość, a ulżyi żałości moiey postaw stroża ustom moim, by nie postąpiło serce me ku bliźniemu. Co rzekszy Eustachius, szedł do iedney wsi, a tam przez pietnaście lat pasł

owce,

owce, a Synowie iego w drugiey wśi byli chowani, nie wiedząc ieden o drugim żeby sobie Bracia byli. Zatym Pan onego Okrętu wziąwszy Zonę Eustachiuszowe, nieznał ią cielesnie, ale prętko potym umarł. Potym Cesarz y lud Rzymski gdy był prześladowan od nieprzyiacioł, wspomniawszy sobie na Placyda Rycerza, iako mocno walczył smucili się częstokroć z odeyścia iego, y posłali w strony rozne, obiecuiąc, że ktoby go znalaszł, ten wielki dar od Cesarza weźmie. Rycerz ktory przedtym Placydowi służył, przyiachał do tey wśi w ktorey Placydus przebywał. A gdy Placydus szedł z pola uyzrzawszy ie poznał, a wzdychaiąc począł wspominać na pierwszą dostoyność w ktorey był, y myślił w sercu swoim: Panie Boże Wszechmogący iakoś mi dał widzieć tych, ktorzy ze mną byli, dayże mi też Panie: abym Zonę swą mogł widzieć, ale o Synach wiem że od zwierząt są pożarci. Y stał się głos do niego mowiący: Eustachiusie miey dobrą nadzieie, bo przyidziesz ku pierwszey godności, a Zonę y Syny swe znaydziesz. Podkawszy Eustachiusz one Rycerze, pozdrowił ie, a oni go nie poznali, pytali go mowiąc. Przyiacielu miły, nie wieszli o pewnym Pielgrzymie imieniem Placydus z Zoną y ze dwiema Synami. Odpowiedział Eustachius: Niewiem. Potym prosił ich aby wstąpili do gospody y wstąpili, a Eustachius im służył, a pamiętaiąc na stan swoy pierwszy nie mogł się zstrzymać od płaczu. A wyszedłszy na dwor umył oblicze swe, a przy-

szedł-

szedłszy zaś służył im. Tedy oni patrzaiąc nan pilnie mowili między sobą: bardzo podobny iest ten człowiek onemu ktorego szukamy. Rzekł drugi: Zaprawdę iest podobny, ale patrzaymy mali bliznę na głowie, ktora mu się przytrafiła na Woynie, tedy ten iest, a uyrzawszy bliznę na głowie zaraz go poznali y uradowali się, a pytali go o Zonę y Dzieci. Odpowiedział im Eustachius: Dzieci moie zmarły, a Zona moia iest mi wzięta: Obaczywszy tedy sąmsiedzi poszanowanie Eustachiusza od onych Posłow, zeszli się wszyscy, y dziwowali się temu: oni zaś Posłowie powiedzieli przykazanie Cesarskie, y oblekli go w piękne odzienie, a wziąwszy go z sobą, przyiachali do Rzymu w pietnaście dni. Gdy iuż Eustachius blisko Miasta był, usłyszawszy to Cesarz wyiachał przeciw niemu, a przywitał go z wielką radością. Tedy Eustachius powiedział to przed wszystkiemi co się mu było przydało, y wzięty na Hetmaństwo iako y pierwey był. Potym zebrał Rycerstwo przeciw nieprzyiaciołom, widząc że ieszcze mało było, przetoż kazał młodzieńcow wyprawić z Miasta y ze wsiow, a gdy z oney wsi w ktorey iego Synowie wychowani byli, miano dwoch wyprawić, trafiło się, że sąmsiedzi wyprawili one dwa Syny Eustachiusza, iako naygodnieysze. Tedy Eustachius widząc dwoch młodzieńcow przybranych y obyczaynych, spodobali mu się bardzo nad insze. A gdy się miał potykać, Postawił na czele między sławnieyszemi Rycerzami swoie Syny, a woiował

szczę-

ſzczęśliwie y zwycięſtwo otrzymał. Potym pobiwſzy wſzyſtkie Nieprzyiacioły, kazał Euſtachiuſz na niektorym mieyſcu ſpoczywać, ſwemu ludowi przez trzy dni, a ſtało ſię z przygody, że też iego Zona była w tey goſpodzie w ktorey Synowie iey byli, niewiedząc o Matce ſwoiey a ci dway Synowie ſiedząc podle ſiebie, o ſwey młodości ſobie powiadali; Matka za niemi ſiedząc wſzyſtkiego co oni powiadali ſłuchała: y powiedział ſtarſzy młodſzemu, mowiąc. Ja gdym był dziecięciem, nic inſzego nie pamiętam tylko że moy naymilſzy Ociec był Hetmanem, a Matka moia była bardzo urodziwa, a miała dwu Synow, mnie y drugiego młodſzego, A gdy Rodzicom naſzym w nocy źli ludzie wſzyſtko dobro pokradli, tedy wziąwſzy nas dwoch Synow poſzli w świat z domu dla wielkiego upadku ſwego, a przyſzedſzy do morza wſiedli w Okręt aby płyneli do inſzey ziemi; a gdy przypłyneli do lądu, wyśliśmy z Okrętu, tedy zoſtawiono Matkę na Morzu niewiem dla czego, ale Ociec wziąwſzy nas dwu, ſzedł płacząc. A gdy przyſzedł ku iedney rzece wielkiey, tedy zoſtawiwſzy mnie na brzegu, brnął przez nie przenoſząc Brata mego. Potym ſię zaś wracał aby mnie też przenioſł, tedy wilk przybieżawſzy wziął Brata mego, a niźli zaś do mnie przyſzedł, Lew wybieżawſzy z laſa pochwycił mię, a paſterze wydarli mię z paſzczę iego; a wychowanym w tey wſi iako o tym dobrze wieſz, a nie wiem coby ſię ſtało z Oycem y Bratem moim. Uſły-

ſzawſzy

ſzawſzy to Brat młodſzy, począł płakać żałośnie, y mowił mu. Swiadek mi ieſt Pan Bog, iako ſłyſze że ty ieſt Brat moy, ci ktorzy mnie wychowali, powiadali mi że mnie z paſzczeki wilkowi wydarli: a obłapiwſzy ſię całował ieden drugiego płacząc: A gdy to ich Matka ſłyſzała, rozmyślała to długo, ieżeli to iey Synowie byli, tedy drugiego dnia wyſzła do Euſtachiuſza Hetmana y poczeła go proſić mowiąc: Panie miły, proſzę twey miłości każ mię zawieść do Oyczyzny mey bo ia ieſtem z Rzymſkiey ziemie, a tu iuż dawno przebywam w cudzey Ziemi Pielgrzymuiąc. A wyrzekſzy to uyzrzała na nim znamiona ktore miał: y poznawſzy Męża ſwego, niemogła ſię ſtrzymać, ale padſzy do nog iego mowiła: Proſzę cię Panie miły: abyś mi powiedział żywot ſwoy, bo ia mniemam że ty ieſt Placydus Hetman, ktory drugim imieniem ieſteś nazwany Euſtachius, ktoryś wielkie żale cierpiał, a iemu Zona ktora ia ieſtem na Morzu wzięta a ieſtem zachowana od wſzelkiey zmazy, tyś miał dwoch Synow Agapita y Theoſpita. Uſłyſzawſzy to Euſtachius: a patrząc na nię pilno, poznał ią, a dla wielkiey radości począł bardzo płakać, a obłapiwſzy ią całował, y chwalił Pana Boga ktory pocieſza utrapione y ſmutne. Ale ona rzekła: Dziękuiemy Panu Bogu, bo mam nadzieie że iako Pan Bog dał żeśmy ſię weſpoł znaleźli, da też to, że poznamy Synow ſwoich. Rzekł iey Euſtachius: Powiedziałem ia tobie, iż ie zwierzęta pożarły, Ale mu rzekła: Sie-

dząc

dząc ia wczora, w ogrodzie słyszałem dwoch młodzieniaszkow powiadaiących sobie: a mniemam że ci są Synowie nasi, pytay ich aby oni powiedzieli, tedy Eustachius wezwawszy ich do siebie pytał zkąd byli: A oni wszytkę powieść powiedzieli, y poznał że to iego Synowie byli, a obłapiaiąc y całuiąc ie, y Matką ich, zradości wielkiey płakali, a dla tego poznania y zwycięstwa było wesele wielkie po wszystkim obozie iego. Gdy się zaś do Rzymu wrocił, stało się że Traianus Cesarz umarł, tedy na mieysce iego wzięte inszego Imieniem Adryana, ten dla zwycięstwa Eustachiuszowego; y nalezienia Zony iego y Synow przyiął ich wdzięcznie y uczynił gody wielkie. Drugiego zaś dnia: szedł Adryan Cesarz do Kościoła Bałwanow swych, aby sam ofiarował Bogom zwycięstwo otrzymane. A widząc Cesarz że Eustachius ani dla zwycięstwa, ani dla nalezienia Synow niechciał ofiary czynić, tedy napomniał go Cesarz, aby ofiarował. Rzekł mu Eustachius: Ja Chrystusa Pana mego chwale, y iemu samemu służę, y ofiaruię. Tedy Cesarz rozgniewawszy się, kazał go y z Zoną y z Synami na pewnym mieyscu postawić y Lwa srogiego do nich puścić. Tedy Lew przybieżawszy do nich, nakłonił głowy swey przed niemi, iakoby się im kłaniaiąc, pokornie od nich odszedł. Widząc to Cesarz kazał rozpalić miedzianego wołu, y kazał ię żywo tam wsadzić, tedy Eustachius z Zoną y z Synami swemi, modląc się y poruczaiąc Panu Bogu wstąpili w onego wołu, z tego świata wzięci są do żywota wiecznego. Potym dnia trzeciego, gdy

ie

ie wyięto obaczyli ciała nienaruszone, tak że żaden włos nie spalił się na głowie. Chrześcianie widząc to, wzieli ciała ich y pogrzebli ie z wielką uczciwością na ktorym mieyscu Kościoł zbudowano. Umęczeni są pod Adryanem Cesarzem, Roku Pańskiego Setnego dwudziestego.

PRZYKŁAD

Że przeyrzeniu Boskiemu żaden się sprzeciwić nie może,

CEsarz Konrad w iednym Mieście sławnym Panował, w ktorego Państwie był ieden Rycerz imieniem Leopoldus, ktory boiąc się gniewu Cesarskiego, uciekał do lasa z Zoną, a tam w budzie przebywał mieszkaiąc kilka dni. Y stało się iednego czasu, że Konrad Cesarz iachał na łow do onego lasu, y zabłądził, a tam przez noc w oney budzie nocować musiał. Tedy Zona Leopoldowa (ktora była blisko porodzenia) służyła mu iako mogła y przydało się że teyże nocy Syna porodziła gdy tedy Cesarz usłyszał głos we śnie mowiący: weźmi weźmi weźmi, Tedy Cesarz ocknąwszy, zląkł się aż drżał y mowił. Co ten weźmie znamionuie y myślił co by miał wziąć. Potym zaś wnet zasnął, tedy powtore słyszał głos mowiący: wroć wroć wroć. Tedy Cesarz ocucony zasmucił się bardzo y my-

myślił ſam w ſobie mowiący weźmi a nicem nie wziął, teraz zaś ſłyſzałem głos mowiący wroć coż mam wrocić, gdyżem nic nie wziął: Y począł zaś Ceſarz ſpać, a uſłyſzał po trzeci głos mowiący mu uciekay; bo to pierworodne będzie Zięciem twoim. A rano wſtawſzy Ceſarz zawołał dwu Sekretarzow ſwych, y rzekł im. Idźcie weźmicie to dziecie gwałtem od Matki; a napoły ie przerzniycie a ſerce mi iego daycie. Tedy oni ſzedſzy wzięli gwałtem dziecie z łona Matczynego, a widząc że piękne zmiłowali ſię nad nim y zawieſili na iednym drzewie aby go zwierzęta nie ziadły a zabili zaiąca, a ſerce iego Ceſarzowi przynieśli. Y z przygody trafiło ſię że Xiąże tego dnia iachał, a uyzrzawſzy dziecie płaczące przyiachał ku niemu, wziął ie taiemnie a iż niemiał Syna, przyniosł Zonie ſwoiey, y kazał ie chować, mowiąc: że iego y Zony ſyn był y nazwał go Henrykiem. A gdy ono dziecie iuż doroſło, było bardzo piękne, wymowne mądre, y każdemu miłe, a uyzrzawſy Ceſarz dzieciątko mądre piękne, żądał go od Oyca iego aby mu go dał do Dworu; y dał go Oyciec Ceſarzowi, potym Ceſarz widząc dziecie każdemu miłe, tak iż ie wſzyſcy chwalili, y począł wątpić by po nim nie panował aby niebył ten ktorego zabić kazał. Tedy Ceſarz chcąc bydź pewny, poſłał Zonie ſwey Liſt przez onego młodzieńca ręką ſwą napiſany, mowiąc, ieźli tobie twoy żywot miły ieſt, tedy iako prętko od tego młodzieniaſzka weźmieſz ten Liſt a przeczytaſz żebyś go zabiła. A gdy przyiachał do iednego Kościoła, zawieſił torbeczkę z Liſtami a ſam ſię położył przy onym Kościele y uſnął Kapłan przyſtąpił ku niemu chcąc ſię dowiedzieć coby w

oney

oney torbeczce było. Y nalaſł on Liſt, gdy to przeczytał, zląkł ſię onego grzechu że na onym Liście przykazano było tego młodzieniaſzka zabić. On Kapłan wyſkrobał to Piſmo a gdzie było napiſano aby tego Młodzieńca zabiła, on napiſał abyś Corkę naſzę temu Młodzieńcowi dała. Y włożył zaś on Liſt na mieyſce ſwoie. Ow Młodzieniaſzek przyniosł on Liſt do Ceſarzowey, przeczytawſzy go Ceſarzowa widziała że był zapieczętowany pieczęcią Ceſarſką, y poznała że był piſany iego ręką. Wezwawſzy tedy Xiążąt weſele onemu młodzieniaſzkowi y Corce ſwey z wielką poczciwością ſprawiła. Potym gdy Ceſarzowi powiedziano, bardzo ſię temu dziwował gdy ſię od onych Sekretarzow dowiedział, uznał że przeyrzeniu Bożemu nie mogł ſię ſprzeciwić. Ceſarz poſławſzy po onego Młodzieniaſzka potwierdził go bydź ſwoim Zięciem, y poſtanowił aby po śmierci iego Ceſarzem był.

K O N I E C.